

# MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



adres  
ul. [redacted]  
82-300 Elbląg

Szer. rez

AK  
okr. Łódź  
ob. Łódź

PIETRUSZKA Jarina  
zam. Żychowska

2357/WSK  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Pietruszka Jarina  
zam. Łychowska  
T. 2354/WSK

I/1. Relacja ✓ K. 46, s. 1-46

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ 206. 1/3

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓ K. 73, s. 1-78

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora ~

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne ✓ 206. 1/3

IV. Korespondencja ✓ 206. 1/3

V. Nazwiska i inne karty informacyjne ✓ 2-

VI. Fotografie ✓ 206. fa 1/3/3, 1/3/21, 1/3/29, 1/3/37, 1/3/42  
1/3/44, 1/3/46, 1/3/59

I/1. Relacja:

- Janina Zychowska - wspomnienia z okresu międzywojennego oraz 2 lat okupacji.

Gdy mia 2000 - Msp. kserokopia - materiał z blendo-  
wanym. K. 46, s. 1-46.



21/1

**Janina Żychowska**

z d. Pietruszki  
ps. "Janina", "Janina"

**Wspomnienia z okresu międzywojennego  
oraz z lat okupacji.**



**Gdynia 2000**

## Wstęp

Moje wspomnienia postanowiłam spisać z kilku powodów. Po pierwsze by ukazać, jak Polacy potrafili zachowywać się w ekstremalnych sytuacjach, takich jak okupacja czy powstanie warszawskie. Chciałam pokazać, jak walczyli z okupantem oraz jak pomagali sobie wzajemnie. Moim celem było również to, by wielu wspaniałych ludzi z którymi miałam możliwość działać nie poszło w zapomnienie, by został po nich jakiś ślad. Nie jest moim celem przedstawienie wszystkich wydarzeń, w których uczestniczyłam i których byłam świadkiem. Nie roszczę sobie również prawa do nieomyślności. Wydarzenia, które opisuję są przedstawione wyłącznie z mojego punktu widzenia i możliwa jest sytuacja, że inne osoby opisujące te zdarzenia będą miały na nie nieco inne spojrzenie.

W moich wspomnieniach przedstawię epizody z mojej młodości, którą spędziłam w Łodzi. Napiszę o swoich sukcesach sportowych. Dalej postaram się przedstawić swoje losy podczas okupacji oraz w czasie powstania warszawskiego. Na zakończenie przedstawię również w skrócie moje losy powojenne.

## I. RODZINA.

Urodziłam się 12 lipca 1919 r. w Łodzi w osiedlu domów Zvndermana na ul. Rokicińskiej w rodzinie robotniczej. Mój ojciec Bolesław Pietruszka w młodości służył w wojsku. Los rzucił go do różnych armii: rosyjskiej, niemieckiej. W 1918 r. po powrocie do domu z armii niemieckiej, ojciec wstąpił w szeregi wojsk Piłsudskiego. W roku 1922 Piłsudski zwolnił do domu żołnierzy posiadających rodziny. Po powrocie do domu ojciec zaczął pracę w Komisariacie Policji. W policji pracował krótko i został z niej zwolniony. Trudnił się następnie różnymi usługami remontowymi, tzn. malował, tapetował itp.

X ERRATA

i zawsze parę złotych zarobił. Mama moja Bronisława z domu Gabryjonczyk pracowała w fabryce Kona – tj. Widzewskiej Manufakturze. Było nas łącznie czworo rodzeństwa. Same siostry. najstarsza siostra Stefania (ukrywałam się u niej w czasie wojny i tam zostałam zaprzysiężona), następnie ja oraz dwie młodsze siostry Zofia i Krystyna.

Rodzice mojej mamy mieszkali na ul. Przendzalnianej 19 we frontowym drewniaku. Dziadkowie chcieli pomóc mojej mamie przy dzieciach, ponieważ musiała ona zarabiać na dom i dlatego przeprowadzili nas z domu Zyndermana do oficyny drewnianej na ul. Przendzalnianą 19. Miało to miejsce w roku 1923. W tym samym roku urodziła się moja siostra Zofia. Gospodarz budynku, pan Lejman, nie dbał o przeprowadzanie remontów. Reperował jedynie dach i to dopiero wtedy, gdy lokatorzy narzekali, że zalewa im mieszkania.

Mieszkaliśmy w jednym pokoju. Pokój podzielony był meblami i tworzył jak gdyby oddzielne pomieszczenia. Kuchnia oddzielona była zastłonką. Dom był drewniany i warunki życia były bardzo trudne. Prawdziwą plagą było robactwo i myszy. dom był również zagrzybiony. Przynajmniej dwa razy do roku ojciec musiał malować mieszkanie.

W roku 1937 przeprowadziliśmy się na ul. Ludwika 6. Warunki mieszkalne były lepsze. Gospodarzem domu był Niemiec pan Schlukier a właścicielem jego zięć, który mieszkał w Koluszkach. Mieszkał on z żoną oraz z dwoma córkami. Jedna z córek była starą panną a to dlatego, że była garbata. Była ona również świetną krawcową. Druga wyszła za Polaka, który był motorniczym tramwaju. wszyscy oni mieszkali w dwóch pokojach z kuchnią. Pozostałe mieszkania wynajmowali. W jednym z tych jednopokojowych mieszkań na piętrze mieszkaliśmy my. Pozostałe zajmowali państwo Kralikowscy z jedynakiem oraz małżeństwo z Radomia także z jedynakiem. Na parterze od strony ulicy mieszkało młode,

bezdietne małżeństwo. W dwuizbowym mieszkaniu mieszkała duża rodzina – starsze małżeństwo oraz trzech dorosłych synów (szewcy) i córka. Od podwórka, na parterze mieszkało małżeństwo Konów. Pan Kon był dentystą. Swoich pacjentów przyjmował w domu. Ponieważ był Żydem, to by poślubić swoją żonę przyjął chrzest. Mieli oni małe dziecko. Ostatni pokój zajmowała wdowa z dwoma synami w wieku przedszkolnym. Sąsiedzi byli bardzo mili. Wszyscy czuli się jak w rodzinie.

Dzieciństwo spędziłam na ul. Przędzalnianej. Mama pracowała i dlatego nie mogła zajmować się siostrą Krystyną, która urodziła się w 1933 r. Po skończeniu szkoły podstawowej to ja musiałam się nią opiekować. Codziennie chodziłam z dzieckiem do parku Źródlisk (róg Przędzalniczej i Rokicińskiej). Do tego parku przychodziło małżeństwo sportowców państwo Zygmunt i Maria Rotte, którzy przynosili ze sobą siatkę i piłkę. Zbierali całą dzieciarnię z dzielnicy i prowadzili z nami gimnastykę a następnie uczyli nas gry w siatkówkę. Na czas gry siostrę kładłam w beciku pod krzakiem z dala od naszej gry.

## II. SPORT.

Dzięki państwu Rotte zostałam przyjęta do Klubu Sportowego „Wima”. Prezesem klubu był syn fabrykanta Maks Kon. Uprawiałam rzut kulą, dyskiem, oszczepem. Grałam również w drużynie piłki ręcznej na pozycji bramkarki.

W klubie ćwiczyłam na boisku od wiosny do jesieni. Zimą ćwiczyliśmy na hali sportowej. Ze względu na duże bezrobocie ojciec zakazał mi uczęszczania na zajęcia w klubie. Żeby nie wychodziła na mecze ojciec chował mi ubranie. Mówił, że skoro nie szukam pracy, a należę do klubu fabrycznego to nie mogę brać udziału w rozgrywkach. Na treningi ojciec pozwalał mi uczęszczać. Sprawa działa się podczas przygotowań do rozgrywek okręgowych w szczypiorniaku.

Opuściłam kilka meczy o mistrzostwo okręgu, co groziło odpadnięciem klubu z rozgrywek, gdyż tylko mistrz i wicemistrz kwalifikował się do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Na jeden z treningów przyszedł prezes Kon i zapytał mnie dlaczego opuszczam rozgrywki. W czasie rozmowy z prezesem klubu powiedziałam, że muszę dostać pracę, by ojciec pozwolił mi chodzić na mecze. Powiedziałam, że przecież nie będę jeździła przez miasto w stroju sportowym. Prezes kazał mi zgłosić się do dyrektora administracyjnego pana Lubowieckiego. Ów Lubowiecki zajmował się także, poza pracą, wynajdywaniem ładnych dziewczyn dla prezesa. Na szczęście mnie to nie spotkało. W taki sposób 14 stycznia 1937 r. otrzymałam pracę w Widzewskiej Manufakturze.

Po kilku tygodniach w fabryce zaczął się strajk okupacyjny. Powodem strajku była groźba zwolnień. Właściciel fabryki był zadłużony wobec skarbu państwa. Przewodniczącym Związku Strajkowego był sekretarz PPS Augustyniak, który mieszkał w fabrycznej murowanej kamienicy naprzeciwko fabryki. Właściciel uzyskał anulowanie długów w zamian za utrzymanie zatrudnienia. Sport wyglądał inaczej niż dzisiaj. Nie było zwalniania się z pracy na treningi. Zwolnienie można było uzyskać jedynie na rozgrywki. Oczywiście nie dostawaliśmy pieniędzy za grę. Po zakończeniu strajku zostały rozegrane ostatnie mecze eliminacyjne.

Jesienią mistrzem okręgu został HKS Łódź, a vice WIMA Łódź. Wiosną 1938 r. pojechałyśmy do Wilna na Mistrzostwa Polski. Mistrzem Polski został AZS Warszawa, vice HKS Łódź, III miejsce WIMA Łódź. Warszawianki grały profesjonalnie i bardzo agresywnie. Często zdarzało się, że faulowały, co powodowało liczne kontuzje wśród przeciwniczek. W pamięci mojej zapisały się dwie siostry Skarżanki grające w HKS Łódź. Jedna była bramkarką, a druga grała w ataku. Odznaczały się one dużym talentem i dla drużyny przeciwnej ogromnym problemem było upilnowanie tych zawodniczek. Do reprezentacji



Polski jako bramkarki zostały zakwalifikowane dwie zawodniczki jako pierwsza bramkarka reprezentantka HKS Łódź, a jako rezerwowa ja z WIMA Łódź. Miałyśmy latem 1938 jechać do Austrii na mecz towarzyski, ale aneksja tego kraju przez Niemcy, dokonana w marcu tego roku zniweczyły wszystko.

### III. DZIAŁALNOŚĆ W PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM KOBIEC.

W 1934 r. zaczęłam uczęszczać do Wieczorowej Szkoły Zawodowej na ul. Rokicińskiej. Przy szkole działał Szkolny Hufiec Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Hufiec prowadziła Helena Karpińska. Po przystąpieniu do tej organizacji powierzono mi funkcję skarbnika. W 1935 r. zostałam wysłana na miesięczny kurs PWK do Istebnej nad Olzą. Wyniki szkolenia zostały wysłane do Komendy PWK Łódź a ja zostałam mianowana szefem kompanii.

### IV. Życie na dzielnicy przed wybuchem wojny.

Z ważniejszych wydarzeń, które miały miejsce przed wybuchem wojny, warto wspomnieć o mojej współpracy z narodowcami. Pracownik magistratu, którego nazwiska niestety nie pamiętam, zaproponował zorganizowanie świetlicy dla dzieci. Chodziło o to by dzieciaki, których rodzice pracowali, nie błąkały się bezpiecznie po ulicach. Udało nam się zdobyć pomieszczenie. Przygotowałam tam świetlicę do której przychodziły dzieci. W świetlicy był stół do tenisa stołowego i kilka krzeseł. Błat stołu pingpongowego ułożyłam na podłodze. Na blacie położyłam włączoną żarówkę owiniętą czerwoną bibułą, którą przykryłam kilkoma gałązkami, co w całości imitowało rozpalone ognisko. Razem z dziećmi siadaliśmy wokół tego „ogniska” i uczyłam je śpiewać PWK-owskie piosenki. Tak upływał czas aż do przyścia rodziców, którzy zabierali swoje dzieci do domów. Niestety nie trwało to zbyt długo. Pewnego dnia do lokalu wpadła bojówka (do

dziś nie wiem czyja to była bojówka) i zdemolowała pomieszczenie. Następnie napastnicy zagrozili, że jeżeli będziemy się nadal zbierali to nie tylko zniszczą nasz lokal ale i nas może spotkać krzywda. W ten sposób nasza świetlica została zlikwidowana.

W tym okresie miałam możliwość uczestniczenia w jeszcze jednym ważnym wydarzeniu. W styczniu 1939 r. zmarł twórca i przywódca polskiego nurtu narodowego Roman Dmowski. Pojechałam razem z kolegami z dzielnicy do Warszawy na pogrzeb, który odbył się 7 stycznia 1939 r. Do Warszawy pojechaliśmy pociągiem. Bilety ufundował nam nasz znajomy z magistratu. Na miejscu były tłumy ludzi. Kondukt ciągnął się przez wiele kilometrów. W pogrzebie uczestniczyło wielu księży, delegacje z kwiatami i osoby prywatne. Trumna Dmowskiego była wieziona na lawecie armatniej. Niestety nie pamiętam nazw ulic i miejsc przez które przechodził kondukt, gdyż wtedy byłam w Warszawie po raz pierwszy.

Po zakończonych uroczystościach, gdy wracaliśmy na dworzec, miał miejsce pewien incydent. Przechodziliśmy przez dzielnicę zamieszkałą przez Żydów. Jeden z nich widząc u mojego kolegi mieczyk chrobrego wpięty w klapę marynarki zaatakował go nożem sprężynowym. Nóż wbił mu w plecy. Udało nam się donieść kolegę na dworzec. Tam wsadziliśmy go do pociągu i ułożyliśmy na brzuchu na ławce, gdyż cały czas miał wbity nóż. Tak dowieźliśmy go do Łodzi. Tam czekała już na dworcu karetką. Kolega przeżył, lecz stracił jedną nerkę.

Na naszej ulicy, a właściwie na całej dzielnicy Grymbach mieszkało bardzo wielu osiedleńców z Niemiec. Przeważnie mieli własne domy-sklepy i liczną rodzinę. Kontakty z Niemcami układały się różnie. Przejawy wrogości zaczęły się szerzyć po dojściu do władzy Hitlera a nasiliły się przed wybuchem wojny.

Naprzeciw naszego domu była jednopiętrowa kamienica ze sklepem spożywczym tzw. „szydło, mydło i powidło”. Sklep prowadził sam właściciel pan Lohr. Był on do Polaków ustosunkowany poprawnie, przykładowo często udzielał kredytów. Po naszej stronie ulicy, kilka posesji dalej, za szczelnym murem stał dom państwa Radkich. Jedynie szczyt domu był dostępny, bo w nim był sklep spożywczy pana Radkiego.

W połowie sierpnia 1939 wracałam do domu około 21-szej i musiałam skryć się, bo na rogowym placu stało kilku łobuziaków ze Stoków rozmawiających ze starszym mężczyzną, który był dziwnie ubrany. Miał płaszcz z kołnierzem podniesionym i na głowie cyklistówkę naciągniętą nad oczami. Poznałam w nim Radkiego, coś im tłumaczył i z kieszeni wyjmował monety (słyszałam brzęk) i każdemu z nich dawał (z rączki do rączki). Gdy się rozeszli pobiegłam do domu z tą nowiną. Ojciec obiecywał mi lanie, gdy nie wrócę do godziny 20-ej. Moja nowina nie zrobiła dobrego wrażenia i zanosilo się naprawdę na lanie. W tym momencie rozległ się dźwięk rozbijanych szyb i krzyk staruszki „hilfe, hilfe”. Ojciec zgasił światło i podbiegliśmy do okna. Poznałam sylwetki łobuziaków, z którymi niedawno rozmawiał pan Radke. Po wybiciu szyby owi napastnicy trzęśli stojącym pod oknem łóżkiem w którym spała staruszka. Oczywiście nie oszczędzili oni również domu Radkiego. Stopniowo przechodzili coraz dalej tłukąc szyby u następnych osiedleńców. Na drugi dzień: powybijane szyby, okna zabite deskami u wszystkich osiedleńców. Przed południem Radke przyprowadził fotografa z gazety niemieckiej i robili zdjęcia, które ukazały się w ich i w naszych gazetach. Prowokacja ta miała udowodnić, że Niemcy są w Polsce prześladowani i nie mają właściwej opieki ze strony władz. Miało to również pokazać, że to Polacy są stroną agresywną i stanowią zagrożenie dla mniejszości niemieckiej. Oczywiście była to tylko jedna z wielu prowokacji, jakie miały miejsce w tym czasie.

## V. Wybuch wojny.

No i nadszedł dzień 28 sierpnia. Ulicami przemarsz naszych wojsk i taborów. Ludność wynosiła na ulicę napoje, a gdy zabrakło to całe wiadra wody ze studni, by żołnierze mogli ugasić pragnienie. Wtedy zobaczyłam oficera i powiedziałam mu co i kiedy widziałam. Pokazałam mu okna zabite deskami. Następnie opowiedziałam o tym jak Radke sprowadził fotografa. Radkiego aresztowano i poprowadzono go pod Wodociągi, by go rozstrzelać. Za nimi szedł synalek z matką. Oboje rozpaczali i błagali oficera o litość. Niestety udało im się go ubłagać. V kolumna pozostała bezkarna.

Gdy 1 IX 1939 r. wojna stała się faktem, zaczęły się naloty, więc pobiegłam do komendantki pani Heleny Karpińskiej, lecz zastałam jedynie jej matkę płaczącą i zrozpaczoną. Zakazała mi ona bym kiedykolwiek do nich przychodziła, bo tam gdzie mieszkali, czyli na Osiedlu Szejblera było bardzo wielu Niemców i dlatego było to niebezpieczne. Wobec tego pobiegłam do Komendy PWK na ulicę Kościuszki lecz zastałam drzwi zamknięte i żadnej informacji. Wracałam kilkakrotnie do Komendy w ciągu dnia. Również następnego dnia próbowałam uzyskać jakieś informacje, ale nic się nie zmieniło. Gdy wróciłam do domu dowiedziałam się, że w radiu był apel Prezydenta Warszawy Starzyńskiego, by mężczyźni zdolni do noszenia broni, przybyli na pomoc Warszawie. Na apel radiowy odpowiedzieli również mieszkańcy Łodzi. Moi koledzy i sąsiedzi poszli przez Brzeziny do Warszawy.

Następnego dnia krzyk i rozpacz w całej kamienicy. Ktoś przyniósł wiadomość, że pod Brzezunami leży masa trupów i rannych bez pomocy lekarskiej. Najbardziej rozpacztał sąsiad, którego trzej synowie poszli na pomoc Warszawie. Nie odstępując mnie na krok, wręcz żądał, bym jako Pewiaczka szła im z pomocą. Wobec tego poleciłam, by kobiety przygotowały środki opatrunkowe, a jeśli brak bandaży to niech drą pasy z czystych prześcieradeł i powłok. Wodę

utlenioną i jodyną dał sąsiad, dentysta pan Kon, który z miłości do katolickiej przyjął jej wiarę. Wzięli ślub i zamieszkali w naszej kamienicy wraz z małym dzieckiem. Gdy weszli Niemcy, zostali aresztowani i zabrani do getta. Wszystkie materiały opatrunkowe zapakowałam do podręcznej walizki, którą dostałam z klubu WIMA.

Rano skoro świt wyruszyłam do Brzezin. W mieście odbywała się wędrówka ludów. Całe rodziny wraz z dobytkiem podróżowały wozami, rolwagami. Jeździli w różnych kierunkach. Panował całkowity chaos. Na szosie do Brzezin jechały wozy taborowe z wojskiem i ekwipunkiem. Zatrzymywały się, gdy nadlatywały niemieckie sztuki strzelając z broni pokładowej. Żołnierze kryli się z dala od szosy pod drzewami lub krzakami. Po odlocie samolotów tabor ruszał dalej. Naloty odbywały się kilkakrotnie.

Poznałam oficera, który na jednym z wozów wiozł kasę pułkową. Przedstawił się jako Tazbir. Ostatni raz, w czasie przymusowego postoju, siedzieliśmy na trawie pod okazałym drzewem i w tym momencie zrobił się szum, wrzask, kwik koni. Okazało się, że od Brzezin przyjechał motorem mężczyzna z wiadomością, iż w Brzezinach są Niemcy. Z kwikiem koni, klątwami wozaków, turkotem kół zrobiono natychmiastowy, bezbłędny zwrot w tył w kierunku na Łódź i za chwilę zapanowała grobowa cisza, a ja oniemiała siedziałam sama na trawie przecierając oczy, pytając głośno: sen czy jawa? Po chwili ruszyłam w kierunku Brzezin.

Cisza, puste pola, żadnych domów, tylko ja idąca środkiem szosy. Po przejściu kilkunastu metrów zauważyłam, że z rowu podnosi się mężczyzna starszy ode mnie, bardzo wysoki. W jednej ręce trzyma gruby kij w drugiej finkę, a na ramieniu miał chlebak. Przezornie przeszłam na drugą stronę szosy nie wyprzedzając go. Tak bez słowa uszliśmy kilkanaście kroków. W pewnym momencie zaczął się serdecznie śmiać, a gdy skończył powiedział: *nic*

dziwnego, że pani się przeraziła zobaczywszy mnie w tej głuszy z tak grubym kijem i finką. Na wędrówki trzeba brać finkę, bo czym bym odciął tak grubą gałąź. Doszliśmy do Brzezin. Całą drogę rozglądaliśmy się czy nie leżą gdzieś zabici lub ranni, ale pola były puste. Mój przygodny towarzysz poradził mi, bym udała się do szpitala po wiadomości, bo on jako spóźniony idzie do Warszawy.

W szpitalu siostra przełożona zapewniła mnie, że w całym rejonie Brzezin nie było zabitych ani rannych. Niemniej jednak szpital jest pełen chorych bez lekarzy, sanitariuszy, leków i żywności. Prosiła, bym wróciła do Łodzi i zawiadomiła szpital o sytuacji jaka u nich panuje. Poprowadziła mnie do wszystkich sal. Widok był przerażający. Chorzy leżeli po dwóch na łóżku. Tych, dla których zabrakło łóżek, kładziono na podłodze na materacach lub kocach. Chorzy byli nie ogoleni. Obraz nędzy i rozpacz. Nikogo ze znajomych nie rozpoznałam ani nikt mnie nie rozpoznał. Wyszłam ze szpitala, gdy słońce chyliło się już ku zachodowi. Postanowiłam iść na Warszawę. Myślałam, że może za Brzezinami leżą zabici lub ranni? Szosą maszerowała piechota, a ja szłam z boku szosy dalej. Gdy zrobiło się ciemno zatrzymała mnie żandarmeria połowa. Zaprowadzili mnie do swego dowódcy, który wysłuchał mnie, wylegitymował i zapewnił, że jeśli są zabici lub ranni to na pewno bliżej Warszawy, a kobiecie w nocy między wojskiem nie może zapewnić bezpieczeństwa. Rozkazał podkomendnemu doprowadzić mnie do rogatek Brzezin i tam poszukać noclegu u mieszkańców, bo w nocy jest niebezpiecznie na szosie.

Gdy zostałam sama postanowiłam iść do kościoła, gdyż wieża była mi za drogowskaz na gwieździstym niebie. Przebrnęłam przez cmentarz kościelny, minęłam dzwonnice i doszłam do plebani. Na moje natarczywe pukanie odezwała się gospoia: *Kto i w jakiej sprawie?* Wytłumaczyłam się, ale drzwi otwarto na łańcuch aż przyszedł ksiądz i kazał mnie wpuścić. Okazało się, że zostali sami na plebani, bo wikariusze i kościelny uciekli przez płot do wojska.

Powiedziałam, że od rana nic nie jadłam i nie piłam, a ponad to jestem bardzo zmęczona i muszę się przespać, by rano iść do Łodzi po pomoc dla szpitala. Dostałam kawałek suchego chleba i gorzką, słabiutką herbatę. Wytłumaczono mi, że niczego więcej u nich nie ma. Przenocować też mnie nie mogli. Skierowali mnie do ludzi po drugiej stronie drogi. Jako drogowskaz miało służyć światełko, które się u nich świeciło. Rada nie rada, zmęczona i głodna powędrowałam pod wskazany dom. W korytarzu było ciemno, więc od prawej strony zaczęłam macać ścianę i posuwałam się do przodu. W pewnym momencie ściana się skończyła i gdybym nie zapaliła zapalniczki, a szła dalej to wpadłabym po schodach do piwnicy. W błysku zapalniczki zobaczyłam drzwi do których zapukałam. Wpuściło mnie małżeństwo zaskoczone moją nocną wizytą. Opowiedziałam kto mnie do nich skierował i jak mnie przyjęto kromką suchego chleba i gorzką herbatą. Powiedziałam, że od świtu wędruję z Łodzi i że szukam noclegu. Gospodarze popatrzyli na siebie, pokiwali głowami. Pani domu nakroiła chleba własnego wypieku, posmarowała smalcem, nałala w kubek zbożowej kawy z mlekiem, osłodzonej i kazała jeść tyle, bym nie musiała głodna iść spać. Po kolacji oznajmili: *My z mężem śpimy w kuchni, bo jak widać jest duża i przestronna, a obok mamy duży pokój z łóżkiem i kanapą przy drzwiach, która jest zastawiona stołem, lecz na łóżku śpi strażak. Czy to wypada, by pani spała w tym samym pokoju? Jak będziemy odstawiać stół to możemy go obudzić? Co robić?* Cichutko otworzyliśmy drzwi, a strażak chrapał jak stary niedźwiedź. Nawet huk bomby, by go nie obudził. Wsunęłam się z boku na kanapę, gospodyni narzuciła na mnie koc i prosiła, by zgasić latarkę strażaka, co uczyniłam i momentalnie zasnęłam.

Rano obudziłam się i zobaczyłam stojącego przy stole mężczyznę w mundurze strażaka. Powiedział, że boi się iść do Łodzi, bo tam mogą być Niemcy. Powiedziałam, że się nie boję i zaraz wracam do Łodzi, bo muszę powiadomić szpital, by zorganizowali transport chorych ze szpitala w Brzezinach do Łodzi. Wyruszył razem ze mną. Powrotna droga była bardzo uciążliwa, bo samoloty

zwiadownicze patrołowały szosę i trzeba było się kryć w rowie. Strażak strasznie się bał i co chwilę wyciągał koszulę z chlebaka, by wytrzeć spocone czoło i kark. Gdy ruszałam rowem dalej on biegł za mną zapominając zabrać koszulę. Śmiałam się, że nim dojdziemy do Łodzi zabraknie mu koszul. Późnym popołudniem doszliśmy do domu. Sąsiadom zdałam relację z mojej misji. Strażak bał się wyjść na ulicę, więc został u nas i przenocował na kocu na podłodze. Raniutko wyruszyliśmy do najbliższego szpitala im. Mościckiego, róg ulicy Narutowicza i Zagojnikowej. Jeszcze rano dopytywał się czyja to fotografia wisi na ścianie? Zbyłam go, że nie ma czasu na tłumaczenie. (Była to fotografia Romana Dmowskiego, na którego pogrzebie byłam z kolegami w Warszawie w styczniu 1939 r., a zdjęcie na pamiątkę oprawiłam w ramkę i powiesiłam).

Do szpitala bardzo długo łomotaliśmy nim go otworzono. Po zdaniu relacji o sytuacji szpitala w Brzezinach obiecano wysłać furgonetkę, gdy tylko jakakolwiek się pojawi. Polecono mi również postarać się o zdobycie jakiegokolwiek rolwagi od koczujących na przedmieściu uchodźców. Miałam jechać do Brzeziny. Tam miałam załadować ilu się da chorych i przywieść ich do Łodzi. Poszliśmy na poszukiwanie. Mimo próśb i gróźb zdołaliśmy nakłonić tylko jednego mężczyznę, by z nami jechał. Rozładował rolwagę i wyruszyliśmy. Już było widać zarysy Brzeziny, gdy z naprzeciwka nadjechała furgonetka. Dawała ona znaki, by się zatrzymać. Gdy furgonetka nas mijiała zauważyliśmy, że jest wyładowana chorymi, którzy do nas rozpaczliwie machali rękami. Z furgonetki wyszedł mężczyzna mówiąc, że pozostało bardzo dużo chorych. Kazano zabrać na rolwagę tylu ilu da się zmieścić, a oni będą się starali zaraz powrócić. W tym momencie nad Brzeziny nadleciały ciężkie samoloty i zaczęło się bombardowanie. Widzieliśmy jak do góry leciały duże belki, drzewa, tumany gęstego dymu i kurzu. Nasz woźnica mimo próśb, by poczekać aż samoloty odlecą i na pewno będziemy mogli dojechać na ratunek ludziom. Nic nie pomogło, zaciął konie i powrócił do Łodzi. Wysadził nas koło domu. Okazało się, że mój przygodny znajomy znikł jak kamfora.



Parę dni po wkroczeniu Niemców do Łodzi zjawił się mój przygodny strażak. Ubrany był w mundur Wehrmachtu. Zaprosił mnie na tańce, które odbywały się w lokalu mieszczącym się naprzeciwko dawnej fabryki Kona. Gdy odmówiłam, zaczął się dopytywać o to, gdzie znajduje się ten obrazek, który wisiał na ścianie, gdy był u nas pierwszy raz (chodziło o fotografię z pogrzebu Dmowskiego). Na tańce nie poszłam. Oświadczyłam, że nie nauczyłam się tańczyć.

## VI. Okupacja.

Nastał czas okupacji. Gdy we wrześniu 1939 r. naszą ulicą maszerowała piechota niemiecka z butną miną i śpiewem, wszyscy osiedleńcy (a było ich bardzo wielu o czym nawet nie wiedzieliśmy) witali ich kwiatami i krzyczeli z wyciągniętą ręką „Heil, heil”! W tłumie wyróżniał się mały Radke ubrany w mundurek hitlerjungen z finką. Razem ze swoim ojcem, który także ubrany był w buri mundur z opaską ze swastyką na ramieniu, wodzili prym w powitaniu. Mały Radke po przemarszu wojsk zaczął się popisywać. Obrywał chłopcom guziki wraz z materiałem od mundurków szkolnych, pluł w twarz i wyzywał swe ofiary od polskich świń.

W pierwszych dniach października miało miejsce jeszcze jedno smutne wydarzenie. Gdy zaczęli wracać z obozów przejściowych do domów mężczyźni, przyszedł do mnie kolega Staszek z Grymbachu z wiadomością, że mój narzeczony Marian Magdziarz zginął pod Sochaczewem podczas wędrówki na pomoc oblężonej Warszawie. Poszliśmy do jego rodziców na Stoki z tą smutną wiadomością. Mój i jego ojciec oraz Staszek pojechali po zwłoki a ja organizowałam miejsce na cmentarzu i zezwolenie na przyjęcie zwłok do Kaplicy cmentarnej. U państwa Magdziaż miałam pewną metę, na której

ukrywały się osoby, które następnie przeprowadzali szmuglerzy do Generalnego Gubernatorstwa.

W grudniu 1939 r. wezwana zostałam do fabryki, gdzie na każdym wydziale siedziała urzędniczka z arbeitsamtu i prowadziła rejestrację pracowników wydając karty pracy. Najpierw zarejestrowano nas i wydano legitymację pracy arbeitsantu. Następnie wysłano nas na oddział, gdzie kazano dokładnie czyścić maszyny do polysku. W lutym 1940 r. dowiedzieliśmy się, że wszystkie maszyny będą rozmontowane i wraz z nami wysłane do Niemiec. Wobec tego 3 lutego 1940 r. nie stawiałam się do pracy. Mieszkałam trochę u kuzynów na Maurycy, u dziadków w Łasku i u kuzynów w Pabianicach.

W sierpniu 1940 r. wróciłam do Łodzi na ulicę Sosnową 25 do siostry Stefanii Miazek. U nich zastałam Edwarda Kopcewicza, który musiał uciekać przez okno ze swojego mieszkania w Lipnie przed gestapowcami, więc schronił się u swego kolegi z wojska Eugeniusza Miazka (a mego szwagra). Szwagier wrócił z niewoli. Przetrzymany był w kościele Najświętszej Marii Panny na Bałutach. Był bardzo chory. W niewoli nie zawsze mógł spać na ławce, ale bardzo często spał na posadzce.

Szwagra często odwiedzali koledzy z tułaczki wojennej. Okazało się, że nie kapitulują i trzeba walczyć. Pewnego razu Edward Kopcewicz zapytał mnie czy chcę pracować w Ruchu Oporu. Jak mogłam się nie zgodzić? Ze łzami w oczach wymawiałam słowa przysięgi. Otrzymałam pseudonim „Sosna”.

Moim zadaniem było przyjmowanie i rozprowadzanie prasy. Żeby nie narażać rodziny polecono mi bym znalazła osobę samotną i dyskretną. Udało mi się znaleźć taką osobę, ale była ona strasznie podszyta strachem. Mimo to zamieszkałam u pani Marciniak na ul. Targowej. Mieszkanie mieściło się na I piętrze. Gdy poznałam rozkład dnia mojej gospodyni dałam znać łącznikowi.

Dostarczanie bibuły odbywało się w następujący sposób. Przed każdą dostawą przychodził łącznik (za każdym razem inny). Podawał on termin dostawy oraz hasło i odzew dla kolporterów. Informował jednocześnie jakie ilości będą wydawać łącznikom-kolporterom. Ostatnią paczkę musiałam dostarczać osobiście pod wskazany adres. Dostawa była uzależniona od pogody.

Pewnego razu, gdy na znany znak otworzyłam drzwi, weszła niezbyt wysoka kobieta, powiedziała hasło, ja odzew, więc zdjęła pelerynę i zaczęła wyjmować paczki z gazetkami. Gdy ją zobaczyłam myślałam, że jest w zaawansowanej ciąży, a okazało się po rozładunku, że jest bardzo szczupłutka. Ja musiałam bardzo szybko schować cały ładunek w przygotowanej skrytce na strychu. Rozprowadzałam według zaleceń w dużej torbie na zakupy, a na wierzchu kładłam warzywa.

Ostatni mój transport z pierwszej dostawy niosłam przez ul. Główną. Nagle zobaczyłam Radkiego juniora w czarnym mundurze SS-mana idącego naprzeciw mnie. Zobaczyłam jadący tramwaj, więc postanowiłam w biegu do niego wskoczyć, ale noga obsunęła się z żelaznego stopnia, więc klęczałam chcąc uchwycić się pomostu. Ktoś za kołnierz mnie wciągał, a ja rozpaczliwie patrzyłam na torbę, z której cudem nie wyleciały warzywa. Gdy wreszcie stanęłam na pomoście zobaczyłam Niemców – szupo (policja). Z rozpacz i bólu łzy polały się same, więc spuściłam głowę by zobaczyć moje kolana. Były w okropnym stanie. Pończochy podarte, kolana brudne, krwawiące. Nade mną stali rechoczący policjanci niemieccy, którzy mnie uratowali od wypadku i wpadki w ręce SS-mana. Na następnym przystanku wysiadłam i okrężną drogą poszłam zdać przesyłkę ostatnią z tej dostawy.

Ponieważ z arbeitsamtu przychodziły wezwania dla mnie, moja Mama postarała się, by dobra znajoma, która przyjęła volkslistę znalazła mi pracę. Zgłosiłam się do pożydowskiego zakładu krawieckiego na ulicy Południowej i przyjęto mnie

jako pomoc krawiecką. Żeby podolać wszystkim zobowiązaniom często musiałam korzystać ze zwolnień lekarskich.

Takim wspaniałym lekarzem, który ocalał dzięki temu, że żona miała paszport szwajcarski, honorowany przez Niemców (składowali oni w bankach szwajcarskich wszelkie złoto zrabowane w podbitych krajach) był pan Olgierd Matkowski. Państwo Olgierd i Halina Matkowscy byli przez całą okupację wspaniali. Do godziny 20-ej dr Matkowski musiał przyjmować wszystkich volksdojczów, ale żona w ciągu dnia przyjmowała wszystkie zgłoszenia o chorobach Polaków na Grymbachu i Stokach. Recepty wypisywane przez doktora były honorowane przez apteki. Doktorostwo mieszkało w Łodzi na ul. Narutowicza 103. Doktor po skończonej pracy o 20-ej wsiadał na rower i jeździł do biednych chorych Polaków. Nieraz kończył swą pracę o 23-ej lub 24-ej. Najczęściej przepisywał tran, bo tłuszczu nie otrzymywaliśmy.

W czasie okupacji mój ojciec został wywieziony na przymusowe roboty na wyspę Uznam a następnie do Goleniowa. Po rozpoczęciu wojny radziecko-niemieckiej, jako osoba znająca język rosyjski i niemiecki został przeniesiony do stoczni remontowej na przedmieściach Szczecina i tam pracował przez następne dwa lata. W styczniu 1942 r. ojciec zmarł w niewoli w Goleniowie a pochowany został w Szczecinie.

Ojciec zmarł na zawał serca. Za dobrą pracę otrzymał przepustkę i pozwolono mu odwiedzić rodzinę w Łodzi. Gdy rano, w dzień wyjazdu, koledzy próbowali go obudzić stwierdzili, że nie żyje. Na sali był najstarszy. Budzono go wołając, *Fater wstawaj, bo się spóźnisz na pociąg*. O zgonie zostaliśmy powiadomieni telegraficznie. Na początku nie chcieliśmy wierzyć, że nie żyje. Mówiłam, że na pewno uciekł, a telegram wysłał aby nie spotkały nas represje.

Korespondencja z obozu przychodziła w języku niemieckim. Ojciec prosił w listach przede wszystkim o chleb. W tym miejscu warto wspomnieć postawę pana Schlukiera, który pomagał nam wysyłać paczki z żywnością dla ojca. Niemcy nie przyjmowali paczek nadawanych przez Polaków i dlatego pan Schlukier występował jako oficjalny nadawca. Pan Schlukier zginął pod koniec wojny. Własna żona wskazała go Rosjanom jako Niemca i ci go zabili.

Pisząc o panu Schlukierze chciałabym wrócić jeszcze do początków okupacji. Po wkroczeniu Niemców do Polski zaczęły się łapanki. Jeżeli ktoś z Polaków nie miał karty zatrudnienia wydawanej przez Arbaitzmat, był wywożony do Niemiec lub do obozu pracy. Działo się to w Zielone Świątki. Dzień wcześniej mama wraz z najmłodszą siostrą udały się do Miazków (najstarsza siostra z mężem). Był piękny, słoneczny poranek. Obudził nas hałas podkutych butów. Wyrzwałyśmy przez okno i zobaczyłyśmy, że cała dzielnica jest szczelnie otoczona przez wojsko. Pobiegłam schować się na strychu, ale przyszedł pan Schlukier i kazał mi wrócić do mieszkania. Następnie polecił mojej siostrze, by zaścieliła mnie w łóżku i nakryła kapą. Następnie polecił siostrze, by gdy przyjdą Niemcy wyszła w koszuli nocnej, jak gdyby dopiero wstała i powiedziała im, że mama i siostry wyszły i jest sama. Następnie zszedł na dół i gdy żandarmi weszli do budynku zaczął im tłumaczyć jaka to epidemia wybuchła w całej kamienicy. Pod drzwiami mieszkań, w których mieszkały osoby nie posiadające dobrych papierów, porozlewał lizol. Niemcy czując lizol nie wchodzili do tych mieszkań. Niemcy weszli także do naszego mieszkania. Siostra pokazała im swoją książkę pracy i tłumaczyła tak jak jej przykazał pan Schlukier. Poklepali moje zaścielone łóżko, zajrzeli pod pierzynę rozebranego łóżka i wyszli. Tego dnia dzięki Schlukierowi, nikt w naszej kamienicy nie został aresztowany. Z domu naprzeciwno zabrano brata mojej mamy i wywieziono go do Dachau.

Koledzy trudnili się szmuglem, więc nawiązałam z nimi kontakt. Między innymi był Genek Kowalczyk z Widzewa. Za każdym razem zabierali jednego lub

dwóch „trefnych” do Brzezin, a tam byli transportowani przez łączników. Andrzejewski przyszedł z kolegą Zygmuntem Perlińskim z Bałut jako swoim następcą, bo on sam musiał uciekać do Generalnej Guberni, gdyż jest „spalony”.

Wszyscy krawcy pochodzili z Brzezin. W sobotę po pracy odjeżdżali do Brzezin, a rano w poniedziałek wracali do pracy. Między nami ciągle snuła się volksdojczka, bardzo wredna, młoda dziwa bez nosa, bo podobno w Polsce było jej źle, a szczur odgryzł jej nos, gdy była dzieckiem. Kiedyś gdy w sali było dość wesoło przyprowadziła pod drzwi Komisarza, by zobaczyć kto jest wszystkiemu winien. I zobaczył przez dziurkę od klucza. Krawcy zaproponowali, bym przymierzyła garnitur nr 34, bo nie mają tego rodzaju manekina. Więc ubrałam się, a oni postanowili sprawdzić czy to jest naprawdę taki przystojny młodzieniec. Biegałam, więc po maszynach zdejmując marynarkę i w momencie, gdy usiadłam z marynarką na kolanach, otworzyły się drzwi i wszedł Komisarz z tą ohydą donosicielką. Popatrzył po sali, pokazał na mnie palcem i powiedział: za godzinę do mnie. Starzy krawcy zwymyślali młodych za takie figle, ale co było robić? Za godzinę poszłam do szefa, a on kącikiem ust uśmiechając się powiedział: *U mnie trzeba pracować, dobrze pracować, a teraz won do rachuby.*

Otrzymałam kopertę z moją wypłatą za przepracowane dni i znów wylądowałam na bruku, dziękując Bogu, że nie wysłano mnie na roboty do Niemiec lub obozu koncentracyjnego. Na ulicy spotkałam koleżankę, która pracowała w fabryce krawiecko-trykotarskiej Saide i spółka na ul. Pomorskiej. Fabryka graniczyła z więzieniem i przez mur widać było więźniów za kratami. Zaproponowała, bym poszła z nią, bo potrzebują krawcowych, może mnie przyjmą. Zostałam przyjęta i znów dostałam nową kartę pracy tj. trzecią. Posadzono mnie przy elektrycznej maszynie do szycia. Nie mogłam się przyzwyczać. Znałam tylko nożną maszynę Singera. Szyto bieliznę trykotową dla wojska.

Pod koniec lata 1943 r. gdy byłam w pracy, zostałam ostrzeżona iż znajduję się na liście do wywózki w głąb Niemiec. Takiej czystki spodziewano się w każdej chwili. Uciekałam do siostry na ul. Sosnową i czekałam na szmuglerkę, która miała mnie przeprowadzić. Uciekałam razem z kolegą Zygmuntem Perlińskim. Początkowo udaliśmy się do wsi Chrusty, gdzie musieliśmy czekać na łącznika z lewymi dokumentami. Czekaliśmy w stodole około trzech tygodni, po upływie których przyjechał kolega Kazimierz Andrzejewski i przywiózł dokumenty. Zapomniał on jednak zabrać ze sobą tuszu do zrobienia odcisków palców. Wobec tego razem z naszym gospodarzem udał się na plebanię po tusz. Przy karbidówce złożyliśmy odciski na dokumentach i szczęśliwi nie mogliśmy doczekać się godziny 5 rano, o której mieliśmy wyjechać do Warszawy.

Rano w kasie kolejowej kolega Andrzejewski wykupił bilety i mogliśmy ruszyć w podróż. Podczas podróży do pociągu wsiedli banszuce i rozpoczęli kontrolę dokumentów. Przeżyłam wtedy straszne chwile, gdyż zauważyłam, że kolor tuszu, którym robiono odciski palców na kenkarcie Andrzejewskiego jest czarny a na naszych fioletowy. Zrobiłam się czerwona a łzy napłynęły mi do oczu. Byłam pewna, że to już koniec wszystkiego. Przez łzy zaczęłam się uśmiechać do tych bęcwałów powtarzają ciągle: *Nie rozumiem*. Kolega Andrzejewski coś tłumaczył po niemiecku a oni odeszli spojrzawszy tylko na nasze kenkarty. Okazało się, że oni pytali dlaczego płaczę, na co Andrzejewski powiedział, że jadę na pogrzeb ukochanej Babci.

W Warszawie Andrzejewski ulokował nas na ul. Dobrej. Numeru domu ani nazwiska pani u której zamieszkałam nie pamiętam. Pamiętam tylko, że było to poddasze i że właścicielka była krawcową. Na Dobrej mieszkałam kilka dni aż do czasu, kiedy to Andrzejewski zabrał nas do Jabłonnej. Mieścił się tam punkt, w którym wyrabiano lewe dokumenty. Dokumenty te w artystyczny sposób produkował kolega Sobierajski. Pochodził on z Łodzi i swego czasu korzystał z mojego punktu kontaktowego ze szmuglerami. Po otrzymaniu dokumentów

wyjechaliśmy z kolegą Perlińskim do Koluszek by nawiązać kontakt z ludźmi przerzucającymi do Generalnego Gubernatorstwa. Polecono nam również, byśmy jak najszybciej wymienili posiadane dokumenty na oryginalne, które dość łatwo można było otrzymać w gminie.

Z Perlińskim udaliśmy się na zjazd w lasach Żakowickich, podczas którego miało dokonać się zjednoczenie różnych organizacji podziemnych w jedną Armię Krajową. Ja sama nie uczestniczyłam w spotkaniu, czekałam na Perlińskiego pod lasem, przy torach kolejowych Koluszki-Łódź. Perliński, odchodząc do lasu, powiedział, że gdybym usłyszała jakąś strzelaninę to mam uciekać do Koluszek. Czekałam na niego kilka godzin. W końcu od strony lasu dobiegły odgłosy strzelaniny. Zaczęłam uciekać, ale Perliński dogonił mnie pod Koluszkami i wyjaśnił, że wszystko jest w porządku a spotkanie zakończyło się sukcesem. Powiedział, że przyjęto nazwę Armia Krajowa i ustalono jednolite dowództwo. Po zlocie Perliński otrzymał polecenie udania się do Łodzi, do Koluszek już nie wrócił. Został złapany przez Niemców i osadzony (w Radogoszczu gdzie zginął.

(Po powrocie mineliśmy na stacji rudego Szupo. Gdy doszłam do domu gospodyni u której mieszkałam ostrzegła mnie, że kilka razy w ciągu dnia wypytywał o mnie rudy Szupo. Kiedy właśnie o nim mówiła, zauważyłam, że minął on nasze okna. Rozległo się pukanie do drzwi. Wskoczyłam oknem na ulicę i wskoczyłam przez okno do najbliższego mieszkania w następnej kamienicy. Tam przeczekałam do końca tej niepożądaney wizyty. Wróciłam do domu tą samą drogą czyli oknem. Zabrałam najpotrzebniejsze rzeczy osobiste. Wieczorem gospodyni przeprowadziła mnie polami do Żakowic do znajomego kolejarza. U niego przesiedziałam do rana, kiedy to zaprowadził mnie na dworzec, kupił bilet i wsadził do przedziału służbowego w pociągu do Warszawy.



## VII. Powstanie warszawskie.

Wiosną 1944 r. znalazłam się na dworcu głównym nie wiedząc co z sobą począć. Łodzianka nie znająca nikogo w Stolicy, błakająca się w G.G. jak zaszczuty psiak. Nagle w holu dworcowym słyszę znajomy głos: *Pani Janko! Co pani tu robi?* Była to pani Kopcewiczowa, która przez dłuższy czas ukrywała się u mej siostry w Łodzi razem z dwojgiem małych dzieci. Mąż jej, biorący czynny udział w konspiracji, uciekł z obstawionego domu i za pomocą organizacji przedostał się do G.G., miał zorganizować jej i dzieciom przewodnika na przejście z Łodzi do G. G. Dłuższy jej pobyt u mej siostry stał się nie możliwy wobec tego moja siostra znalazła szmuglera, który podjął się tego przeprowadzenia. Pani Kopcewiczowa, gdy dowiedziała się całej mej niewesołej historii, postanowiła, że zamieszkać z nimi.

Zajmowała jeden pokój na trzecim piętrze przy ul. Pańskiej 23. Z obiecywanej pracy nic nie wyszło. Ostatniego lipca spokojnie lecz stanowczo Kopcewiczowa wypowiedziała mi kąć we wspólnym pokoju, bo niby dzieci chore czy coś w tym duchu. Wyszłam z postanowieniem szukania nowego lokum. Na pierwszym piętrze spotkałam siostrę kolegi, Renatę Sobierajską, która z płaczem rzuciła mi się na szyję z prośbą bym pomogła, bo wyrzucono ją z mieszkania (mieszkała w Jabłonnie na takich samych warunkach jak ja – ona też Łodzianka). Poszłyśmy więc obie do kolegi Łodzianina Zdziśka Fangrata, który mieszkał u swego stryja pana Karola Pawlaka na ul. Chmielnej 126. Gdy powiedziałyśmy jaki nas los spotkał, zgodził się byśmy zamieszkały w jednym pokoju za sprzątanie i gotowanie dopóki nie znajdziemy pracy i lepszego pokoju. Po przespaniu jednej nocy, od rana zabrałyśmy się do porządków domowych.

Podczas obiadu przyszła córka Karola Pawlaka pani Romanus. Była bardzo zdenerwowana wydarzeniami na ulicy. Chciała ona u nas przeczekać aż się uspokoi. Przyszło też do nas małżeństwo właścicieli domu, ponieważ u nas była

duża łazienka bez okna i było w niej podobno bezpiecznie. Zaczęły nas niepokoić strzały na ulicy, które z każdą minutą potęgowały się, a nawet z podwórka słuchać było przerywane serie. Sądziłyśmy, że jest to jakaś obława. Pozwolono mi zorientować się w sytuacji, a oto widok jaki ujrzałam na podwórku: biegają młodzi ludzie z bronią w ręku, na rękawach biało – czerwone opaski, pod budynkiem przy bramie siedzi powstaniec i wnętrzności z kolan upycha do brzucha na powrót. Chwyciłam żelazną skrzynkę PCK i do drzwi, ale musiałam zebrany przyrzec, że nie przyznam się z którego mieszkania wyszłam. Dopiero mnie wypuszczono. Zamieszanie było okropne. Gdy zeszałam na podwórko to okazało się, że budynek a szczególnie brama jest pod silnym ostrzałem z WIG-u. W bramie leżało dwóch zabitych do których nie można było podejść. Na podwórku leżeli ranni i martwi powstańcy. Ten, który był ranny w brzuch również zmarł. Trzech otrzymało pociskiem w głowę na skutek czego mózg wypłynął na beton.

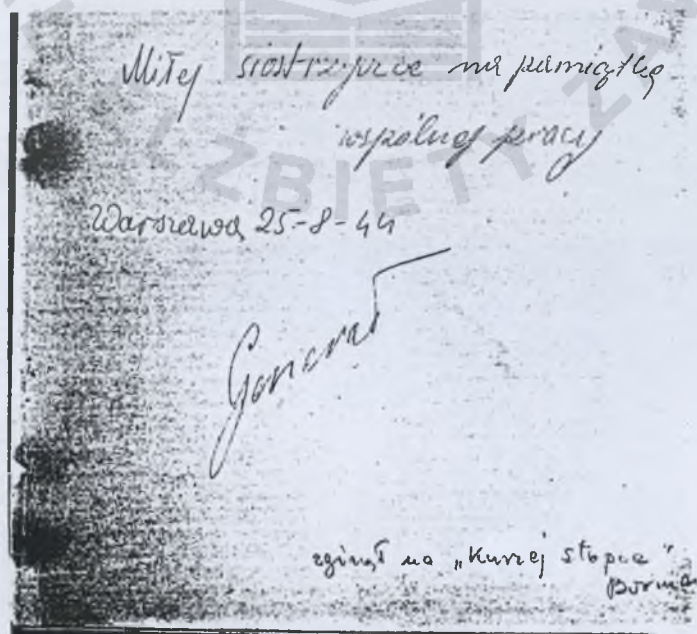
Na parterze w lewej oficynie zajęliśmy pokój, gdzie przeniesiono rannych. Ktoś podał wiadomość, że Niemcy się zbliżają. Ciała poległych, którym nie zdążono udzielić pomocy, mieszkańcy starali się ukryć. Reszta mieszkańców zaczęła kilofami przebijać przejście w piwnicach.

Gdy ktoś pokazał mi dowódcę „Zdunina” musiałam opatrzeć mu ranną rękę, a w zamian zgodził się przyjąć mnie w charakterze sanitariuszki. Była to okropna noc. Ciągłe zgłaszali się ochotnicy. Zaczęłam szyć opaski biało – czerwone, po które stała coraz większa kolejka. W pewnym momencie ktoś podał wiadomość, że na Siennej jest wielu rannych, a brak sanitariuszek. Wtedy „Zdunin” polecił właścicielce mieszkania, by zasiadła przy maszynie i szyła opaski, a ja mam natychmiast udać się na Sienną. Ponieważ przejścia nie były jeszcze gotowe, łącznik zaprowadził mnie przez strychy i dachy z wyższych na niższe musiałam skakać, aż dostałam się na Sienną. Lecz tam zdziwili się, gdyż ranni opatrzeni już dawno zostali przeniesieni na Miedzianą do szkoły, gdzie był

lekarz. Czekałam, aż skończą robić przejścia. Wtedy udałam się do dowódcy, by złożyć meldunek. Pozwolił mi usiąść i odpocząć chwilę. Bez przerwy składano meldunki i odbierano polecenia.

Następnego dnia powstańcy zdobyli trumny dla poległych. W bramie leżeli polegli powstańcy i trzeba było ich stamtąd wydostać. Brama znajdowała się pod ostrzałem niemieckim z budynku WIG-u (w Alejach Jerozolimskich). Najtrudniej było wydobyć zwłoki brata dowódcy, gdyż leżał najbliżej wyjścia i ściany, która była pod ciągłym ostrzałem. Razem z jednym z powstańców podjęłam się tego wyzwania. Stopniowo przesunęliśmy ciało na bezpieczną stronę bramy. Następnie złożyliśmy je do trumny. Ciało było już sztywne i dlatego ręce trzeba było ścisnąć pasem aby choć częściowo domknąć wieko. Na całkowite zamknięcie trumny nie pozwalały zgięte w kolanach nogi.

Nasze placówki były na Chmielnej 126-128 do Towarowej, Borman, Hartwig, domek na „kurzej stopce”, Sienna, na rogu żelaznej „Pekin”, którego dowódcą był harcerz „Generał”. Został on następnie przeniesiony na „kurzą stopkę”, gdzie zginął od jednej kuli, która trafiła go prosto w serce.



Rys. 1. Wpis do pamiętnika wykonany przez „Generała”

Któregoś dnia poszli chłopcy na zwiad czy nie udałoby się zająć Dworca Poczтового. Przybiegł z meldunkiem „Marszałek”- poznaniak, który chodził z toporkiem i w pelerynie strażackiej, że na Dworcu Poczтовым jest tylko kilku uzbrojonych Niemców. Kilku chłopców uzbrojonych i ja z apteczką, otrzymaliśmy rozkaz – zdobyć. Przebiegliśmy przez ulicę Chmielną i ze szczytu wychodzącego na ulicę Żelazną dostaliśmy się do korytarza. Wszystkie drzwi były zamknięte, nim znaleźliśmy właściwe drzwi prowadzące na piętro, nastąpił nalot i bomba uszkodziła budynek. Zrobiło się ciemno w korytarzu, a podmuch rzucił nas na ściany. Byliśmy potłuczeni ale cali. Nie znając rozkładu budynku biegaliśmy od drzwi do drzwi krzyżąc *Hurra*. Jednym słowem robiliśmy wrażenie, że jest nas bardzo dużo. Czy Niemcy zdołali ująć czy zostali aresztowani, nie wiem, bo mnie zainteresowało co innego.

Nad torami kolejowymi był pomost łączący bramę z ulicy Chmielnej z głównym budynkiem przy Al. Jerozolimskich, na którym zbudowany był łącznik z oszkloną ścianą od ulicy Towarowej. W łączniku tym w przegrodach było składowane siano, które zostało przez Niemców podpalone. Chcąc przedostać się na Chmielną z głównego budynku, trzeba się było czołgać, lub pokonać tę przestrzeń skokami, gdyż na Towarowej Niemcy mieli umieszczonych strzelców wyborowych i kilku naszych postrzelili.

Ponieważ zaczęło się robić ciemno a siano paliło się coraz większym płomieniem, Niemcy coraz częściej strzelali, gdy ktokolwiek chciał przebiec z meldunkiem do dowódcy, a czołganie się po potłuczonym szkle nie należało do przyjemności, postanowiłam ugasić pożar. Znalazłam i podłączyłam kilka hydrantów, a któryś z chłopców odkręcił kurek z wodą. Zaczęło się gaszenie płonącego siana, które przez długi czas nie dało się ugasić. W międzyczasie, przy blasku płomienia obejrzałam swe dłonie w których wyczuwałam coś więcej niż hydrant. Okazało się, że były to skrzepy krwi. Przy wyciąganiu hydrantów pokaleczyłam sobie nadgarstki.

Dowódcą Dworca Poczowego był podporucznik „Piotr”, któremu „Zdunin” polecił, by z grupą młodych ludzi zdobył Dworzec Główny, co jednak się nie udało. Powstańcy nie otrzymali posiłków i musieli się wycofać z dużymi stratami. Pod pomieszczeniem, gdzie paliło się siano, były usytuowane wozownie i garaże do których wjazd był od ul. Żelaznej. Ponieważ nie wiedziałam co się tam pali, a widziałam ogień z naszego pomieszczenia przez otwór w podłodze, poleciłam jednemu koledze by skierował tam strumień wody. Sama poszłam szukać dojścia by zlokalizować pożar. Okazało się, że były to ciężkie wrota od tych garaży i wozowni, obłożone żeliwnymi kaloryferami. Gdy torowałam sobie drogę do likwidowania płomienia, grzejniki spadły mi na nogę. Zawylałam z bólu, odczekałam chwilę i z furią zabrałam się do odrzucania grzejników. Woda lała się z góry, więc byłam przemoczona, a w kieszeniach bluzy miałam kenkartę i legitymację powstańczą na pseudonim „Janka-Janina”. Dokumenty zostały zalane wodą.



Rys. 2. Zdjęcie wykonane przy Dworcu Poczowym w sierpniu 1944 r.  
Od prawej stoją: sanitariuszka, strz. Janina Żychowska „Janka”-„Janina”,  
por. Władysław Mizielski „Piotr”, strz. NN.

Poszłam na kwaterę na ul. Miedzianej do pani Romanus, by się umyć i zmienić ubranie. Idąc Miedzianą szłam środkiem ulicy bo było już ciemno i nie chciałam

się przewrócić o jakąś przeszkodę. Naraz słyszę pikujące samoloty i gwizd bomb. Zbombardowano kwaterę Molmara na ul. Miedzianej 1. Ponieważ byłam już koło numeru 8 zrobiłam w prawo zwrot i w tym momencie uderzyło mnie coś w tył czaszki. Zakląłam trzymając się za głowę i weszłam na pierwsze piętro do pani Romanus. Powiedziałam, że dostałam cegłą w głowę. Gdy spojrzałam na rękę zobaczyłam krew. Obecni zaczęli oglądać furazerkę i zobaczyli dwie dziurki w odstępnie dwóch centymetrów. Zaprowadzono mnie na punkt opatrunkowy, który mieścił się na Miedzianej 8. Był to mały szpitalik dla lżej rannych. Niestety nie pamiętam nazwiska ani pseudonimu lekarza pełniącego tam służbę. Lekarz ten wyciął włosy wokół rany i założył opatrunek. Pośmialiśmy się, że miałam więcej szczęścia niż rozumu. Po krótkiej rozmowie z chorymi udałam się na kwaterę.

Gdy wróciłam na Dworzec Pocztowy okazało się, że na strychu głównego budynku od Alej Jerozolimskich wydobywają się płomienie. Ściana frontowa od Alej była jak sito podziurawiona pociskami. W sali stały regały (prawdopodobnie na paczki) a w suficie zauważyłam okrągły, metalowy właz z zamkniętą klapą. Po wejściu na regał i otwarciu włazu, prędko go zamknęłam, bo ze strychu wydobywał się dym. Z pomocą chłopców przyciągnęliśmy szlauchy i gdy stanęłam na regale przy włazie chłopcy odkręcili wodę a ja otworzyłam właz i zaczęła się walka z ogniem, który został ugaszony po wielogodzinnej akcji.

Ponieważ po drugiej stronie Alej naprzeciwko naszego budynku ulokowali się Niemcy i ciągle ostrzeliwali nasz budynek, zakazałam chłopcom wchodzić do sali. W pewnym momencie wszedł „Generał” Mirosław Biernacki zaklinając mnie bym przerwała akcję, gdyż narażam się na śmierć. Zapewniłam go, że najwyżej zostanę ranna, bo od pasa w górę jestem osłonięta metalowym włazem. On jednak uporczywie żądał bym zeszła. Gdy i to nie pomogło, przysięgał: *Pójdę do „Zdunina” i odszczekam wszystko co na ciebie mu powiedziałem. Wtedy*

wściekłam się i krzyknęłam: *Won szczeniaku. Stoisz na linii ostrzału.* Następnie oblałam go strumieniem wody ze szlauchu.

Gdy po skończonej akcji zeszłam do holu gdzie stał długi stół i ławy, chłopcy z radością i uśmiechem przywitali mnie, robiąc miejsce między sobą. Prosiłam o lusterko, ale oni już podsuwali mi kufel od piwa z wódką. Twierdzili, że muszę najpierw wypić, gdyż mogę dostać zapalenia płuc, ponieważ cała obciekam wodą. Gdy wypłam dali mi lusterko i gdy zobaczyłam jak wyglądam, zerwałam się na równe nogi i pobiegłam na ul. Miedzianą 8 do pani Romanusowej na kwaterę. Po doprowadzeniu się do porządku wróciłam na Dworzec Pocztowy do swojej pakamery. Chłopcy przyszli do mnie z prośbą, bym im dała list polecający do pani Romanus, by upiekła im cielaka. Liścik dałam, zalecając by za robotę dali jej kawałek mięsa. Zgodzili się na to i pobiegli.

Gdy chłopcy odeszli zastanowiłam się jak mógł to być cielak, skoro nie ma już krów? Okazało się, że był to pies, owczarek górski. Następnego dnia poszłam na Miedzianą 8 i dostałam porcję klusek z białej mąki kładzionych łyżką na wodę. Wyglądały apetycznie. Zdażyłam zjeść tylko kilka, bo pani Janka zaczęła szczerze polewać je sosem i dołożyła kawałek mięsa mówiąc: *Jedz, jedz, to cielęcinka, którą upiekłam twoim chłopcom.* Uratował mnie nalot samolotów. Wszyscy uciekli do piwnic a ja położyłam się na tapczanie, rozkoszując się jego wygodą i miękkością. W tym momencie rozległ się straszny huk a w pokoju znalazło się pełno czerwonego kurzu. Gdy opadł wyjęłam z pełnej szafy masę ubrań gospodyni, w drugą rękę wzięłam moją torbę z apteczką i zeszłam na dół by wejść do piwnicy. W tym momencie padła druga bomba. Gdy się ocknęłam, leżałam w piwnicy naprzeciwko drzwi wejściowych, plecami oparta o ścianę. Obok mnie leżała apteczka a z drugiej strony rozsypane ubrania. Wszystko to zebrałam, ubrania wrzuciłam do piwnicy pani Romanus, a sama wyszłam z piwnicy. Okazało się, że bomby spadły na lewą oficynę pod numerem 6 na ul. Miedzianej.

Z piwnicy wyszedł „Marszałek”. Przed wojną mieszkał on w Poznaniu, gdzie miał duży sklep korzenny. Kazał mi zorganizować ekipę ratowniczą, z ludności cywilnej, aby zeszli z wiadrami do piwnicy, ponieważ są tam zasypani żywi ludzie. Gdy zeszli ja dostałam polecenie zbierania gruzu do wiader i odsyłania drugim szpalerem na zewnątrz. Jeden szpaler podawał wodę natomiast drugi odbierał gruz, a „Marszałek” starał się zaklinować deskami obsypujący gruz. Żywi byli dozorca i żona, błagali, by i ich zabić jedną kulą.

Akcję rozpoczęliśmy około godziny 16.00. Gruz ciągle się obsypywał, byliśmy zmęczeni. Pamiętam, że do wiader z gruzem wkładałam szczątki ciał ludzkich. W piwnicy była cisza przerywana pojękiwaniem dwóch osób, które chcieliśmy uratować. Około godz. 23.00 słychać było kroki i skrzyp oficerek. Wreszcie głos: *Co tu robi kobieta?* Powiedziała coś nieparlamentarnie podając wiadro z gruzem i zdrętwiałam, bo za mną stali dowódcy „Zdunin” i „Lech Żelazny” kpt. Tadeusz Lech „Żelazny” Przystojecki. Rozkazał, by mnie zastąpił pierwszy z brzegu mężczyzna, a mnie kazał udać się na kwaterę i następnego dnia zameldować się u niego. Rano obudziłam się umyta przebrana w męską koszulę nocną na tapczanie w mieszkaniu pani Romanus. Okazało się, że znaleziono mnie o północy pod jej drzwiami. Zasypani zostali uratowani. Niestety dozorca po kilku dniach zmarł. Dźwiganie gruzu przez 8 godzin przyczyniło się do wewnętrznego wylewu, natomiast żona miała tylko złamaną nogę. Spotkałam ją po wyzwoleniu, handlowała na bazarze.

Na Placu Kazimierza była Hala Targowa, w której piwnicy schronili się ludzie, których mieszkania zostały rozbite lub spalone. W piwnicach zastali artykuły spożywcze, z których mogli korzystać. Stały tam też butle z tlenem.

Któregoś dnia z Dworca Towarowego odezwało się ciężkie działo zwane „krową”, czy „szafą grającą”. Pocisk trafił w Halę, przebił strop i trafił w butle z tlenem. Straszna detonacja i moc bezimiennych trupów, które wynoszono na



boisko szkolne przy Miedzianej 8 celem identyfikacji. Było to bardzo trudne, ponieważ były to kadłuby bez rąk, nóg lub głów. Był jeden cudowny przypadek. Dwie ściany działowe sklepiły się nad głową małego chłopczyka, blondynka, który tulił do siebie małego pudelka. Dwoje ludzi nosiło to dziecko pytając czyj on jest, ale nikt nie umiał odpowiedzieć. Zaopiekowali się nim ludzie, którzy go znaleźli. Czy kiedyś znalazł swych rodziców? Gdzie i kiedy pochowano tych z boiska szkolnego, nie wiem.

Z Dworca Poczтового zostałam odkomenderowana na Placówkę Bormana. Chłopcy zaczęli chorować na czerwonkę, biegunkę. Nie wszyscy mieli gdzie się dobrze umyć, najeść, zmienić bieliznę, więc zaczęła się wszawica. W hali fabrycznej siedziało bardzo dużo kobiet z dziećmi. Ile razy przechodziłam przez halę słyszałam lament i narzekanie. Żał mi było chorych chłopców, a ponieważ u Hartwiga znaleźli bele materiałów, kazałam im zanieść je do hali i prosiłam kobiety, by zaczęły szyć bieliznę dla potrzebujących powstańców. Takim sposobem mogli pozbyć się wszy, a może i choroby. Potrzebny był spirytus. Próbowałam go zdobyć u Zdunina, ale on nie wyraził zgody i to co zdołałam ukryć w kieszeniach odebrał mi. Za niesubordynację zawiesił mnie w czynnościach. Na pytanie: *A jeśli będą ranni, to będę musiała iść z pomocą!* Odpowiedział: *Na twoje miejsce przyjdą dwie sanitariuszki od Molmara.*

Na drugi dzień znów ostrzał z Dworca Towarowego trafili w komin fabryczny, a odłamek trafił przebiegającego „Sęka”. Gdy wyszłam z budynku zauważyłam siedzącego na krześle „Sęka” i dwie sanitariuszki. Jedna lała wodę utlenioną, a druga zgarniała różową pianę z ust. Zakaz to zakaz, więc stałam, ale wszystko się we mnie gotowało. Wreszcie słyszę wołanie: *Siostró Janko pomocy te ... mnie uduszą.* Dobiegłam i zobaczyłam, że na szyi z lewej strony ma uszkodzoną tchawicę odłamkiem. „Sęk” i obie sanitariuszki proszą o pomoc, przyrzekły, że nie powiedzą nic „Zduninowi”. Założyłam ucisk i opatrunek wysyłając je do szpitalika na Miedzianą 8. Do pamiętnika wpis „dziurawy Sęk”.

Wreszcie zostałam wysłana na ulicę Łucką. Tam byłam strzelcem i sanitariuszką. Na wartę chodziłam 3-osobowo z KB i apteczką. Był u nas bardzo zdolny rysownik „Anzelm”. Któregoś dnia byliśmy razem na posterunku. Było cicho, spokojnie i słonecznie. Poprosiłam by mnie narysował i wpisał się do mego pamiętnika. Uczynił to chętnie. Na placu pośrodku stała dorożka, a my siedzieliśmy pod murowaną wysoką, kamienicą. Od kamienicy do ulicy była niska szopa. „Anzelm”, gdy skończył rysowanie, wstał i usiadł w dorożce. Zaczęliśmy wołać, by wrócił, bo to niebezpieczne. No i stało się. Dostał odłamkiem z granatnika. Po założeniu opatrunku jeden z kolegów odprowadził go do dowódcy, a stamtąd łącznik do szpitala.



Rys. 3. Portret Janiny Żychowskiej wykonany przez „Anzelma” na placówce Bormana 25 VIII 1944 r. Rysunek został wykonany w pamiętniku.

Pod koniec września 1944 roku, gdy kapitulacja była nieunikniona, rozesłano na placówki ankiety do wypełnienia. Na mnie padł strach. Gdy napiszę prawdziwe

dane, to w obozie jenieckim odnajdzie mnie SS-man Radke z Łodzi przez którego musiałam uciekać z Łodzi i Koluszek. Kolega „Tadek” z Łuskiej zbiera wypełnione ankiety, by zanieść do „Zdunina”. Byłam zmuszona powiedzieć prawdę dlaczego znalazłam się w Warszawie no i w ogóle w GG. Pomógł mi wypełnić całą ankietę punkt po punkcie. Zmienił końcową literę w nazwisku z A na O, datę urodzenia z 12 lipca na 7 grudnia, imię ojca z Bolesława na Bronisława, a matki z Bronisławy na Bolesławę. Niestety nie pamiętam czy miejsce urodzenia podałam Łódź czy inne. Podpisaną ankietę zabrał z wszystkimi i zaniósł do dowódcy. Przyniósł mi legitymację z wpisem, że zostałam odznaczona Krzyżem Walecznych.

Gdy kapitulacja powstania została podpisana, zaczęliśmy przygotowywać się do wymarszu. Obie strony obowiązywało zawieszenie broni. Jedna z łączniczek wyszła z ul. Miedzianej udając się do Placówki Molmara, ale szła przez barykadę. Wtedy z niemieckiej strony padły strzały z automatu i młodziutka dziewczyna padła trupem. Cała seria przecięła szyję. Okazało się, że był to pijany „własowiec”. W zwartych szeregach wyruszyliśmy do obozu w Ożarowie. Do Ożarowa szliśmy od rana, doszliśmy popołudniu. Weszłam do wielkiej hali prawie pustej. Ci którzy weszli zebrali niewielkie ilości słomy i ulokowali się z nią pod ścianami. Dla nas została posadzka, ale zauważyłam duży stół. Stał blisko przejścia, położyłam swój worek pod głowę i zasnęłam. Obudził mnie szum i monotonny odgłos butów. Ludzie wędrowali od jednego do drugiego wejścia w poszukiwaniu swych bliskich. Gdzieś widać było latarkę lub płonącą świecę. Nie rozglądając się wyjęłam z kieszeni papierosa i zapaliłam, a popiół strząsnęłam za stół. W pewnym momencie stanął przy stole wysoki mężczyzna mówiąc: „*Cóż to, zrobiła pani sobie z mojego oka popielniczkę?*” Wtedy spojrzałam w dół na podłogę. Nie było wolnego miejsca. Ludzie leżeli pokotem. Było ciemno to znaczy, że od południa spałam snem „sprawiedliwego” czyli nic nie widziałam ani nic nie słyszałam kiedy ogromna hala się zappełniła. Bałam się opuścić stół, bo było wielu chętnych by go zająć.

Po kilku godzinach odnalazła mnie pani Romanusowa, która przewędrowała kilka hal w poszukiwaniu „Krakowiaka” (Bydgoszczanina), Henryka Kaczmarczyka, któremu udało się w drodze uciec i do obozu nie doszedł. Później dowiedziałam się od niego, że był jedynakiem, a jego ojciec przyjął obywatelstwo niemieckie po głośniejszej rzezi w Bydgoszczy, by ratować dobytek, życie i rodzinę. Przecież wszyscy Polacy wierzyli, że wojna skończy się przed Bożym Narodzeniem. I tak trwała nadzieja od świąt do świąt przez sześć lat. Henryk z chłopca stał się wyrostkiem, a Hitler kazał brać do wojska dzieci, więc jego również zmobilizowali z przydziałem do czołgów. Kolumna czołgów kierowała się na wschód. W Warszawie zatrzymała się w Alejach Jerozolimskich na dłuższy czas. Henryk wyszedł z czołgu przed hotelem i szedł spacerem w kierunku Marszałkowskiej. Oglądając wystawy doszedł do Nowogrodzkiej i biegiem wpadł do pierwszej bramy. Tam jakaś kobieta zainteresowała się nim i zabrała go do domu. Za pomoc w ucieczce oddał broń i umundurowanie. Ostatecznie ukryto go u pani Bożek na Miedzianej 8 i tak trafił do powstania. Brał udział w zdobywaniu Dworca Głównego PKP i został ranny w lewą dłoń i wtedy go poznałam. Pani Romanus prosiła mnie, bym zmieniła mu opatrunek. Przed opuszczeniem Warszawy pani Romanusowa, wiedząc, że chcemy uniknąć pobytu w obozie, dała nam adres letniego domku w Gołkowie należącego do jej ojca pana Karola Pawlaka.

Rano nadano komunikat przez megafon, by kobiety skorzystały z umowy podpisanej przez nasze i niemieckie dowództwo, unikając wywozu do obozu jenieckiego. Zbiórka pod pawilonem nr 1. Po wysłuchaniu komunikatu nikt nie wierzył w prawdziwość tych słów. W czasie powstania zbyt często słyszeliśmy nawoływania by ludność cywilna opuściła Warszawę. Niemcy po polsku nadawali komunikaty zapewniając ludność o bezpiecznym przejściu aż do obozu w Pruszkowie. Okazało się, że kobiety w biały dzień były gwałcone na ulicy przez „własowców”, a po dokonaniu gwałtu często zabijane na miejscu. Na powtórne nawoływanie nikt nie reagował i pod pawilonem nr 1 nikt się nie

zgłosił. Wtedy dowódcy zaczęli szukać nas w hotelach. Do mnie przyszedł „Zdunin”, „Małynicz” nazw. Dmowski i Piotr zapewniając nas, że jest to wiadomość uzgodniona z naszym dowództwem. Prosilili mnie bym nakłoniła nasze dziewczęta do skorzystania z tej propozycji, bo oni nie mogą gwarantować naszego bezpieczeństwa. Mężczyźni będą przydzieleni do Oflagu i Stalagu, a kobiety do obozu kobiecego. Gdy znajdą się w Pruszkowie są szanse, że trafią do szpitala, a stamtąd krok do wyjścia na wolność. Gdy zebrała się spora nasza grupa pod pawilonem nr 1, nadeszli szóstkami nasi i niemieccy dowódcy. Szli według starszeństwa do bramy obok naszego pawilonu. Z kolumny nasi dowódcy informowali nas, że zajadą po nas ciężarówki, którymi zostaniemy przewiezieni do Pruszkowa. Mówili jak mamy tam się tłumaczyć i mówić, że chcemy iść do szpitala, bo jesteśmy bardzo chore. Gdy doszli do bramy stanęli, porozmawiali i zawrócili, a po nas przyjechały ciężarówki. Gdy przyjechałyśmy do Pruszkowa cały plac był przedzielony siatką drucianą na kilka sektorów. Do pierwszego sektora, do budynków biurowych, wjechały nasze ciężarówki. Z biura wyszedł oficer w białym kitlu i zapytał po polsku: *Kto i skąd jesteście?* Odpowiedź: *Powstańcy z Ożarowa*. Wtedy orzekł, że to pomyłka i że to jest obóz ludności cywilnej. Kilka boksów dalej widziałyśmy zgromadzoną ludność, ale było to zbyt daleko by kogokolwiek rozpoznać lub zrozumieć co do nas mówią. Oficer niemiecki zaproponował byśmy wracały lub pozdejmowały opaski, a wtedy przeprowadzą ewidencję i włączą nas do całości jako ludność cywilną. Niektóre zaczęły zdejmować opaski, a nawet jedna z nas, która na furażerze miała gwiazdę oficera próbowała ją odpiąć. Wtedy ja wkroczyłam do akcji. Przekonałam ją, by wracać do Ożarowa, bo tu potraktują nas jako „cywil bandę”, czyli gorzej niż cywilną ludność. Natomiast wracając mamy szansę wyskoczyć z samochodu i być na wolności. Moja propozycja została przyjęta i bardzo dużo z nas w biegu wyskoczyło. W naszym samochodzie została, zdaje mi się, „Baśka Prusowa” z synkiem. Tłumaczyła, że w powstaniu straciła męża i dorosłego syna, więc chce uratować chociaż tego młodszego. Ja wyskoczyłam ostatnia. Dobiegłyśmy do kupy chrustu, by ukryć nasze opaski. Z chałupy

wybiegła gospodyni z płaczem, mówiąc: *Chodźcie do chałupy, bo kilka chałup dalej mieszkają Niemcy. Ile myśmy też nalali obserwując naloty i unoszący się dym nad Warszawą przez cały czas powstania.*

Poszły w ruch bochny chleba, masło, świeżo wędzona kielbasa, cebula, pomidory, mleko i nawet śmietana, co komu odpowiadało i ile chciał można było jeść. Wygłodniałe przez ponad dwa miesiące nie widziałyśmy takich specjałów. Ostatnie dni, gdy wychodziłyśmy z Warszawy dostałyśmy po kilka sucharów i kilka kostek cukru. Przez dwa dni w obozach zjadłyśmy żelazny zapas. Wygłodniałe zabrałyśmy się do „pałaszowania” wszystkiego co było na stole. Łakomstwo zemściło się. Przez kilka dni nie mogłyśmy wyruszyć dalej, bo okupowałyśmy „domek westchnień”. Gospodyni dawała nam napary z ziół, by nam pomóc. Stopniowo dochodziłyśmy do zdrowia i stopniowo ubywało nas.

Z Romanusową szłyśmy miedzami, unikając szos i dróg, w kierunku Godkowa. Gdy doszłyśmy, spotkałyśmy pod lasem Henryka „Krakowiaka”, który uciekł z pieszej wędrówki Warszawa-Ożarów. Gdy doszłyśmy do domu pana Karola Pawlaka, okazało się, że dom jest całkiem zapełniony. Z cywilną ludnością doszli syn z synową i wnukiem, córka Maria z mężem. Pozwolono nam przenocować pod warunkiem, że rano poszukamy sobie innego lokum u mieszkańców Godkowa. Znaleźliśmy pokój za 500 zł miesięcznie (Gmina, po wycięciu okrągłej pieczętki z kenkarty, wypłacała nam jednorazowo po 500 zł.). By zarobić na życie i opłatę czynszu, zaczęłam jeździć kolejką wąskotorową do Mogilna, by kupić nabiał na sprzedaż. Janka z Henrykiem mieli sprzedawać towar w dzielnicy willowej. Ja w Warszawie dostałam na wędrówkę męski prochowiec, no i na zimę miałam mieć futro fokowe, które rzuciła w polu, a które ja podniosłam i niosłam do Godkowa. Któregoś dnia odnalazł ją były kochanek i ona zabrała mi ten prochowiec dla niego. Kasę naszą trzymała Janka. Z zarobków wydawała nie tylko na życie ale i na wódkę i nie tylko z zarobków ale i z pozostałego tysiąca złotych. Życie z nią stało się niemożliwe. Po

sprzeczcze z nią wyszłam z domu szukać szczęścia dalej. Na drodze dogonił mnie Henryk ze swym bagażem. Po awanturze z nią postanowił iść ze mną. Był listopad, padał deszcz ze śniegiem. Droga piaszczysta była bardzo ciężka, ale doszliśmy do zabudowania gdzie mieszkała jej znajoma. Gdy weszliśmy do izby zastaliśmy Jankę z Kazimierzem Siadakiem Poznaniakiem. Zaczęły się prośby byśmy wrócili do Godkowa. Ja odmówiłam, ale Henryk wrócił. Natomiast ja z Kazikiem poszliśmy do majątku Jasieniec, bo podobno tam zaopiekowali się uchodźcami z Warszawy.

Na miejscu okazało się, że nie ma już miejsc. Matki z dziećmi umieszczono w stodole, a nawet i w oborze. Ludzie cierpieli głód. Zaproponowali nam domek w ogrodzie, w którym w pierwszym pomieszczeniu ułożono palmę na zimę, a w drugim pomieszczeniu mieszkało dwóch koniuszy. Dla nich dwórki przynosiły posiłki i dla nas też z tym że tylko do końca roku 1944.

Majątek był usytuowany między dwoma równoległymi szosami, domek stał w pobliżu drugiej szosy, a na niej vis a vis stał nasz piętrowy budynek, w którym stacjonowało wojsko niemieckie. Teren był ciągle kontrolowany i widzieliśmy żołnierzy zagląających do okna, mimo iż nas wylegitymowano zaraz pierwszego wieczoru. Warunki bytowania były okrutne. W letniej kolejarskiej spódnicy, w dziurawych zaporkach z wkładkami papierowo-tekturowymi, piec pokojowy ceglany z okrągłym paleniskiem, wodę można było zagotować jedynie w menażce, mała miska do mycia trzylitrowa, no i wiadomość na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia dopełniły kielich gorczy. Zaczęłam płakać. Wszyscy uspokajali, pocieszali mnie, ale hart ducha trzymający mnie przez całą okupację, Powstanie Warszawskie, aż do ostatniej chwili dał upust mej rozpacz. Zapukano do drzwi. Weszli Niemcy dopytując się czemu tak rozpaczam. Ja mówiłam, a Kazik Siadak tłumaczył. Wyszli, a zaraz przyszedł oficer tej placówki naprzeciwko naszego domku. Kazał, by mężczyźni znieśli do izby cegły ze zburzonego domku i zapytał czy potrafię szyć ręcznie.

Powiedziałam, że tak. Wyszedł, a następnego dnia rano przyszło dwóch młodziutkich żołnierzy, chyba „synowie pułku”. Przynieśli dla mnie pół koca i nici z igłą, bym uszyła dla siebie spódnicę oraz metalową płytę z fajerkami, ruszt i zabrali się do roboty pieca. Z dworu przynieśli dworacy opał i suchy prowiant. Zrobiona kotlina lepiej grzała niż piec.

W Wigilię około dwudziestej przyszedł żołnierz i zabrał nas na odwach (padł na nas blady strach). Gdy weszliśmy zobaczyliśmy ubraną i świecącą choinkę, zastawiony stół i opłatek. Do dwudziestej nikt nie pomyślał o nas i z dworu o godz. 18.00 wezwano koniuszych. I znów miałam oczy pełne łez. Nic nie umiałam powiedzieć po polsku, by Kazik mógł przetłumaczyć. Po kolacji oni zaczęli po niemiecku kolędy, a my po polsku. Odprowadzono nas pod nasz domek, a sami rozpoczęli obchód.

### VIII. Koniec wojny.

Odgłosy kanonady było słycać coraz bliżej nas. Niemcy uruchomili u siebie szpital przyfrontowy dla lżej rannych. Niepokój rósł wśród Polaków i Niemców

Po Nowym Roku, w styczniu 1945 roku, wyszedł do latryny jeden z koniuszych i wrócił z nowiną, że chyba po szosie spacerują duchy, poruszają się po szosie ze światełkami, a nie słycać kroków, zażartowałam: *To na pewno Ruski w walonkach dlatego nie słycać kroków.* Gdy rano wstaliśmy okazało się, że Wojska Radzieckie idą naprzód, a po Niemcach ani śladu, natomiast cały budynek oblegają szabrownicy z tej i przyległych wsi.

Ja weszłam do pomieszczenia gdzie była apteka. Znalazłam maść ichtiolową, bandaże, termometr, gazę, plaster, apteczkę podręczną. Na ulicy dowiedziałam się, że w Czworakach płacz i lament. Poszłam, więc dowiedzieć się co się im



stało. Dowiedziałam się, że Niemcy jeszcze przed północą opuścili koszary, a czynni dworacy zaczęli brać z koszar wszystko co im do rąk wpadło: skrzynie z napojami alkoholowymi, puszki rybne i mięsne. No ale był problem gdzie ukryć, by Niemcy, jeśli wrócą, nie znaleźli w ich chałupach. Każdy z nich miał przed domem dół na ziemniaki, w których pozostała tylko słoma, schowali, więc to w tych dołach. Czystą bieliznę pochowali w domu, a kto się połaszczył i wziął brudne mundury to baby zaraz prały.

Gdy zmordowani posnęli, a rano wstali zobaczyli pijanych sowieckich żołnierzy wychodzących z dołów. Okazało się, że rozkaz wykonano „do domów nie wchodzić!”. Ponieważ byli zmęczeni zobaczyli słomę w dołach weszli więc do środka i odkryli, że w dołach jest wódka i zakąska, więc przez całą noc używali bezkarnie z dobrodziejstw losu. Poszłam do wsi do znajomych: były policjant z matką i żoną, który znosił do domu worki cukru, mąki, budyniu na ewentualną wymianę. Gdy wrócił z ostatnim workiem tj. z budyniem, opowiedział nam śmieszne zajście, które spotkało dwóch chłopców z sąsiedniego majątku. Znaleźli dwa worki zaszyte, więc nie tracąc czasu pomacali i doszli do wniosku iż jest to mięso, zarzucili na plecy i idą do swej wsi, ponieważ był kurs któryś z kolei, więc byli zmęczeni, postanowili odpocząć i zobaczyć co kryje się w worku. Gdy zobaczyli ludzkie kończyny górne i dolne zakłęli, porzucili to w trawie i ponownie pobiegli po zdobycz.

Ja z Kazikiem wybrałam się w drogę powrotną do Warszawy. Widok straszny – opuściliśmy Warszawę w o wiele lepszym stanie. Poszliśmy do Anina, gdyż Kazika brat budował dom i pozostawił go w surowym stanie tyle, że obaj wiedzieli w jakim miejscu umieścili złoto i pieniądze, które już zostały przez kogoś zabrane. Poszliśmy dalej. W Aninie wuj Kazika ksiądz miał willę, którą zajęli Niemcy, a obecnie oficerowie radzieccy. Przy budowie willi postawiono murowany barak na biurowiec i pakamery. Zajęliśmy kuchnię i pokój, gdzie mieszkaliśmy do połowy kwietnia. W gminie Anin – Wawer wydawano

zaświadczenia celem osiedlenia na zachodzie Polski. My otrzymaliśmy skierowanie do Gdańska.

Koleje nie były czynne, bo mosty kolejowe były wysadzone przez okupantów. Na szosach poruszały się tylko samochody wojskowe. Kazik miał składak Piastowski, namiot, śpiwór – cały ekwipunek w Warszawie u bratowej, więc wybrał się by mieć to wszystko w Aninie. Przepustki były napisane po polsku i po rosyjsku. Postanowiliśmy do Gdańska płynąć kajakiem. Furmanką przywieziono go nad Wisłę. Kajak załadowaliśmy naszym dobytkiem i wypłynęliśmy z biegiem Wisły. Po wielu tarapatach dopłynęliśmy do mostu pontonowego koło Grudziądza.

Wysłałam na brzeg celem rozeznania sytuacji. Zauważyłam, że rozpoczęto budowę mostu stałego, a barki są przymocowane grubymi linami metalowymi do brzegu, a pośrodku barki są ruchome by przepuścić kutry i statki wtedy ruch na moście był wstrzymany. Pokazałam nasze przepustki (nie znałam ich języka), ale on był uparty, kazał płynąć przy brzegu, twierdząc, że wsio liny zdjęte. Niestety nurt rzeki po linie wciągnął nas pod barki. Ktoś z barki podał mi rękę, wiosła i bagaż porwał nurt rzeki, ja piętami podtrzymywałam kajak. Mężczyzna wołał o pomoc, bo go baba wciągnie do wody. Kazik i rybacy wskoczyli do łodzi rybackich i gonili by złapać to co nam woda porwała. Wtedy Rusek kazał nas przyjąć na tą barkę byśmy się osuszyli, doszli do siebie i usunęli usterki w naszym składaku.

Okazało się, że uszkodzenia nie można było w tych warunkach usunąć. Postanowiliśmy udać się do Gdańska okazją. Uratowany bagaż zapakowaliśmy do kajaka dwa kółka należące do wyposażenia, a dziób jego zastąpił dyszel. Przeszliśmy cały most na szosę. Tam stała żołnierka – regulowczyk uprzedzona, że będziemy próbować zatrzymanym ciężarowym wozem dostać się do Gdańska. Ona zatrzymanym wóz legitymowała dokąd jedzie i wołała nas,

gdy jechał do Gdańska, ale trwało to bardzo długo bo oni pytali: wodka jest? Gdy mówiliśmy, że nie mamy, odjeżdżali. Trzy raz przyszła ta sama regulowczyk zdziwiona, że my nadal stoimy. Byliśmy głodni. Zapach pieczonego chleba wzmagał głód. Na budynku piekarni wisiła polska flaga, ale nigdy nic dla nas nie było. Prowadzono jeńców niemieckich całymi kolumnami i oni zawsze wychodzili z całymi bochnami ciepłego chleba. Tak o głodzie staliśmy prawie osiem godzin. Regulowszczyk już czwarty razy przeszła na zmianę i zatrzymała ciężarowy samochód z przyczepą. Powiedziała, mów, że to twój brat i nie wchodź na przyczepę tylko bagaż ty podawaj a sama idź do szoferki. No i to pomogło, ruszyliśmy.

Kierowca zaczął tłumaczyć dlaczego ma ręce pokaleczone i ropiejące. Dostał odłamkami. Przed wyjazdem zrobiono mu opatrunki, ale już się rozluźniły i widać te brzydkie rany. Przy wsiadaniu do szoferki zapytał o wódkę. Powiedziałam, że mamy sto gram spirytusu, ale nic do jedzenia „to charaszo”. Zatrzymaliśmy się na nocleg w jakiejś wsi. Poprosiłam gospodynię o nocleg i ziemniaki na kolację. Kierowca dał puszkę tuszonki, ja rozrobiłam spirytus zimną wodą, a Kazik z gospodarzem znieśli cały nasz bagaż z przyczepy do izby. Gdy zjedliśmy kolację i wypiliśmy wódkę zrobiłam porządek z rękami kierowcy. Zrobiłam z bandażu „rękawiczki” tak jak nauczyłam się na egzaminie Pewiackim w Istebnej, za które dostałam 5. Oni obaj spali na łóżku a my w śpiworze. Rano kierowca całował mnie w rękę i z radością w oczach pokazywał, że przez całą noc opatrzone ręce nie pogubiły gazików z ichtiolem, a bandaże są nienaruszone. Na drodze do Gdańska pomocnik kierowcy żądał zatrzymania wozu, a po załatwieniu swej potrzeby przyszedł wraz z Kazikiem i żądał bym ja poszła na przyczepę, a Kazik do szoferki. Ale kierowca klnąc po rusku wygnał ich na przyczepę, a mi kazał zatrzaskać drzwi. Zatrzymaliśmy się przed hotelem w Gdańsku vis a vis Dworca PKP.

W hotelu bez szyb były tylko łóżka z materacami, ale o świcie wyszliśmy na dworzec. Czekaliśmy kiedy pociąg ruszy, ale nie było widać lokomotywy. Było głodno i zimno. Był to 2 maj 1945. Na peronie była budka pracownika peronowego i tam chodziliśmy by się ogrzać. Przez okno obserwowaliśmy co się dzieje na peronie. Ruscy żołnierze chodzili między ludnością i korzystali z chwili nieuwagi kradli walizki lub bagaże. W pewnym momencie do naszego przedziału wszedł żołnierz w mundurze radzieckim i zaczął od naszej walizki, w której mieliśmy między innymi lornetkę potrzebną każdemu wodniakowi. Kazika nie był, bo poszedł się ogrzać u zawiadowcy peronowego. Odłożył lornetkę, woreczek z tytoniem, a ja zrobiłam awanturę na cały wagon. Na to wszedł żołnierz w polskim mundurze. Gdy się dowiedział o co jest ta awantura, sklął po rusku intruza, kazał oddać zrabowane rzeczy i kazał mu wyjść i nie wchodzić do wagonów.

W święto 3-go Maja byliśmy już w Sopocie. Szukaliśmy mieszkania. Zatrzymaliśmy się w rogowej kamienicy przy głównej ulicy, u właścicielki domu, która ze starymi rozmówkami w ręku zaprosiła nas do pokoju w swoim mieszkaniu, w którym mieszkała wysiedlona Niemka z Prus wraz z dzieckiem. Ponadto mieszkał tam syn jej czy wnuk, którego ojciec był w Wermahcie i jeszcze nie wrócił do domu.

Ja znalazłam mieszkanie w domku obok w bocznej ulicy Wyczółkowskiego. Co znalazłam w zdewastowanych domach, znosiłam do wybranego mieszkania. Gdy wracałam z nową zdobyczą znowu włamał się ktoś i zabrał to co ja znalazłam. Wysłałam list do Łodzi by moje młodsze siostry przyjechały i opiekowały się mieszkaniem, gdy ja będę urządzać dom. Nim przyjechały, wybrałam się z Kazikiem, który znalazł czterokołowy ręczny wózek i tak dobrnęliśmy do Opery Leśnej. Z boku była bardzo długa niewysoka szopa, w której były foliały nut oprawne z różnymi operami. Przy wejściu kilka foliałów było podartych i używanych jako papier toaletowy. Namówiłam Kazika Siadaka

by przewiózł to wszystko do prezydium MRN. Szkoda byłoby zostawić to dla wandalii. Ja zostałam by pilnować, aż zabierze ostatni czwarty wózek. Twierdził, że dowiózł wszystko do prezydium. Na wszelki wypadek kilka egzemplarzy zabrałam ze sobą, bo może któraś z młodszych sióstr, a może kiedyś będę miała dzieci ze zdolnościami muzycznymi i nuty im się przydadzą. Niestety nikt z mej rodziny nie był muzykalny.

Zacząłam pracować w Wydziale Kwater. P. MRN Sopot. Zapisalam się do Miejskiego Klubu Sportowego Sopot. Na 25-lecie Gedanii brałam udział w lekkoatletyce. Na tę uroczystość przyjechali z Łodzi – Widzew moi koledzy klubowi z „Wimy” – tenisiści min. Władek Skoneczny i inni, których nazwisk nie pamiętam, ze swym trenerem – kierownikiem panem Sztamem bokserzy. Ze spotkania była obopólna radość. Zatrzymali się w hotelu w Sopocie na ul. Grunwaldzkiej przy Monte Casino, w pobliżu Mola.

Zaproszono mnie i kilka osób towarzyszących na kolację do restauracji. Po kolacji odprowadziłam całą łódzką ekipę na dworzec.

Przeprowadzono rejestrację wszystkich mieszkań w Sopocie, zakładając jednocześnie ewidencję mieszkańców. W moim rejonie na Monte Casino była restauracja „Pod Kotwicą”, której właścicielem był Adolf Dymśa, który z żoną i dwójką dzieci mieszkał po przeciwnej stronie w bardzo skromnym mieszkaniu na I piętrze. Na następnej ulicy w willi mieszkała ze starszą siostrą i rodziną Marta Mirska. Ja w tym czasie uzyskałam przydział mieszkania na ul. Fiszera 15 II piętro koło łazienki, w którym mieszkałam wraz z matką i siostrami Zofią i Krysią, chodzącą do szkoły podstawowej. Pensja moja była bardzo mała nie starczała na utrzymanie czterech osób, więc zawsze szukałam lepiej płatnej posady. Pracowałam kolejno w Spółdzielni Nasiennej, Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym oraz w Służbie Polsce w Olsztynie.

## Zakończenie.

Jak już wspomniałam po wojnie dalej zajmowałam się sportem. W 1947 brałam udział w Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce HKS-u w Bydgoszczy.

W Olsztynie miałam zapewniony pokój służbowy i stołówkę. Pensję wysyłałam do Sopotu, by mama mogła utrzymać mieszkanie i zapewnić życie.

W Sopocie prezydentem był pan Soboń, vice prez. Franciszek Fornalczyk, dyr. administracyjnym pan Szcześniewski, radcą prawnym pan Czesław Kuncewicz. Prezydenta Sobonia, po nie zbyt chlubnych ekscesach, zdjęto z funkcji, a zastępstwo przyjął vice: Franciszek Fornalczyk.

Z Olsztyna przeprowadziłam się do Elbląga i dokonałam zamiany mieszkania zdając swoje mieszkanie w Sopocie. Wyszłam za mąż. Pomogłam siostrom zdobyć zawód, obie zostały pielęgniarkami. Wychowałam trzy córki: Róża ur. 1949 r., Maria 1950 r., Danuta 1953 r. Mąż mój zmarł w 1958 r. Znow czekała mnie walka z losem, by wychować i wykształcić dzieci. Córki założyły swoje rodziny.

W 1992 r kupiłam mieszkanie w Gdyni. Przez pięć lat byłam bardzo sprawna, więc nadal udzielałam się w pracy społecznej. Na wszystkie uroczystości powstańcze jeździłam do Warszawy.

Na tym kończę moje wspomnienia. Jest jeszcze wiele wątków, które można by w nich poruszyć, jednak ze względu na objętość nie wszystko dało się tu umieścić.

## Spis treści:

Wstęp. ....	1
1. Rodzina .....	1
2. Sport .....	3
3. Działalność w PWK .....	5
4. Życie w Łodzi przed wybuchem wojny .....	5
5. Wybuch wojny .....	8
6. Okupacja .....	13
7. Powstanie warszawskie .....	21
8. Koniec wojny .....	36
Zakończenie .....	42

x ERRATA



- str.20 koniec rzędu 16,początek rzędu 17:  
 -brak informacji o zmianie miejsca zamieszkania.  
 Wprowadziłam się do pani Marii Pawłowskiej,przy ulicy Staszica w Koluszkach.W gminie Słotwiny wymieniłam "fałszywą" kenkartę na prawdziwą.  
 Po odejściu Zygmunta Perlińskiego do Łodzi, zaczęłam handel i jeździłam do Warszawy po spirytus dla szmuklerzy,od których dowiedziałam się,że Zygmunt nie żyje-zmarł w Radogoszczy k.Łodzi. Pewnego dnia po powrocie z Warszawy minęliśmy na stacji rudego Szupo.
- str.28 wiersz 12:  
 jest:powiedziała-powinno być:powiedziłam.
- str.31 wiersz 2:  
 jest: z Łuskiej-powinno być:z Łuckiej.
- str.33 wiersz 1:  
 jest:w hotelach-powinno być w halach.
- str.33 wiersz 15:  
 jest:do pierwszego sektora,do budynków biurowych-powinno być: do pierwszego sektora,od budynków biurowych.
- str.34 wiersz 2:  
 jest:ile myśmy łez nalali-powinno być:ile myśmy łez wylali.
- str.34 wiersz 13,19,25:  
 jest:Godkowa-powinno być:Gołkowa.
- str.34 wiersz 20:  
 jest:wypłacała-powinno być:wypłaciła.
- str.35 wiersz 6:  
 jest:Godkowa-powinno być:Gołkowa.
- str.35 wiersz 15:  
 jest:vis a vis nas stał nasz piętrowy budynek-powinno być:vis a vis nas stał piętrowy budynek
- str.35 wiersz 19:  
 jest:dziurawe zaporki-powinno być:dziurawe saperki.
- str.36 wiersz 6-12:  
 Przed godz. osiemnastą wezwali koniuszych do dworu na Wigilię. My zostaliśmy sami,bez prowiantu.Zrobiło mi się żal i zaczęłam płakać.O godz. dwudziestej zapukano do drzwi.Weszli Niemcy, którzy kazali nam iść na "odwch".Padł na nas blady strach,że to już nadszedł kres naszej wolności.Gdy weszliśmy do pokoju, ujżeliśmyubraną i oświetloną choinkę,nakryty stół,na którym było jedzenie i szampan.Stałam oszołomiona i zdruzgotana,że w takim "Dniu" zostaliśmy zapomniani przez Rodaków,a Niemcy przyjęli nas dobrze i serdecznie,nawet połamali się z nami opłatkami.Po kolacji oni zaczęli śpiewać kolędy po "swojemu", a my po "swojemu".Na koniec odprowadzili nas pod nasz domek, a sami rozpoczęli obchód.
- str.36 wiersz 19:  
 jest:nie słuchoać kroków-powinno być:nie słychoać kroków.
- str.37 wiersz 2  
 jest:a czynni dworacy-powinno być:a wszyscy dworacy.



I/1/46

str.41 wiersze pomiędzy 14 a 15-brak informacji o zajściu w restauracji.

Chłopcy śpiewali dla trenera Sztama, chcąc wyłudzić jeszcze jedną butelkę wódki do kolacji, gdyż jedna butelka na kilkanaście osób to było za mało. Brzmiało to mniej więcej tak:

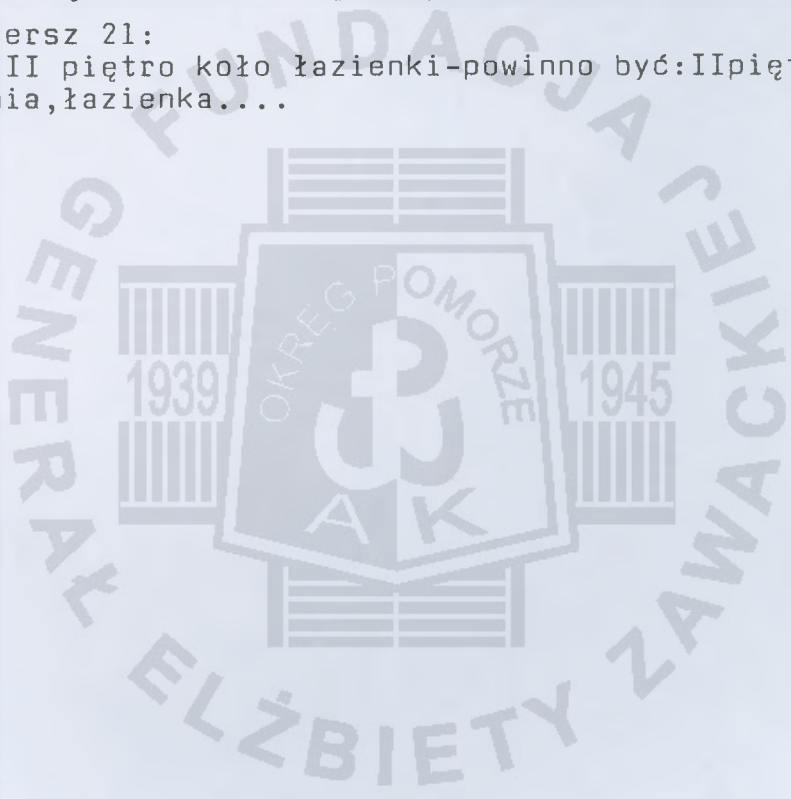
"Am-am-am niech żyje trener Sztam. Niech nam żyje długie lata, niech z drużyną wszędzie lata itd...."

Nieopodal, przy stoliku siedział samotny żołnierz, lecz nikt nie zwracał na niego uwagi.

Po kolacji i kilku tańcach poszłam razem z chłopcami do hotelu, gdyż obiecałam im, że odprowadzę ich na dworzec. Gdy bokserzy dopinali swoje walizki, w drzwiach stanął z wymierzoną do nich bronią żołnierz, krzycząc: ręce do góry. Na to jeden z chłopców z rękoma uniesionymi powoli, spokojnym krokiem zaczął zbliżać się do żołnierza, prosząc o wyjaśnienie o co chodzi. Na to ten, że w publicznym miejscu śpiwałiście "niech żyje AK". W tym samym momencie otrzymał cios pod brodę - pistolet wyleciał mu nad głowę do korytarza. Zrobił się wielki bałagan. Na to wpadli moi znajomi, z którymi wszyscy pospiesznie udaliśmy się na dworzec. Tak zakończyła się historia z "gumowym" uchem.

str.41 wiersz 21:

jest: II piętro koło łazienki - powinno być: II piętro, dwa pokoje, kuchnia, łazienka....



1/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:  
Zobacz: 1/3 - Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora - załącznik do Wspomnień - - Materiał wkladowany przez relatora:

- Zaświadczenie Nr 105005 z dn. 12.05.1993: Msp./rhp. fotogr. k.1, s. 1/3/3
- Miemorative mer. rez. Jarminy Zychowskiej na stopień Kaprala. Msp. Ksero, k.1, s. 1/3/8.
- Odznaczenia: "Kryżem Walecznych" - zaśw. Nr DK/9534/4, Odznaki "Akcji Burs" odzn. Weterana Walk o niepodległość "Kryżem A.K". Msp. Kserokopia, k.1, s. 1/3/9
- Tny legitymacje: Nr 1871-79-74, 1402-87-9, 20-82-65K Kserokopia, k.1, s. 1/3/10
- Kserokopia tuede legitymacji J. Zychowskiej: Nr 23 (425 Równice, Powst. 4ers.), odznaczenia Kryżem Walecznych, nr. 3118 - fotogr. k.1, s. 1/3/21.
- Legitym. Nr 013342 Zwizka Inwalid. Wojennych - z dn. 18.02.1978. Ksero. k.1, s. 1/3/29.
- Oswiadczenia świadków z 1976: Cz-R. Nowickiej Zofia Górnk, Mirzger Maria. Msp/rhp. k.3, s. 1/3/33-1/3/35.
- Policijne zamedowanie 496872 - wersja niemiecko-polska. Druk/rhp. k.1, s. 1/3/36. Kserokopia.
- Tny Kserokopia kenukarty - fotografia i legit. AK z 25. VII. 1944 r. - ksero. k.1, s. 1/3/37-38.
- Управление Барочму - Артур, 6 апреля 1945. Rhp. Ksero, k.1, s. 1/3/39
- Pnepustka z dn. 26. kwietnia 1945. i zaświadczenie Nr 88/47 z dn. 30 marca 1947r. Msp/rhp Ksero. k.1, s. 1/3/40.
- Wykaz akte małżeństwa i Potwierdzenie puyjsie czynności w sprawie rejestracji kłódoł wojennych. Druk/rhp. Ksero. k.1, s. 1/3/41.
- Legit. Nr 14 - Fotogr.; Dowód osobisty - 12.04.1947. Fotogr. Kserokopia, k.1, s. 1/3/42.
- Dokument o ratowaniu i powitv. Pucels. Bud. Msp/rhp. Ksero, k.1, s. 1/3/43

- I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby rełatona
- Zapisnik do wspomnień Jerminy Pietruska -  
- Zychowskiej. - Materiał zblindowany, zawierający  
różne materiały dokumentacyjne: Msp/rkp.  
Kserokopia, K. 73, s. 1-73
  - Oneczenie o inwalidzie, 7-2. 1984. Msp/rkp. Ksero. K. 1, s. 4-5
  - Podziękowanie wyrazy uznania od ŚZ & AK Obr. Gdańsk  
Rkp. Ksero, K. 1, s. 6.
  - Medal za zasługi w rozwoju Elbląga Msp. K. 1, s. 7.
  - Zawiadomienie o awansach MSZy Św. w intencji zgromadzenia  
AK "Chrobry" - obrotka srebrna - cegetka (napis)  
i fotogr. Inboudane. Kserokopia, K. 1, s. 11.
  - Zawiadzenie o stosunku napisu pracy - dnek/rkp. Ksero,  
K. 1, s. 13.
  - Dyplom - tytuł Mistrza Obręgu Gol. na rok. 1947.  
Msp./rkp. Ksero, K. 1, s. 22.
  - Trzy dyplomy - Kserokopie - Bydgoszcz, 29. VI. 1947 ✓  
na uzyskanie II miejsca - pchnięcie kulą, III miejsce  
- met. dystans, IV miejsce - met. ośmiopięt. - K. 3, s. 23-25.
  - Dyplom "Świąt Sportu m. Sopotu 1947. Ksero. K. 1, s. 26
  - "100. Jubileusz 25 lecie WKS "Gedania". Ksero,  
K. 1, s. 27.
  - Legitymacja Zawodnicze Nr. E4. 2384 (na jednej str.  
razem z listem z dn. 4. XI. 1967). K. 1, s. 28.
  - Zawiadzenie o pracy (14.02.1946), Odznaka za zasługi  
dla woj. elbląskiego (4. X. 1983), Legit. Nr 47484-  
odznaczenie Medalem Honoru (Londyn...) Kserokopia  
K. 1, s. 30.
  - Zawiadzenie o pracy (24.07.1946), pismo odt. weryfikacji  
odznaczenie z Bofit), 19.09.1973. Ksero, K. 1, s. 31.
  - Dwa pisma dot. zatrudnienia: 26.06.1947 i 18.04.1946  
Ksero, K. 1, s. 32.
  - Karta ze zdjęciami - Dwie fotogr. legitymacyjne  
i jedna grupowa, s. 46.

# ZAŁĄCZNIKI

DO WSPOMNIENI

JANINY PIETRUSZKA -  
- ŻYCHOWSKA

ur. 12. 07. 1919r. w Łodzi.



KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH  
SEKRETARZ STANU

WARSZAWA, DNIA 16.09.1993r...

I/3/2

Pani

Janina ŻYCHOWSKA


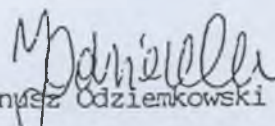
Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych składa serdeczne podziękowanie za znaczący wkład pracy, zaangażowanie i aktywność w działalności Społecznej Wojewódzkiej Komisji Opiniodawczej.

Udział Pana/Pani w Wojewódzkiej Społecznej Komisji Opiniodawczej jak również dbałość, aby praca przebiegała sprawnie zasługuje na najwyższe uznanie.

Wierzę, że harmonijna współpraca Pana/Pani z naszym Urzędem będzie nadal kontynuowana przynosząc wymierne korzyści sprawie kombatanckiej jak i naszej Ojczyźnie.

Jako Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jeszcze raz składam serdeczne podziękowania i liczę na dalszą dobrą - jak dotychczas - współpracę z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Z wyrazami szacunku

  
  
dr Janusz Odzienkowski

1/3/3

405

ZASWIADCZENIE  
Nr 105005



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

ZYCHOWSKA  
Nazwisko  
Janina  
Imiona  
12.07.1919 Kodań  
Data i miejsce urodzenia



Upewniam do przejazdu w  
PKP i PKS  
wg 50% zniżki

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do  
ulg i świadczeń określonych w ustawie  
z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatan-  
tach oraz niektórych osobach będących  
ofiarami represji wojennych i okresu po-  
wojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z póź-  
niejszymi zmianami).



Z upoważnienia  
Kierownika Urzędu do Spraw  
i Osób Represjonowanych

12.05.1993  
Data

podpis posiadacza zaświadczenia

mgr inż. Leszek Miodowicz  
Pełnomocnik w woj. gdańskim

RODZAJE I OKRESY  
ZALICZANE DO UPRAWNIEN  
USTAWOWYCH

Adres zamieszkania

81-007 Gdynia

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
08 1944	10 1944	Armia Krajowa	1/2/3-
Łącznie:		lat .....	miesiące .....
Zmiana:		lat .....	miesiące .....



mgr inż. Leszek Miodowicz  
Pełnomocnik w woj. gdańskim

Obwodowa  
Wojewódzka

KOMISJA LEKARSKA DO SPRAW INWALIDZTWA I ZA TRUDNIENIA

Nr ..... w .....

Nr sprawy (akt) 11464

Dnia 4.2.84 19 .....

PRZECZENIE

W wyniku rozpatrzenia sprawy Ob. Kucionko Janina  
zam. Wielka W. 11 posiedzeniu w dniu 4.2.84  
Obwodowa - Wojewódzka Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia w oparciu o obowiązujące przepisy

POSTANAWIA:

- A. Uznać, że brak jest podstaw do zaliczenia Obywatela(kl) do jednej z grup Inwalidów.
  - B. 1. Uznać, że brak jest podstaw do ustalenia uprawnień do świadczenia rehabilitacyjnego.
  - 2. Uznać, że Obywatel (ka) spełnia warunki niezbędne do uzyskania świadczenia rehabilitacyjnego na .....  
miesiący, licząc od daty wyczerpania zasiłków chorobowych.
  - 3. Uznać, że świadczenie rehabilitacyjne pozostaje w związku z wypadkiem przy pracy - wypadkiem w drodze  
do pracy lub z pracy - chorobą zawodową\*)
  - C. 1. Zaliczyć Obywatela (kę) do III grupy Inwalidów ogólnego stanu zdrowia
  - 2. Zaliczyć Obywatela (kę) do III grupy Inwalidów w związku z złamań kości w czasie obracania stopni
  - 3. Zaliczyć Obywatela (kę) do ..... grupy Inwalidów w związku z .....
  - 4. Uznać, że inwalidztwo ..... grupy jest spowodowane stanem narządu .....
  - 5. Uznać, że inwalidztwo istnieje od ..... i w czasie  
zatrudnienia (uległo - nie uległo poprawie - istotnemu pogorszeniu \*) 01/1984
  - b. Inwalidztwo jest trwałe - czasowe\*) 20.02.84
- Termin badania kontrolnego (dotyczy wyłącznie Inwalidztwa) .....

\* niepotrzebne skreślić



f. Ustalić: a) wskazania do zatrudnienia zadne prace

b) przeciwwskazania do zatrudnienia brak prace

D. Uzasadnienie orzeczenia

Wynagrodzenie skierowania celownikowe przychodzący z  
solidności obywateli do zatrudnienia  
wymagajcie opłaty do tej chwili

\*) Od orzeczenia obwodowej komisji lekarskiej przysługuje Obywatelowi (ce) prawo wniesienia odwołania do wojewódzkiej komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia w \_\_\_\_\_ w terminie 14 dni od daty jego otrzymania. Odwołanie można wnieść ustnie lub pisemnie za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w \_\_\_\_\_

Prawo podniesienia zarzutu wadliwości niniejszego orzeczenia obwodowej komisji lekarskiej przysługuje w terminie 14 dni od daty wydania orzeczenia lekarzowi — wojewódzkiemu inspektorowi orzecznictwa inwalidzkiego.

O fakcie podniesienia zarzutu wadliwości orzeczenia Obywatel(ka) zostanie powiadomiony(a) osobnym pismem.

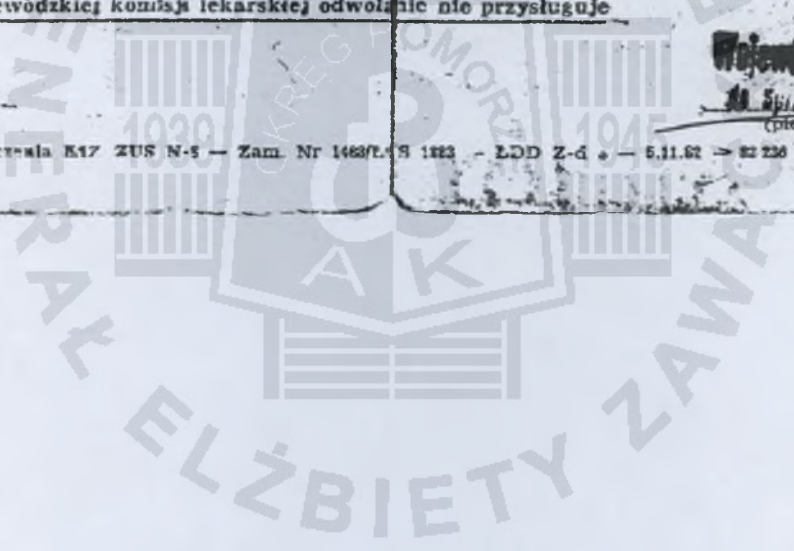
Jeżeli w przepisowym terminie Obywatel(ka) nie wnieśli odwołania, a lekarz — wojewódzki inspektor nie podnieśli zarzutu wadliwości orzeczenia obwodowej komisji lekarskiej staje się prawomocne.

\*) Od orzeczenia wojewódzkiej komisji lekarskiej odwołanie nie przysługuje

Wojewódzka Komisja Lekarska  
1939 1945  
Pieczęć komisji i podpis

\*) niepotrzebne skreślić

orzeczenia K17 ZUS N-5 — Zam. Nr 1463/L 9 1982 — LDD Z-6 — 5.11.82 — 22 226 bl. 5, 50 11. 1982. 7 kl. A5







ŚWIATOWY ZWIĄZEK  
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
OKRĘG GDAŃSK

57



Wysoce oceniając społeczny wkład  
i solenne wypełnienie trudnego zobowiązania  
w akcji selekcji dokumentów kombatanckich  
Zarządu Okręgu Gdańsk S.Z.Ż.A.K. składa  
Pani **Janinie Zychowskiej**  
podziękowanie i wyrazy uznania

Sopot, dn. 9 września 1993r.

Prezes Zarządu Okręgu

Wzrost 170 cm  
Ciężar ciała 65 kg  
Data 1910-01-01

5/3/7

MIEJSKA RADA NARODOWA  
w Elblągu



W UZNANIU SZCZEGÓLNEGO WKŁADU PRACY  
ZAWODOWEJ I SPOŁECZNEJ, WIELOLETNIE-  
GO, AKTYWNEGO DZIAŁANIA NA RZECZ  
ROZKWITU MIASTA ELBLĄGA

NADAJE

JANINIE ŻYCHOWSKIEJ

MEDAL HONOROWY

Za zasługi w rozwoju Elbląga

Przeładowujący  
Miejskiej Rady Narodowej  
*[Signature]*  
mgr inż. Medard Rief

Elbląg, dnia 2.II.1981r

Sopot, dnia 18 lutego 1948 roku.

O s w i a d c z e n i e

Niniejszym oświadczam że Ob.PIETRUSZKA Janina ur.12.VII.1919 r.w Łodzi,  
zamieszkała w Sopocie ul.Gen.Fiszera 15 m.6, jest mi znana.  
Wyżej wymieniona pracowała od dnia 24.VII.45r., do dnia 1.XI.46r., w Komisji  
Mieszkaniowej m.Sopotu gdzie pełniłem obowiązki Głównego Przewodniczącego  
tejże Komisji w którym to czasie miałem możliwość zaobserwowania Ob.PIETRUSZKI  
jako pilną i sumienną pracownicę którą darzyłem pełnym zaufaniem.-

*[Signature]*  
1- / K. Kernalczyk  
Naczelnik Wydz. Ogólnego Zarz. Miejskiego m. Sopotu.



SIŁY ZBROJNE  
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Na podstawie art. 80 ust. 3 ustawy z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. z 1979 r. Nr 18, poz. 111)

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIENI

(nazwa organu uprawnionego do mianowania)

Rozkazem Personalnym Nr 2 z dnia 01.10. 19 84 r.

mianował

Obywatela szer.rez. Janina ZYCHOŃSKA c.Bolesława  
(stopień, imię, nazwisko i imię ojca)

na stopień

KAPITAŁA

z dniem 12 października 19 84 r.



Wojсковy Komendant Uzupełnień  
Elbląg

*Józef Łudziński*  
ptk dypl. Józef Łudziński

Elbląg dnia 6 październik 19 84 r.

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia  
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I  
• AKCJI BURZA •

POD PROTEKTORATEM  
PREZYDENTA

RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

Janinie Żychowskiej

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

• AKCJI BURZA •

pieczęć

Sekretarz Stanu



KIEROWNIK

URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) Żychowska

Janina

ODZNAKĘ

WETERANA WALK  
O NIEPODLEGŁOŚĆ



*[Signature]*  
SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia ..... 1995 r.

ZAŚWIADCZENIE  
N. DE/9594/W  
WARSZAWA  
data 10.08.1973 r.

Zaświadcza się, że  
Obywatel  
ŻYCHOWSKA-PIETRUSZKA  
(nazwisko i imię)  
Janina O. Bolesława  
(imię ojców)  
za udział  
w walkach z hitlerowskim okupantem  
w latach 1939 - 1945  
został przez kompetentne władze  
odznaczony  
KRZYŻEM WALECZNYCH  
M.p. DEPARTAMENTU KADR MON



Nazwisko ŻYCHOWSKA z d. PIETRUSZKA

Imię Janina

Pseudonim "SCSINA" "JANINA"

Przydział "Chrobry II"

Warszawa.

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez  
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego  
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski  
Podziemnej w latach

1939 - 1945 Przewodniczący

Podpis: Komisji Krzyża

M. Mandziła "Stry"

Londyn, dnia 7/4/92

POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

# LEGITYMACJA

Nr 1871-77-74

WARSZAWA

dn. 14 września 1977 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 14 września 1977 r.

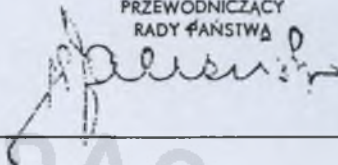
odznaczony/a został/a

Ob. ŻYCHOWSKA

Janina c. Bolesława

KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA



POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

# LEGITYMACJA

Nr 1402-87-9

WARSZAWA

dn. 3 czerwca 1987 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 3 czerwca 1987 r.

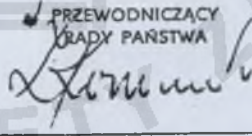
odznaczony(a) został(a)

Ob. ŻYCHOWSKA

Janina c. Bolesława

KRZYŻEM OFICERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA



POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

# LEGITYMACJA

Nr 20-82-65 K

WARSZAWA

dn. 13 stycznia 1982 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 13 stycznia 1982 r.

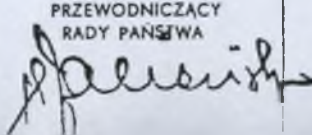
odznaczony/a został/a

Ob. ŻYCHOWSKA

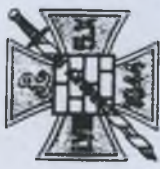
Janina c. Bolesława

WARSZAWSKIM  
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA



7/3/11



B. żołnierze Zgrupowania Armii Krajowej „Chrobry II” zawiadamiają, że w dniu 23 maja 1987 r. o godz. 18.00 w kościele Dzieciątka Jezus w Warszawie przy placu Starynkiewicza zostanie odprawiona

### UROCZYSTA

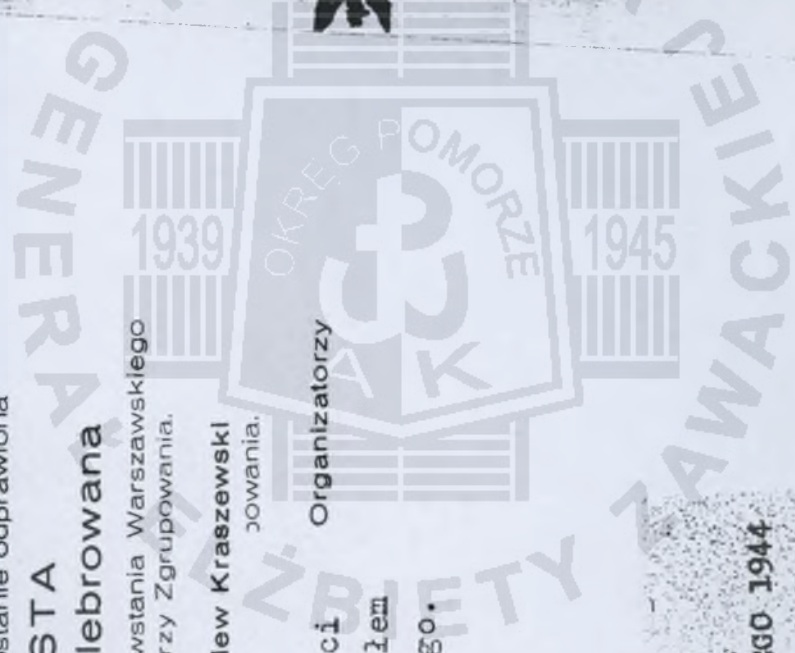
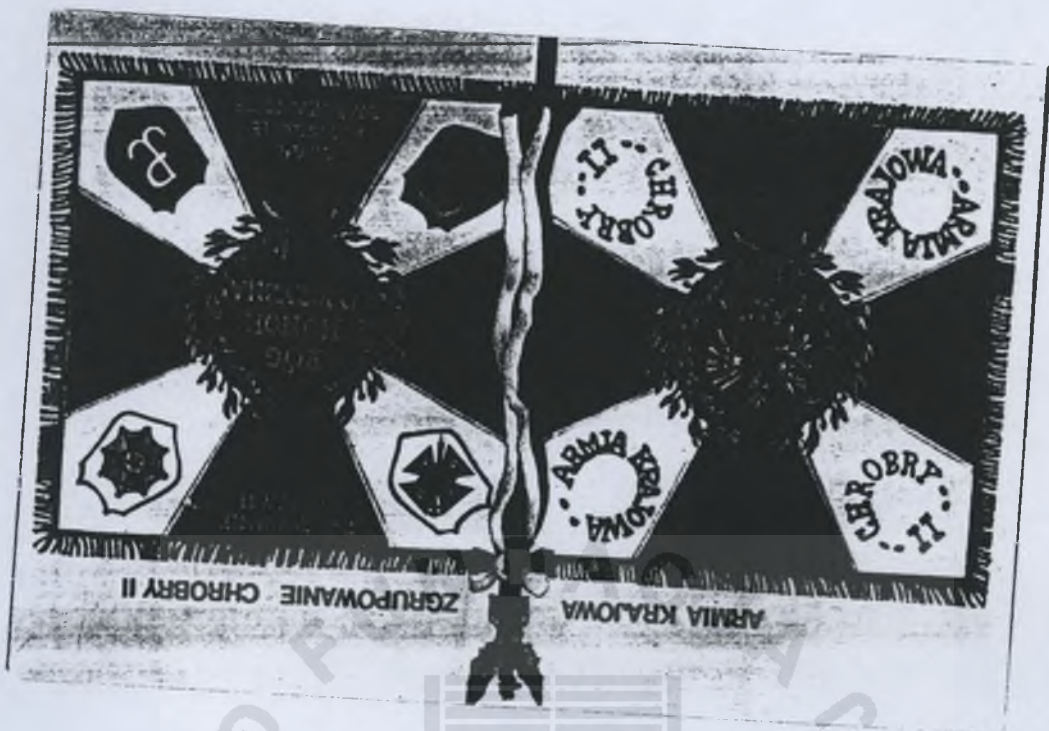
### Msza św. koncelebrowana

w intencji poległych w czasie Powstania Warszawskiego i zmarłych po wojnie żołnierzy Zgrupowania. Podczas uroczystości

J. E. Ks. Biskup dr Zbigniew Kraszewski

z uwagi na charakter uroczystości prosimy o wystąpienie z oryginałem Warszawskiego Krzyża Powstańczego.

Organizatorzy



### OBROTOWA SREBRNA "WARMIET"

Cegielka na budowę Pomnika BOHATERÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944

Cena 1300.-zł.

Różnica pomiędzy ceną sprzedaży a ceną produkcji stanowi dar na budowę pomnika

Dziękujemy



Zaswiadczenie  
o poziomie najmu pracy (zobowiązaniach)

Pracodawcy, którzy w zaswiadczeniu podają nieprawdziwe dane, podlega karze grzywny do 3000 zł w myśl art. 770 ustawy o ubezpieczeniu społecznym

Kiedy ubezpieczony rozpoczął pracę (dzień, miesiąc, rok)	Ile wynosi faktyczny zarobek ubezpieczony (z uwzględnieniem usług i ustaleń o uszyp. spbi)	kwota zarobku		Czy stos. najmu pracy (zobowiązaniach) trwa nadal (tak/nie)	Czy ubezpieczony wypowiedział umowę o pracę (tak/nie)	Czy (w ubezpieczeniu) zawieszono umowę o pracę (tak/nie) lub (w ubezpieczeniu) podjęto ustania pracy
		zł	gr			
1947	mies 9200	tak	nie			
1948	mies 9200	tak	nie			
1948	mies 9200	tak	nie			
1949	mies 10900	tak	nie			
1949		tak	nie			
1949		tak	nie			

pracodawcy  
wskazując wysokość zarobków ubezpieczonych

Nazwa pracodawcy (ubezpieczalni społecznej)	Nazwisko i imię (firma) oraz adres (pracodawcy) (ulica)	Data zaswiadczenia (podpis pracodawcy)
	Komendant Wojew. Powoz. Org. Służby Policji w OLSZTYNIE	13 VIII 1949
	Komendant Wojew. Powoz. Org. Służby Policji w OLSZTYNIE	16 IX 1949
	Komendant Wojew. Powoz. Org. Służby Policji w OLSZTYNIE	19 X 1949
	Oficer Finansowy m.łm. Powoz. org. Służby Policji	
	Mazurski Zakład Przemysłu Bawełnianego w Olsztynie	
	Zakłady Przemysłu Dzierzawy w Olsztynie	





13/14

Ballada Podwórkowa

/Na podstawie 1-szej i 2-jej zwrotki autora NN.-  
dalszy ciąg napisał Zygmunt Morawski/Bat.Lukas./

" Pierwszego sierpnia w całej Warszawie  
Rozpoczęła się okropna draka  
Po jednej stronie stali germańce  
Po drugiej nasze chłopaki z AKA !

Germańce mieli czołgi i krowy  
I Własowskiego pomoc kozaka  
A u nas tylko dzielne AKACZKI  
I duch bojowy - chłopaków z AKA "  
Dłużej już patrzeć nie można było  
Jak szkop plajtuje i robi klapę,  
A nam mężczyznom ciągle groziło  
Kopanie rowów - a potem w czapę!

Już Raskie Wawer atakowali,  
A z nimi razem szli Kościuszkowce,  
To jakże czekać nam było dalej  
Wszak my też wojsko - czyli AKOWCE !

Wtedy niejaki pseudo"ZAGOŃCZYK"  
Co mocniejszego wezwie chłopaka  
I mówi: Chłopy!; Hajda na szkopy!/lub mówi Czapla-zwołuj na szkopy/  
Niech się dowiedzą - co to jest AKA!

Więc nie czekając na "W" godzinę  
Jak się na szwabów rzucą chłopaki,  
A najzacieklej na Starym Mieście  
Z CMROBRYM, KILINSKIM, ŁUKASINSZCZAKI!

A z chłopakami nasze dziewczyny  
Boso szorują na czołgi szkopa,  
Jednemu w beczek leją benzynę,  
Drugiemu w załek - kolaniem kopą!

Padają trupy i krew się leje,  
Odwrót niemiaszków zakorkowany,  
Hiteler się wścieka, -Von Beck szaleje,  
A nasze leją ich w dupy że o rany!

Jerozolimskie zablokowane,  
Z Pasty wylażą szkopy jak cienie,  
A na Starówce na barkach jeńców  
Za Stawek idzie zaopatrzenie.

Już broń zdobyta. . . i magazyny,  
Cała Warszawa w ręku Polaka,  
Czołgi się palą, szkopy zmiatają,  
Już bliski triumf chłopaków z AKA!

I gdyby wówczas my mieli pomoc,  
Co mogła wziąć w kocioł prusaka,  
To ocalała nam by Warszawa  
Co była w rękach chłopaków z AKA!

Lecz choć Stolicę nam Hitler zniszczył  
Ura-towany honor Polaka,  
A szkop na wieki będzie pamiętał,  
Jak dostał w dupę od chłopców z AKA!

- - - - -

13/15

Warszawa, dnia 17 grudnia 197

Wielce Szanowna Pani

przesyłam w załączeniu kopię "wniosku o weryfikację orderu - oznaczenia Krzyża Walecznych", oryginał złożyłem do ZBoWiD 'u do załatwienia. Z uwagi na to, że wniosek ten sam podpisałem, może on być traktowany jako zaświadczenie b. dowódcy.

Załączam również Nr. 51/692/ z 18 grudnia 1966r. tygodnika "WTK", w którym opublikowano wywiad ze mną. W wywiadzie tym wspominałem o bohaterskiej łączniczce /winno być: sanitariuszce/ "Jance", której nazwiska wtedy nie znałem. Wiem obecnie, że sanitariuszka "Janka" nazywa się Janina Żychowska z d. Pietruszka.

Nie przesyłam 9-ciu numerów tygodnika "Za i Przeciw" z moimi artykułami-wspomnieniami z Powstania, gdyż jak mi wiadomo otrzymała je Pani od Janosika Służę wszelką pomocą, której będzie Pani potrzebowała a ja będę mógł udzielić w związku z Jej udziałem w Powstaniu Warszawskim: np. zaświadczenia, potwierdzenia i tp. z okresu, gdy Pani walczyła i działała w kompanii, którą miałem szczęście dowodzić. Proszę jednak być w przyszłości cierpliwą i pamiętać, że bliźni też mają swoje życie i trudności...cierpliwości gorzkie liście lecz słodkie owoce!

Serdecznie dziękuję za film-negatyw Pani pamiętnika powstańczego. Niestety nie wykorzystałem go jeszcze. Będę się starał przyspieszyć a po wykorzystaniu natychmiast zwrócę go z podziękowaniem serdecznym.

Ostatni list jaki od Pani otrzymałem nie powinien chyba być wogóle napisany. Staram się być zawsze wyrozumiałym. Tłumaczyć się nie potrzebuję. Mogłbym zrozumieć różne stany psychiczne i przemądrzalskie ale nie usprawiedliwiam braku chęci zrozumienia bliźnich, którzy są dla Pani

-verte'-

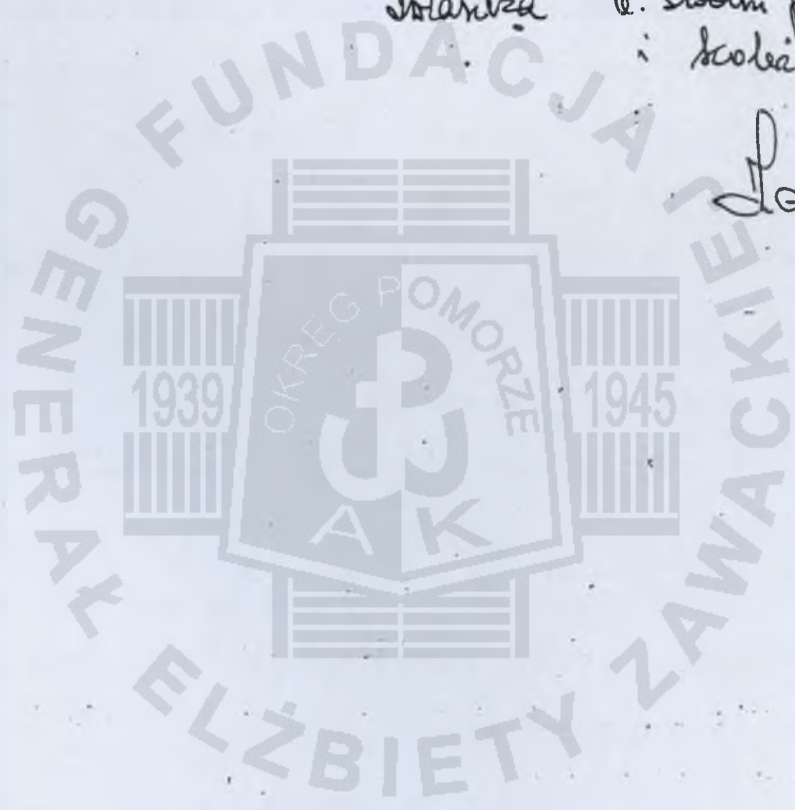
b.życzliwi mają przecież też swoje życie, trudności i kłopoty. Życie obecnie jest bardziej skomplikowane niż wtedy nawet - w czasie naszych dni!

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku składam b.serdeczne życzenia.

Wszystkiego, co Najlepsze życzy  
zawsze życzliwy

Stanisław b. swoim podwładnym, kolegom  
i koleżankom

Johnin



7/3/17

Warszawa, dnia 29.X.58 r.

l.dz.. 19/W/58/CT/JT

Janina Żychowska  
Elbląg

W odpowiedzi powoły-  
wać się na naszą liczbę  
dziennika.

Droga Pani!

Zapomniała Pani o nas, już dawno nie mieliśmy od Pani żadnej wiadomości. Pamiętając jednak o naszej współpracy, która się tak dobrze układała i wiedząc o tym, że Pani jest uczynnym i dobrym człowiekiem znowu zwracamy się do Pani w następującą prośbę: Młoda dziewczyna wiesława Białkołęcka zamieszkała w Elblągu jest w drugim miesiącu ciąży. Ciężę tą musi usunąć, Czy nie mogła by Pani pomóc jej w tym, jeżeli oczywiście jest to możliwe? W każdym razie Wiesi podaliśmy adres Pani, na pewno więc zgłosi się w najbliższych dniach. Mamy nadzieję, że nie odmówi jej Pani pomocy, o co jeszcze raz gorąco prosimy. Sprawę tę należy oczywiście potraktować bardzo dyskretnie.

Prosimy napisać do nas, jak się Pani czuje, co nowego u Pani. Bardzo miło wspominamy nasze byłe korespondentki i cieszymy się, gdy pamiętają o nas.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

REDAKCJA  
„KOBIECY I ŻYCIE”  
Biuro listów i interwencji  
Warszawa, Pałac Kultury i Nauki  
piętro 17, tel. 6-82-38

KOMITET DO SPRAW RADIA I TELEWIZJI  
„POLSKIE RADIO I TELEWIZJA”  
BIURO LISTÓW

Warszawa, dnia 7 12 77 r.

W dalszej korespondencji należy powołać się na  
Nr PL-05/Z/79456

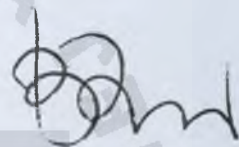
Ob. Janina Żychowska  
E l b l a g  
- - - - -

Szanowna Obywatelko!

Uprzejmie informujemy, że sprawą poruszoną w korespondencji adresowanej do Naczelnej Redakcji Informacji i Publicystyki Telewizji - program "Świadkowie" zainteresowaliśmy Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, ul. Rynek Starego Miasta 29/31.

Łączymy pozdrowienia.-

np



PR-10-185a

PWHDA Bydgoszcz poz. 32 zam. 12.184/Bz

PPUNPT Druk. Fila zam. 1574 9. 71 150.000 pap. piśmienny

P O L S K A   A K A D E M I A   N A U K  
I N S T Y T U T   H I S T O R I I

WARSZAWA

KAMIENICA KS. MAZOWIECKICH

RYNEK STAREGO MIASTA 29/31

Adres dla korespondencji  
Warszawa 1.  
Skrytka pocztowa nr 992.  
Telegraf „Historiopan”

Centr. tel. 31-02-61, do 64  
Tel. dyr. 31-36-42  
Dyr. adm. 31-17-42

Znak S-430-32/78/77  
(w odpowiedzi należy powołać się na powyższy znak pisma)

Warszawa, dnia 2 stycznia 1978 r.

Obywatelka  
Janina Żychowska  
ul.

82-300 E l b l a g

W odpowiedzi na pismo z dnia 13 X 1977 r., przekazane nam przez Biuro Listów TV pismem z 7 XII 1977 informuję uprzejmie, że nie są mi znane losy obu uciekinierów osłoniętych przez żołnierzy Zgrupowania "Chrobry II". Wydaje się, że największą szansę odszukania ich bądź uzyskania wiadomości o ich losach stwarza przedstawienie opisywanego wydarzenia w audycji TV "Świadkowie", bądź we właściwej rubryce pisma "Za Wolność i Lud". Równocześnie proszę o zgodę na zatrzymanie listu w zbiorach Pracowni Dziejów Polski w II Wojnie Światowej, ponieważ zawiera on istotną wiadomość o jednej ze zbrodni hitlerowskich dokonanych podczas Powstania Warszawskiego.

Dyrektor Instytutu Historii PAN

69

P.S. Moje wspomnienia są dostępne dla  
Każdego czytelnika, ale na miejscu  
w Ł-12 Rembertów: Wojtkowy Instytut  
Historyczny Nr. akt 130/76/F.  
Wygodny dojazd - pod sam Instytut - auto -  
busen Nr 143.

Głównie 23/XI. 76r.

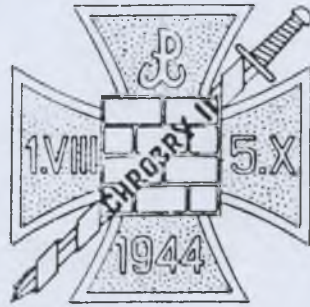
Szanowne Pan!

Bardzo dziękuję za list i przypomnienie szczegół  
dotyczy - fakcie, że odwiedziła Pani Konstancję ze  
mym dziełem dzieł, pistoletem bojem - no przecież  
Wojtkowego Instytutu Historycznego w Warszawie - są  
Wspomnienia, które już publikowałam (13.VI.1976r - Umowa  
o Działo Nr. 130/76 - Rembertów K. W. W.). W sprawie  
posiadała skutkiem konfliktu, sąsiadka z prawnym udziałem  
jak i podkomendnym. Chodziło o materiały na różne  
"opracowania" z czasów powstania. Również  
przypomnienie mi, jeden z epizodów, mianowicie  
odpisywanie zaproszeń, w domu na ul. Medyka  
no i jakiś karambol strony - jakiś list Pani pory  
"Kobietki Stopy", które opublikowała Pani przed  
połobnie w polsce i z obywatelami. -  
Monument - Artykuły i inneś bezładny - same  
odpisywanie listów i swobodny przypomnianie sobie,  
zobowiązanie Pani stać nie pomyśleć.  
Pamięć, po napisaniu moich "wspomnień" 29.10.70 114



1/2

Komisja Środowiskowa  
b. Żołnierzy Armii Krajowej  
Zgrupowania „Chrobry II”  
stwierdza, że:



Kol. san. „Janka”  
(stopień) (pseudonim)

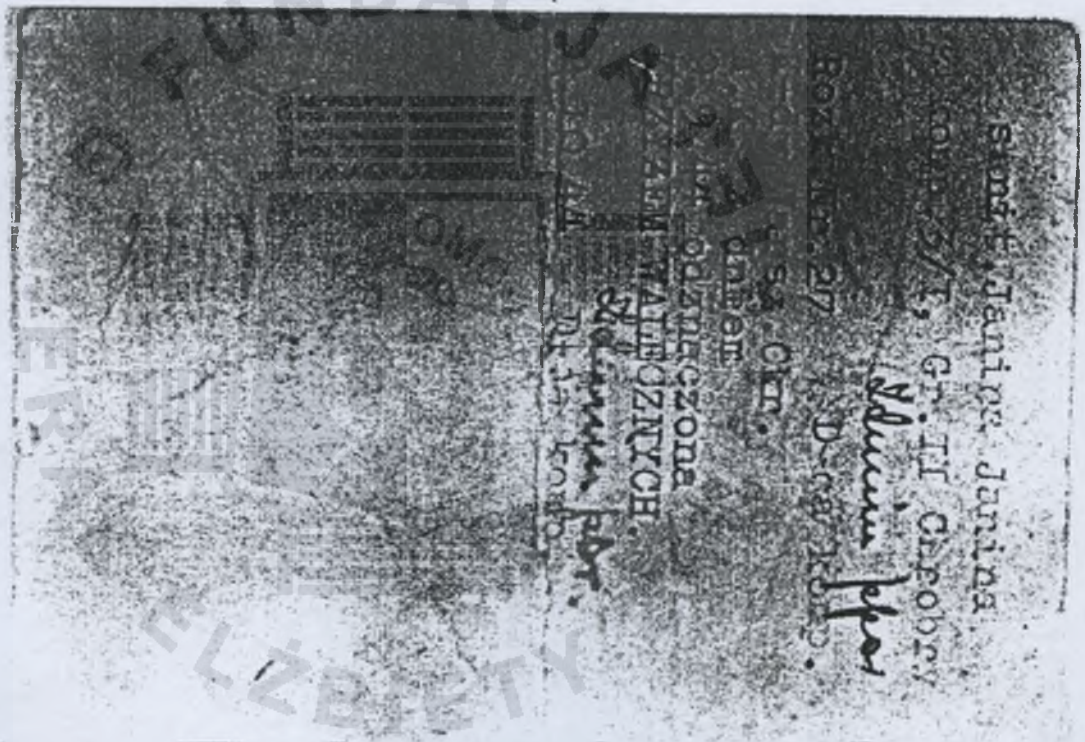
Janina Żychowska  
(imię i nazwisko)

jako b. żołnierz Zgrupowa-  
nia jest uprawniony do no-  
szenia Odznaki Pamiątkowej

Nr. 23

ustanowionej w 25-tą Rocznicę  
Powstania Warszawskiego.

1.VIII.1944 • Warszawa • 1.VIII.1969



Związek Powstańców Warszawskich  
Zarząd Główny

LEGITYMACJA Nr ...3.1.18...



*Bolesław Bronisława*

Bolesław Bronisława

12.07.1919 r Łódź

81-007 Gdynia

Chyłońska 213 m 47

jest członkiem  
zwyczajnym

ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW  
WARSZAWSKICH

PREZES

Zobowiązany Sólbor - Rybak

3.1.18 Gdynia

12.07.1993





II

# INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE

OKRĘGU GDAŃSKIEGO W DNIACH 21 i 22 VI. 1947 R.

## DYPLOM

*Pietruszka Jarzina*  
*H. X. S. Wybrzeże*

ZAJĘŁA I MIEJSCE W *pechnięciu kula*  
Z WYNIKIEM *9.13 m/s*

ZDOBYWAJĄC TYTUŁ  
MISTRZA OKRĘGU GDAŃSKIEGO  
NA ROK 1947

KOMISJA SĘDZIOWSKA:

*B. Haly*

*W. P. W.*



PREZES G. O. Z. L. A.

*[Signature]*



# DIPLOM

ZA UZYSKANE III MIEJSCE W KONKURENCJI  
techniczne kula 400 Z WYNIKIEM 9.22 m.

NA  
II MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI  
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W ROKU 1947

PRZEZ dr. Piotrowską  
Z CHORĄGWI Edeniskiej

BYDGOSZCZ, DNIA 29. VI. 1947 r.

*Helena...*  
Wz. Naczelnika Harcerzy.

ZA KOM. WYK.  
*[Signature]*  
KIER. ZAWODÓW



KOMENDANT CHORĄGWI  
*[Signature]*

*[Signature]*

PRZEW. KOM. SĘDZ.  
*[Signature]*





# DIPLÓM

ZA UZYSKANE III MIEJSCE W KONKURENCJI  
24.69 m Z WYNIKIEM 24.69 m  
 NA  
 II MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI  
 ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W ROKU 1947  
 PRZEZ St. Piotruskę  
 Z CHORĄGWI Gdańskiej

BYDGOSZCZ, DNIA 29. VI. 1947 r.

*Delor*  
WZ. Naczelnika Harcerzy.

ZA POM. WYK.  
*J. Kuj*  
KIER. ZAWODÓW

KOMENDANT CHORĄGWI  
*St. Piotruska*

*Kuj*

PRZEW. KOM. SĘDZ.  
*Jarembowski*





# DIPLOM

ZA UZYSKANE IV MIEJSCE W KONKURENCJI  
szut oszczepem Z WYNIKIEM 22,67 m.

NA  
II MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI  
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W ROKU 1947  
PRZEZ dnę Dietruszkę  
Z CHORĄGWI Gdańskiej

BYDGOSZCZ, DNIA 29. VI. 1947 r.

*Helena*  
wz. Maciejka Harcerzy.

ZA KOM. WYK.

*Helena*

KIER. ZAWODÓW

*Helena*

KOMENDANT CHORĄGWI

*Maciejka*

PRZEW. KOM. SĘDZ.

*Gołębiewski*



# DIPLOM

NDAC  
SWIETO SPORTU M. SOPOTU  
1947 r.



*Pietruszak Janina - H.K.S. - Wybrzeże*  
zajęła 4. miejsce w pchnięciu kula pań  
wynikiem 9.35.m.

Komisja Sędziowska

A handwritten signature in cursive script, likely belonging to a member of the judging commission.



Przewodniczący  
Mińskiej Rady WF i PW.

A handwritten signature in cursive script, likely belonging to the chairperson of the City Sports and Physical Education Council.

K K S  
GEDANIA

# DYPLÓM PAMIĄTKOWY

Ob. Pietruszka Janina  
dla

z okazji Jubileuszu **25**-cio lecia istnienia  
"H. H. S. „Gedania”

Za Zarząd  
Prezes

Za Komitet Organizacyjny  
Przewodniczący



Szanowna Pani!

Bardzo żałuję, ale nie jestem w stanie nic Pani pomóc. Pracowałem bowiem nad moją książką w oparciu o materiały i dokumenty, nie zetknąłem się z bliżej ze zerupowaniem "Chrobry II", chociaż znam wielu ludzi z tego oddziału, m.in. niezwykłego już por. "Piotra". Jeśli mogę coś doradzić, to chciałbym wskazać, że artykuł kpt. "Żelaznego" wziętem z "Tygodnika Powszechnego", być może redakcja tego pisma dysponuje jego adresem i mogłaby go Pani udostępnić. Rozumiem, że Pani mieszkającej w Alblągu trudno jest napotkać dawnych kolegów. My wszyscy na ogół spotykamy się 1 sierpnia na Cmentarzu Wojskowym, od czasu do czasu czytam w gazetach o nabożeństwach żałobnych za żołnierzy zgrupowania "Chrobry II". O ile orientują się ppor. "Lwa" nie ma w Polsce, był to bowiem Rumun z pochodzenia. Por. "Zdunin" mieszka w Warszawie i pracuje w "Społem". Radziłbym napisać do Niego na ten adres - Gdyny 13.

Fakt, że Pani uratowała albumy i rodzaj pamiętnika jest niezwykle cenny, gdyż większość tego typu rzeczy powinna w czasie pójścia do niewoli. Ni Pani to pilnuje, gdyż jest to już pamiątka historyczna, i to dość rzadka. Przykro mi, że nie mogę spełnić Pani prośby, niech Pani jednak napiśle do redakcji na adres "Tygodnika Powszechnego" (ul. Wiślna 12), może otrzymać Pani od nich adres p. Przystojackiego.

Z szacunkiem

Warszawa, 4. XI. 1967 r.

**POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY**

Nr Ew. **2384**

**LEGITYMACJA ZAWODNICZA**

**Pietruszka Janina** nr **12.7.1919.**

w **Łodzi** zamieszkała w **Sopocie**

posiada od dnia dzisiejszego prawo brania udziału w zawodach jako

amator w barwach **H.K.S. "Wybrzeże" w Sopocie**

Warszawa, dnia **30.11.1967** 19**67** r.

Sekretarz PZLA Pierścionek PZLA

13/29

ZWIĄZEK  
INWALIDÓW WOJENNYCH  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

- 2 -



LEGITYMACJA

Zarząd  
Miejski  
Gdynia

nr. 13342



ZWIĄZEK

Janina Zychowska  
(podpis właściciela legitymacji)

Legitymacja bez adnotacji o opłaconych składkach jest nie ważna.

Zychowska

Nazwisko

Janina

Imiona

12.07.1919r.

Kódz

Data i miejsce urodzenia

Jest członkiem zwyczajnym -

ZWIĄZKU INWALIDÓW  
WOJENNYCH RP

od dnia 18.02.1978r.

inwalida wojenny grupy II

z ogólnego stanu zdrowia grupa I

nr. ew. ZIW 46.2

nr. św. ZUS 421166/115146-A



- 3 -

Pełnione funkcje społeczne w ZIW RP

SECRETARZ TECH. ODDZ. M. Gdynia

od 12.12.1980 do 31.12.1981

od \_\_\_\_\_ do \_\_\_\_\_

od \_\_\_\_\_ do \_\_\_\_\_

od \_\_\_\_\_ do \_\_\_\_\_

od \_\_\_\_\_ do \_\_\_\_\_

od \_\_\_\_\_ do \_\_\_\_\_

Kontrola opłaconych składek  
członkowskich

Handwritten notes and signatures

- 4 -

Kontrola opłaconych składek  
członkowskich

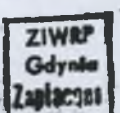
XII / 93

12.000 -



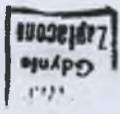
I - XII / 94

120.000 -



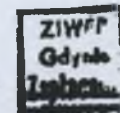
I - X / 95

18 -



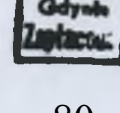
I - XII / 96

18 -



I - XII / 97

18 -





Komisja Mieszkaniowa  
m. Sopotu

Sopot, dnia 14. lutego 1946r.

L.dz. 111 /46

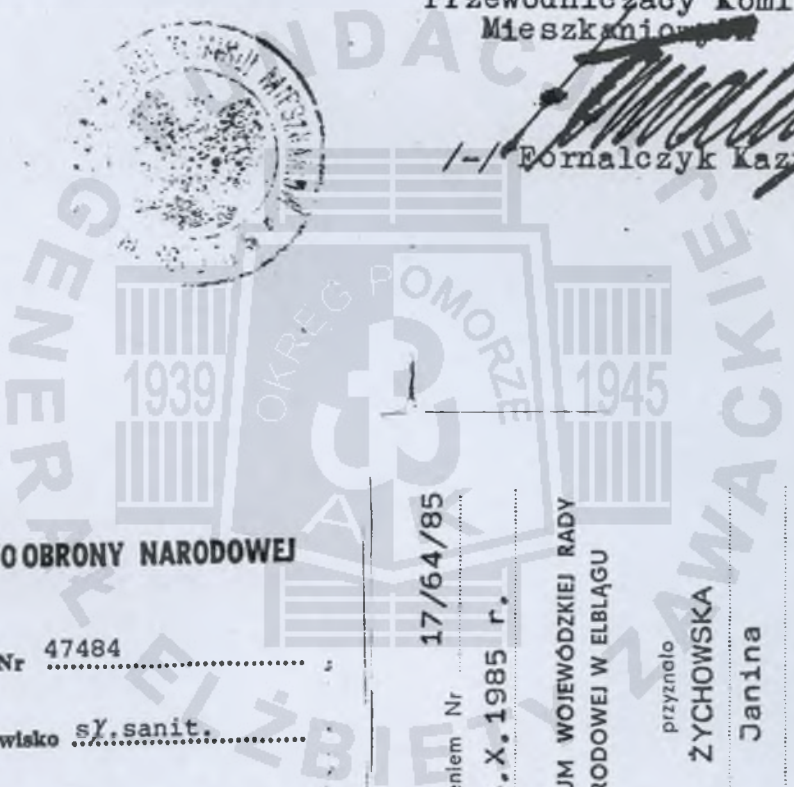
113/30

Z a s w i a d c z e n i e .

Niniejszym stwierdzam, że ob. Janina Pietruszka, urodzona dnia 12. lipca 1919r. w Łodzi, jest od dnia 24. lipca 1945r. pracowniczka Komisji Mieszkaniowej.-

Przewodniczący Komisji  
Mieszkaniowej

*[Signature]*  
/-/ Kornalczyk Kazimierz



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 47484

Stopień, imię, nazwisko sy. sanit.

PIETRUSZKA-ŻYCHOWSKA JANINA ps "JANINA"

Oddział AK.....

Odnaczony został po raz 1 i 2



Podstawa Uchwała Rady Głównej  
z dnia 1 lipca 1945

Londyn dnia 14.02.1946

Postanowieniem Nr 17/64/85

z dnia 4. X. 1985 r.

PRZEDSIĘBIORSTWO  
NARODOWEJ W ELBLĄGU

przynależność  
ŻYCHOWSKA

Ob. Janina

odznakę honorową

„ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA  
ELBLĄSKIEGO”

Przewodniczący  
Wojewódzkiej Rady Narodowej

*[Signature]*

PRZEDSIĘBIORSTWO  
NARODOWEJ W ELBLĄGU

6200

LEGITYMACJA Nr

4. X. 85 r.

Elbląg, dnia

2/3/31

Przewodniczący Komisji  
Mieszkaniowych m. Sopotu

Sopot, dnia 24. lipca. 1945r.

Z a s w i a d c z e n i e

Niniejszym stwierdzam, że Ob. Janina Pietruszka, urodzona dnia  
1. lipca 1945r. w Łodzi, jest od dnia 24. lipca 1945r. pracowniczką  
Komisji Mieszkaniowej miasta Sopotu.

Przewodniczący Komisji Mieszkaniowej  
miasta Sopotu



Mr. Jan Szczepiński



ZWIĄZEK BOHATERÓW NIEMIEC W WOLNOŚCI I DEMOKRACJI  
Stowarzyszenie Weteranów i Zmordowanych  
ZARZĄD GŁÓWNY

L. dz. 2/Zych/Odz / 73

Wrocław, dnia 19 września 1945

dot. weryfikacji odznaczenia

Ob.  
Janina Zychowska-Pietruszka

Elbląg  
ul. -

woj. gdańskie

W nawiązaniu do pisma - Zarząd Główny ZBoWiD. w załączeniu  
przesyła legitymację nr. DK-9594/W na zweryfikowany "Krzyż  
Walecznych" nadany w okresie okupacji hitlerowskiej.

zał. 1

Kierownik Biura Weryf. i Odzn.

*[Signature]*  
Karzy Koss/

OKRĘGOWY URZĄD LIKWIDACYJNY W GDAŃSKU  
z siedzibą w SOPOCIE  
ul. Rokossowskiego 35  
Tel. 514-52.  
dz. 1514/I/1/47.

Sopot, dnia 26 czerwca 1947r.

Ob.  
Pietruszka Janina  
w Sopocie.

Uwzględniając prośbę z dnia 18.6.47r. - Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Sopocie przyjmuje Obywatelkę do służby w O.U.L., Wydział Finansowy, na okres próbny od dnia 1 lipca 47r. do dnia 31 sierpnia 1947r.  
Wynagrodzenie służbowe ryczałtowe ustaliam do wysokości zł. 5.400 /piec tysięcy czterysta/ miesięcznie.  
W razie przedłużenia czasokresu pracy, będzie z Obywatelką zawarta umowa o pracę.



D Y R E K T O R

*P. G. I. w a /*



ZARZĄD MIEJSKI  
M. Sopot  
Wydział Kwaterunkowy

Sopot, dnia 18. kwietnia 1946r.

L.dz.VI/ 1907 /46.

Z a s w i a d o c z e n i e .

Zarząd Miejski m. Sopotu zaświadcza, że  
ob. *Pietruszka Janina*.....zamieszkała .....  
*w Sopocie*.....przy ul. *Siłowa*.....N: *15*.....  
jest zatrudniony w Wydziale Kwaterunkowym w charakterze  
*st. sekretarza*.....



Za Prezydenta Miasta:  
NAGZELNIK  
Wydział Kwaterunkowego  
*R. Choreszucha*

Czesław - Ryszard NOWICKI

WARSZAWA, dnia 12. lutego 1986 r.  
(miejsce)

"ZAPORA II"

ul. Sokotowska 5 nr 19. 01-142 WARSZAWA

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
wydającego oświadczenie)

Nr leg. ZBoWiD 057433

### Oświadczenie świadka

Jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową) 2 MP, ZPN następnie Ak, jeniec wojenny nr. 102941 Łambinowice k/opola  
świadom(a) odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów

### o s w i a d c z a m

Ob. ŻYCHOWSKA JANINA z d. PIETRUSKA sijn (córka) BOLEŚLAWA i BRONISŁAWY

urodz. dnia 12.07.1919 19 roku w Łodzi

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową) uczestnik Ruchu Oporu w szereгах Ak i w okresie Powstania Warszawskiego od 1943r. 19 roku.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) ps. Janina Janina i pełnił(a) funkcję - brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w czasie walki z okupantem hitlerowskim, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od - do): ponca kolportera, łącznika, sanitariuszki i żołnierza na terenie Rejonu IV Warszawa Śródmieście. W okresie Powstania Warszawskiego uczestniczy jako sanitariuszka i żołnierz na terenie Rejonu IV Ak w Warszawie Śródmieście w zgrupowaniu "CHROBRZY" z kpt. ppor. Zb. BRYMA - "ZDUNINA" na terenie Dworca Poczтового dowodzonego przez ppor. PŁOTE ze dzielne walki i mestwo zostało odznaczona Krzyżem Walecznym - po raz pierwszy rok, m. k-dy W-wskiego Okr. Ak z dnia 27.08.1944. (01.08.-06.11.1944.) Udział z kolumną w drodze do niemieckich/pięknie Mar. i utratę do przebranie w okolicach W-wy do wyzwolenia.

Własnoręczność podpisu świadka  
Janina Żychowska  
ul. Twarda 14  
skrytka pocztowa Nr 467  
00-950 Warszawa

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem  
Janina Żychowska  
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)  
k.d. ce. ds. og. Zyr. Sosny i Chm.  
ppor. Zapora II

(pieczęć) Pieczęć odpowiedzialności władz lub Zarządu ZBoWiD

1/3/34

Zofia Wąsik "Z O J A "

Warszawa  
(miejsowość)

dnia 7.XII.

1974 r.

Warszawa 33 ul. Zwycięzców 43 m. 38  
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
składającego oświadczenie)

## OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): Armii Krajowej Zgrupowania "Chrobry II"  
V komp. od 1.VIII 1944r. do 3.X.1944r.

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer .....  
wydanym dnia ..... 19..... r. przez .....

### o ś w i a d c z a m:

ze Ob. ŻYCHOMSKA Janina .....  
syrk (córka) Bolesława i Bronisławy  
urodz. dnia 12 lipca .....  
19.19 roku w Ł O D Z I  
jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(ą) oświadczenie i czasokres od W Zgrupowaniu "Chrobry II"  
od 1.VIII 1944 do 3.X.1944 spotkałam się na placówkach podczas walk ~~xx~~  
powstańczych z Niemcami na ul. Łuckiej oraz w fabryce B o r m a n.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Janka - Janina ..... i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): 1.VIII.1944 brała czynny udział w Powstaniu Warszawskim w walce z hitleryzmem w charakterze łączniczki w 3 Komp. IBat. por. Zdunina por. Bryna na placówce Dworca Poczтового przy ul. Chmielnej — Żelaznej. Następnie przy placówce "Hartwig" i do kapitulacji przy ul. Łuckiej. ~~W~~ w brała udział we wszystkich walkach. Za odwagę i męstwo została odznaczona K R Z Y Ź E M WALECZNYCH.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 7193 ..... wydanej przez Zarząd Wojewódzki w Warszawie.

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Prawdziwość powyższych danych  
stwierdzam własnoręcznym podpisem

3 II 76

(pieczęć i podpis odpowiednich władz,  
lub Zarządu ZBoWiD)

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,  
funkcja, stanowisko)

2/3/35

M I Z G I E R Maria 'Szpilka' Szprotka' W-wa dnia 8. XII 197 r.  
(miejsowość)

Warszawa ul. Orła 6 m. 38  
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
składającego oświadczenie)

## OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): Armii Krajowej Zgrupowanie "Chrobry II" 3 Komp. I Bat. por. "Zdunina" — Bryma Zbigniewa świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer SJ 24173 95 wydanym dnia 30.03 1963 r. przez KDMO W-wa, Świd

o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Żychowska Janina syn (córka) Bolesława i Bronisławy  
urodz. dnia 12 lipca 1919 roku w Ł o d z i

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od 1.8.1944 do 3.X.1944 A.K. Zgrupowanie "Chrobry II" na Poczcie Dworcowej róg Chmielnej i Żelaznej a później w fabryce "Borman" przy ul. Srebrnej

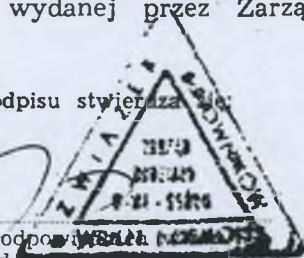
Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Janka - Janina" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): 1.VIII.1944 brała czynny udział w walce z okupantem hitlerowskim pełniąc funkcje strzelca. Brała udział we wszystkich walkach, wyrzynała się odwagą i męstwem w czasie natarcia na "Dworzec Poczty i w czasie pożaru, który trwał około 5-ciu godzin wyrzynała się przy gaszeniu pożaru pod ostrzałem czołgów od strony Al. Jerozolimskich za co została odznaczona KRZYŻEM WALECZNYCH. Uciekła z Obozu w Ożarowie.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej I-35113 wydanej przez Zarząd Wojewódzki w Koło Nr. 2 Warszawa Śródmieście

Własnoręczność podpisu stwierdza

10.11.70

(pieczęć i podpis odpowiadający  
lub Zarząd ZBoWiD)



Prawdziwość powyższych danych  
stwierdzam własnoręcznym podpisem

Maria Szpilka

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,  
funkcja, stanowisko)

**Pölyzeiliche Anmeldeung**

**Pölycyjne zameldowanie**

496872

Am Dnia 19 49  
 Nr. 23  
 Wohnung Nr. 20  
 mieszkonie

Stoße, Platz, Nr. 23  
 ulica, plac Nr. 23  
 vom Wehrtent  
 po odbyciu służby wojskowej  
 oder sonstiger krieglicher Einheit  
 lub z innej jednostki skoszarowanej

ausgestellt am  
 wydatowana od  
 am data

Czy posiada w innej gminie mieszkanie — jeśli tak, to gdzie?

8

ist sind — zugezogen nach Warschau,  
 przybył — przybył do W-wy  
 zugezogen auf 2 Putanowsky  
 przybył — przybył z (gmina, powiat, kraj, lub prowincja)

zur Dienstleistung bei  
 do pracy

Durchlaßschein Nr.  
 przepustka Nr.

Wird außerdem in einer anderen Wohngegend eine Wohnung beibehalten und — gegebenenfalls — gegebenfalls

Nr. bez.	Name (bei Frauen auch Geburtsname) Nazwisko (u kobiet również nazwisko panieństw.)	Dotnamen (Rufname unterzeichneten) Imiona (imię używane)	Geburts- Data urodzenia		Geburtsort (Streich u. Land mit angeben) Miejsce urod. enia (podać powiat)	Beruf Zawód	Familien- stand (led., verw., gefh.) Stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec, wdowa)	Religion Religia	Wohnort u. Wohnung am 1. 7. 1939 Miejsce zamieszkania w dniu	Name der Eltern (bei Frauen auch Geburtsname) Imiona rodziców
			Tag Dnia	Monat miesiąca						
1	Pietruska Anna		12	VII	1919	Loch				
2										
3										
4										
5										

Nr. bez.	Ausweise des/der Angemeldeten — Dawód zameldowanego (ej)	Russische Behörde Władza wystawiająca	Datum der Ausstellung Data wystawienia	Ich bin Besitzer des/det Jestem posiadaczem	Für Kraftfahrzeugbesitzer Dla posiadaczy pojazdów mechanicznych
1	Karte 2271 218/19/1-150	Tomaszów	10/12/39		
2					
4					
5					

*Anna*

(Eigenhändige Unterschrift des Angemeldeten)  
 (Własnoręczny podpis zgłoszonego)  
*Pietruska Anna*







Управляющие Волости  
Вавер в Анине  
N 1958/45

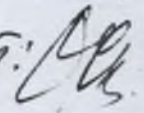
Анин 6 апреля 1945г.

1/3/39

# Пропуск

Сем удостоверяем, что гр. Петрушка  
Анина ротм. 1919г. противотанковая в Анине ул.  
Короткая 14 волости Вавер направляется на работу  
в город Гданск в целях поселения.

Пропуск действителен по 26 апреля 1945г.

Воистин: 



Zarząd Gminny w Gminie

min, dnia 26 kwietnia 1945 r.

Nr. 1958/45

PRZEPUSTKA

Niniejszym stwierdzam, że ob. Pietruszka Janina ur. 1919 zam. w Gminie (Krótka 14) w obecności się w podróż do Gdańska do Gdańska w celu zarobkowania

ważna do dnia 26 kwietnia 1945 roku.



PAŃSTWOWY URZĄD WYCH. FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Zaświadczenie Nr. 88 / 47 (rdk)

ob. Pietruszka Janina syn (córka) Bolesława urodzony (a) dn. 12. mies. lipca rok 1919 w Łodzi ukończył (a) obrot. kurs gimnastyczny żeński w ramach szkolenia P.U.W.F. z wynikiem pomyślnym (nazwa kursu, obozu) na instruktora uzyskując stopień, tytuł, kwalifikacje prodomnię w gimnastyce uprawiające go (ją) do prowadzenia gimnastyki w zespole powszechnym Kwietnyne dnia 30 marca 1947 r.

Komendant kursu (obozu)

DIREKTOR Woj. Urzędu W. F. i P. W. Gdańsk (M. KUŚMIDROWICZ, Mjr.)



UWAGA! Niepotrzebne skreślić.

Zam. Nr. 389 - VII-1946 - 10 000 - Druk. C. ab. Nacz. D-cy

13/41

Zawładczym, ze Zychowski Antoni  
i Karimiera Marianna Marta Gula  
zawarli związek małżeński w dniu 21 lutego  
tysiąc drzewięsetnego 1900  
w Szydłowcu

Szydłowice, dnia 3 lutego 1953 r

Urząd Stanu Cywilnego  
v [Signature]

Województwo \_\_\_\_\_  
Powiat \_\_\_\_\_  
Gmina \_\_\_\_\_  
Wieś \_\_\_\_\_

Gdańskie  
Sopot

Wzór F.

### POTWIERDZENIE

przyjęcia wniosku w sprawie rejestracji szkód wojennych

Niniejszym stwierdza się, że:

Ob. Pietruszka Joanna  
zamieszkały w Sopocie ul. Jai. Fiszerowa nr 15-11p  
złożył dnia 20 grudnia 1945 w myśl zarządzenia Kierownika Resortu Odszkodowań wojennych z dnia 21. IX. 1944 r. wniosek o rejestrację szkód wojennych na łączną sumę zł 38,668 słownie trzydzieścio osiem tysięcy sześćset sześćdziesiąt osiem złotych  
Wymyleniony wniosek został zapisany w dzienniku przyjętych wniosków pod Nr. 1750/46

Niniejsze potwierdzenie służy jako dowód zarejestrowania szkód dla urzędów i władz przy udzieleniu jakichkolwiek ulg, wzgl. przydziałów.

Sopot dnia 1 lutego 1946

[Signature]  
M. Sopotu

# Komisja Mieszkaniowa

miasta Sopota



LEGITYMACJA

Ob. Piotruszka Janina  
ur. dn. 12 lipca 1919 roku

W Łodzi

jest zatrudniona w Komisji  
Mieszkaniowej

m. Sopotu

Właścicielski podpis:

*Janina Piotruszka*

Sopot, dn. 8 października 1945r.

Wydano w Wydziale Zamieszkania w Sopocie

ul. Fiszera nr. 15 III-p.

Podpis: *[Signature]*

Podpis Kier. Urzędu Meldunkowego



Rodzaj dotychczasowego dowodu osobistego \_\_\_\_\_

Nazwisko Piotruszka

Imię Janina

Imiona rodziców Bolesław i Bronisława

Data urodzenia 12 lipca 1919

Miejsce urodzenia Łódź

Stan cywilny żona

Zawód prac. muzyki

Wzrost średni

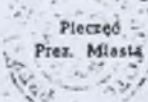
Twarz ovalna

Oczy niebieskie

Włosy ś. blond

Znaki szczególne /

Wydano dnia 12 kwietnia 1947 r.  
VICE-PRÉZIDENT MIASTA Sopotu



*Tadeusz Sobon*  
Tadeusz Sobon



*Janina Piotruszka*  
Własnoręczny podpis osoby wyszczególnionej w „Poświadczeniu”.

Przybył(a) na Wybrzeże z Anną Wawer  
Zamieszkuje od dn. 25.6.45 w Sopocie  
przy ul. Fiszera nr 15 m. 6



głównego lokatora, sublokatora  
(niepotrzebne skreślić)  
*[Signature]*  
Podpis Kier. Urzędu Meldunkowego

Od \_\_\_\_\_ w \_\_\_\_\_  
przy ul. \_\_\_\_\_ nr. \_\_\_\_\_ m. \_\_\_\_\_  
Komisariat M. O. \_\_\_\_\_

Pieczęć \_\_\_\_\_ Podpis Kier. Urzędu Meldunkowego

Oświadczenie dla celów ubezpieczenia rodzinnego

Ob. Pietruszka Janina ur. dn. 12, VII, 1919 Nr leg. 117,415 M.

zatrudniony w Gaiśtrowe Przedsiębiorstwo Budowlane od 15, VI, 1949r.

zamieszkały w Sosna Gen. Fiszera ul. 15 m. 6  
casowo: osiedle Al. Warszawska 94

stwierdza, że pozostają na jego wyłącznym i całkowitym utrzymaniu i nie pracują u nikogo najemnie:

wyszczególnić odpowiadające powyższym warunkom: żonę - w wieku do lat 16 dzieci: ślubne, uprawnione, przysposobione i nieslubne, posterbów i dzieci ofiar wojny, przyjęte na wychowanie oraz wnuków, o ponad 16 lat jeżeli są niezdolni do zarobkowania lub uczęszczają do szkół. Jeżeli żona lub dzieci zamieszkują oddzielnie, podać ich adres w urzędzie. Jeżeli dzieci uczęszczają do szkoły, podać w urzędzie oddzielny zakład naukowy.)

Nozwicko i imię	Pokrewieństwo	Data urodzenia	Razem zamiesz. od dnia	U w a g i
<u>Pietrunka Bronisława</u>	<u>matka</u>	<u>1890</u>		<u>przejadła gosp. dom.</u>
<u>- " - Maria Krystyna</u>	<u>siostra</u>	<u>1933</u>		<u>uczeńnica</u>

Zarząd gminny - prowadzący meldunki - rada zakładowa - stwierdza wiarygodność niniejszego oświadczenia.

dnia 194 r.

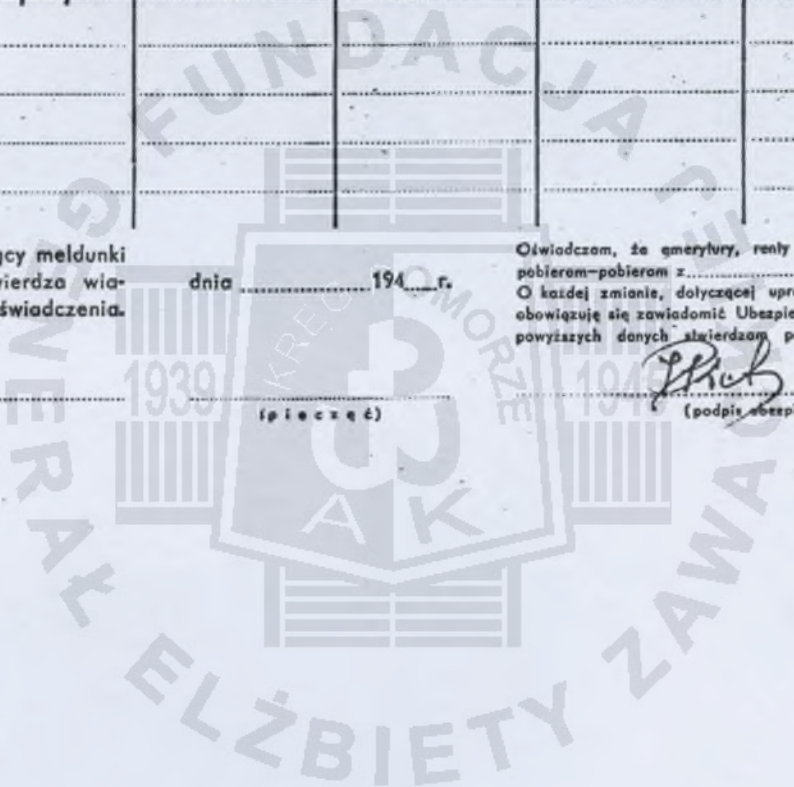
Oświadczam, że emerytury, renty lub zaopatrzenia - znikąd nie pobieram - pobieram z...  
O każdej zmianie, dotyczącej uprawnień do zasiłków rodzinnych obowiązuję się zawiadomić Ubezpieczalnię Społeczną. Prawdziwość powyższych danych stwierdzam pod odpowiedzialnością prawną.

(podpis)

(pieczęć)

(podpis ubezpieczonego)

E. 35-Ośw. dla cel. ubez. rodz.  
ZUS - Zam. 531 - XI.48 - 500.000



2/3/44

# Legitymacja tymczasowa

U  
\* Nr 127/115 M

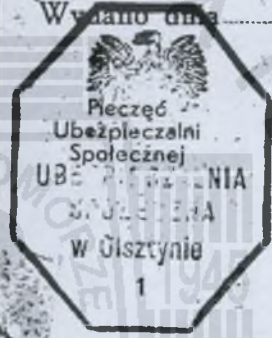


Op. Pietruszko  
nazwisko  
Journa  
imię  
rodzime nazwisko męża

urodzon w Łódź

dnia 13 lipca 1949

Wydano dnia 15 Lipca 1948 194



Kierownik Sekcji Rejestracji  
[Signature]  
Talar Józef



ZWIĄZEK  
INWALIDÓW WOJENNYCH PRL

Uchwałę Prezydium Zarządu  
Głównego ZIWP PRL

nadana została

Kol. Janina  
Cychońska

## LEGITYMACJA

Nr 5938/34

w dowód uznania zasług  
dla ZIW

Warszawa

21 marca 1984 r.

dn. ....



HONOROWA  
ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA ZIW  
PREZES

[Signature]  
p. Paw. Franciszek Kujawski

Członkowie rodziny i inno-osoby, uprawnieni do świadczeń w zakresie ubezpieczeń na wypadek choroby i macierzyństwa (art. 111 i 112 ustawy o ubezpieczeniu społecznym).

Imię i nazwisko	Stopień pokrewieństwa	Data urodzenia	Data wpisu, podpis i pieczęć Ubezpieczalni Społecznej
<i>Proszakowa Filomena</i>	<i>matka</i>	<i>1890</i>	<i>Ubezpieczalnia Społeczna w Olsztynie</i>
<i>Matyja - Kopytowa</i>	<i>ciotka</i>	<i>1933</i>	<i>15.VI.1948</i>

Miejsce zamieszkania ubezpieczonego (miejscowość, ulica i Nr domu)	Nazwa i adres ośrodka leczniczego (szpitala i adres lekarza domowego)	Data wpisu, podpis i pieczęć Ubezpieczalni Społecznej
<i>Widzisz</i> <i>ul. 3 Maja 85/34</i>		<i>Ubezpieczalnia Społeczna w Olsztynie</i> <i>15.VI.1948</i>



ul. 3 Maja 85/34  
 10-20 Gł. Chłobry  
 ul. 3 Maja 85/34  
 Blok. Nr. 27 D-48 korp.  
 - ul. Marsa. Okr.  
 1.1. z dnem  
 9.9.44  
 KRZYŻEM WALKUJĄCYCH.  
 9.10.44 H-15 korp.



2/3/46.









I/3/47

Warszawa, dnia 22.02.2000 r.

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH  
DEPARTAMENT WOJSKOWY  
00-926 WARSZAWA

## W Y C I A G

### Z POSTANOWIENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 29 grudnia 1999 r. Nr W.111-86-99

#### w sprawie nadania pierwszego stopnia oficerskiego

Na podstawie art. 134 ust. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997r. ( Dz. U. Nr 78, poz. 483) oraz ustawy z dnia 24 listopada 1999 r. o szczególnych zasadach ,warunkach i trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym/ Dz. U. Nr 72 poz. 804 / ), w związku z art. 76 ust. 4 ustawy z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16, Nr 40, poz. 174 i Nr 54, poz. 254, z 1994 r. Nr 43, poz. 165, z 1996r. Nr 7, poz. 44, Nr 10, poz. 56 i Nr 106,poz. 496 z 1997r. Nr 6, poz. 31, Nr 28, poz. 153, Nr 80, poz. 495, Nr 88, poz. 554, Nr 121, poz. 770 i Nr 141, poz. 944, z 1998r. Nr 146, poz. 961, Nr 162, poz. 1114 i 1126 oraz z 1999 r. Nr 50, poz. 500) niżej wymienionych żołnierzy-kombatantów mianuję na stopień:

#### PODPORUCZNIKA

169. kpr. nie podl.ob.sł. wojsk. ŻYCHOWSKA Janina c. Bolesława r. 1919  
81-007 Gdynia ul. Chyłońska 213/47

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
/-/ Aleksander KWAŚNIEWSKI

PREZES RADY MINISTRÓW  
/-/ Jerzy BUZEK

Za zgodność:



Władysław WIECEK

chór  
*[Signature]*

KIEROWNIK KANCELARII



SIŁY ZBROJNE  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

***kpr. Janinę ŻYCHOWSKĄ c. Bolesława***

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem **29 grudnia 1999 r.**



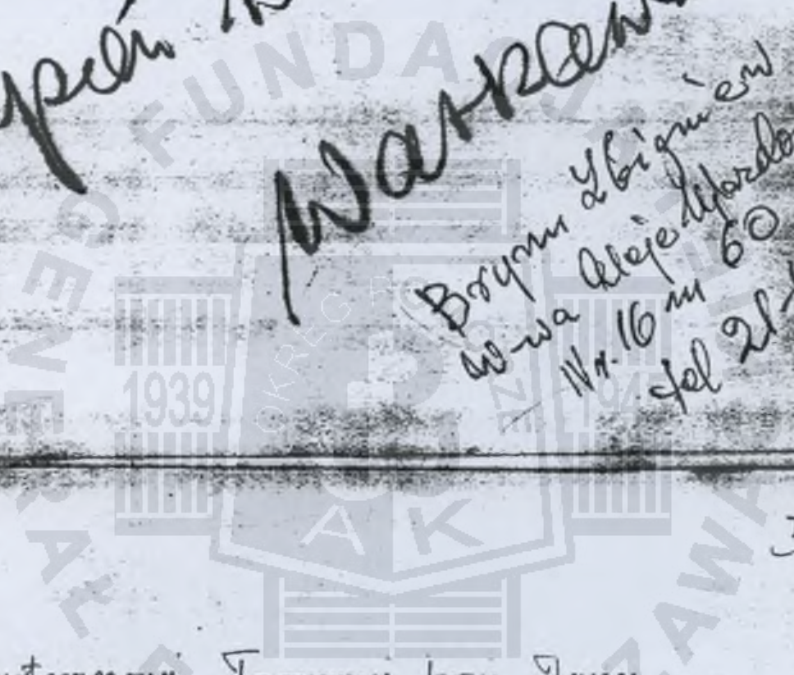
gen. dypł. Włodzimierz Warchański  
*Wardowski*  
SZEFSZEF  
Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego  
Gdańsk

**Gdańsk, 10.03.2000 r.**  
(data)

Adunus paper  
don Skowp  
serpén 1944

Warkawa

Brym 2 bigniem  
w-wa Alaje Lipodobielie  
Nr. 16 m 60  
tel 21 45



J/44

Nieustrasny Tomaszek brzo, Janice

ktora nietylko umi dobrze strzelac,

ale rowniez opatrywac rany.

Pamietyjcie dnia.

26. IX. 1944

Sejv! pchov

13/50  
27-10-79  
D/40  
Dziś walk o wolność krajową

Posta Dworcowa

Podstawa "Bison"

szmal

D/46

Dzielnemu "Łobaroni" o Tadeusz  
burzy - Kochanej Janeczek w  
dniu boju o wolność ojczyzny  
na pamięć.

27. IX 49.

D-ca Pl. Poście Dworcowa

Mojymiejsz



I/23

Ma pamięć  
 na wszystkie kolonizacje  
 z nimi spisany z  
 kolega Jozef  
 dnia 27. IX. 1944 roku

11/6

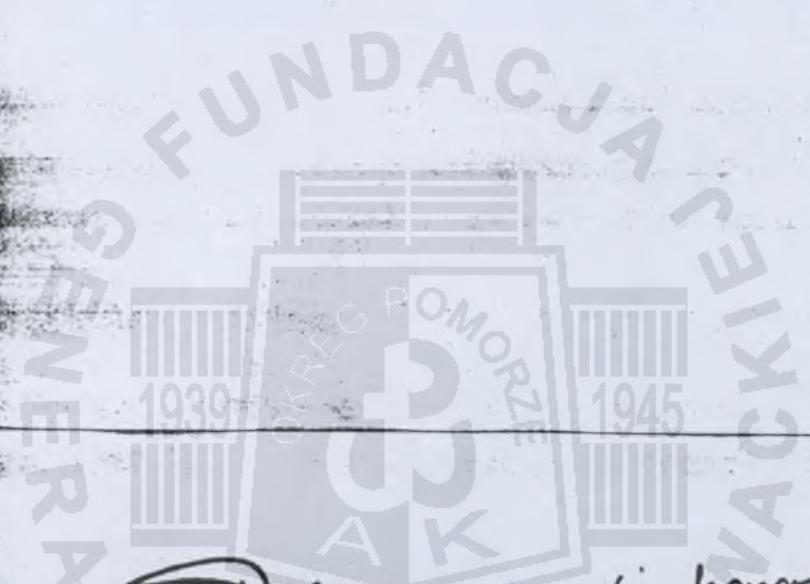
Z polski na prawo Boomer

w dniu 7. IX. 44

podpis

"Byronik"

10/12/20 Jance  
pocztowca  
0/10/1999



11/2

Walcymy o swój honor, i przyszłość  
Ojczyzny. Warszawa płonie, dym pożarów,  
rozprysk bomb okropny krzyżujących się  
szrapneli, sprzęt rycerskiej kłowy, dygrysa  
lub pantony. Nie jednak nie powstrzyma  
twierdzy woli i już brami i serce nie  
ofiarą ostatniego „Zwycięstwa” - na  
odwiecznym wrogu.

Sympatycznej koleżance  
Jance

Dla placówki „Bormag”  
w sierpniu 1944

Zbik 11

White & dark blue ink on  
pamistungch Lualaba  
Wankang, 2 pairs o pamistungch

Wankang

"Haka" Albin

plut-pd l.

28. 12. 44

Poester G. Wankang

Albin Wankang

11/9

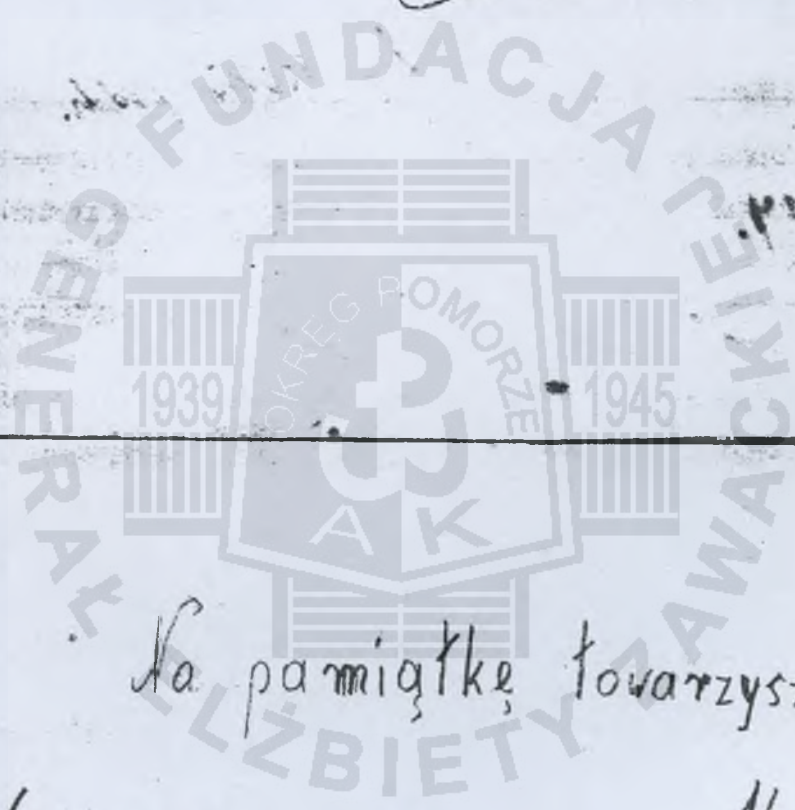
Mitochondria i boroko repartem  
207 uterogori - fance m 54 cum  
poratens m3 famisley  
Gask

Ar. 15, 25. 09. 1944.

270 Dworko Białej

Wochanej Kowarszycie  
broni & „Poesty  
Kowarszej”

Jesien



Na pamiątkę towarzysze broni.

W dniach powstania.

Kozioł 27.9.1944

Chp. Posta Dworkowa.

24.8.1914. 1950

13155  
1717

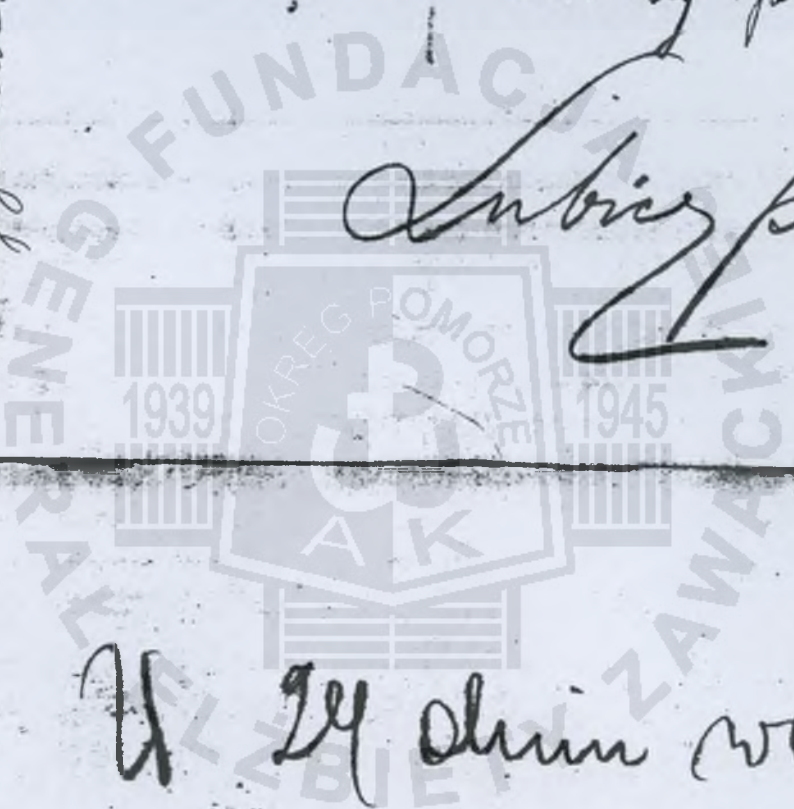
Do an. Janki

Udział w podrywaniu się opiekowni  
się naszym oddziałkiem na Chmiel-  
nej 126.

22.0.01.1914

Andrzej Gustawowicz

Antoni Janki



U 24 dniu walki

Mohawca

na Pomorze

do

24. VIII. 1914

Ławet Modier

ca pominięta, wspólnie  
spędzamy dni na Partii Socja-  
lnej (Zelona ul. Słobodzkiego)

Mad. Nizolski

Pisto ppor. rozp.  
d-ca Partii Socjalnej

21. VII 44.

Wrona



1/2

Mitaj  
Koleżance - Jesteśmy  
na partii Socjalnej  
wspólnie  
dni akcji  
Pymid u  
Giermyk  
21/8-44.

# NA PAMIĄTKĘ

WSPOMNIENI O PLACÓWCE

Z Kuckiej

Mi temu koleźce "Jasi"

KOCK

rozbita W. ma 27-9-44.

II/II

Stodumowski fl.

"A jeśli ludzku drogo otwarte do wieka  
tytu, co smieć ajemyście"

stulcan fance

Skryntof polow  
z tuckiej.

Fontyran

Alfonsa Rulby 11.5.44.

2/12

Siostrze Janice!  
 z prośbą by  
 zainicjowały i podjęły  
 dosiła zarobe z pot. biblioteczny!  
 „Kierownicy” Sekc

Borunau 25 sierpnia 1944.



24. VII 1944.

I/3158

I/41

Odważnej Jowce  
na "pamiętkę"  
sprzedanych ciwiel

Jastrzęb.



starej Jowce  
"Amzelin"  
Kawaleria w Bormann. 25. VII. 44.



I/32

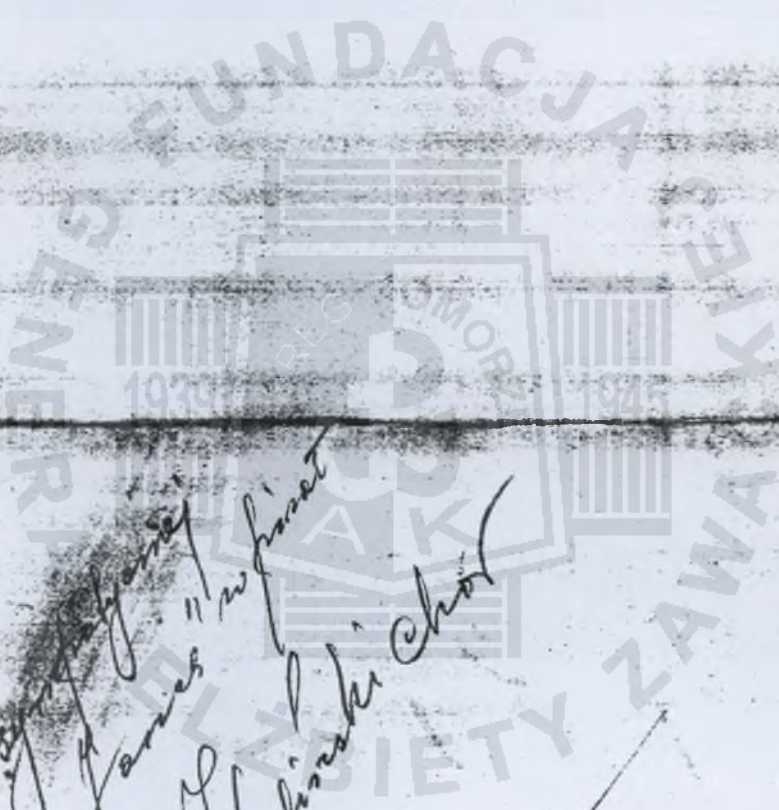
24/VII/44

13/60

5/59

W dniu walk o Warszawę  
młotkującej Tacy

plut: Wierchow.



Bardzo  
 Pani  
 Kobieta  
 Janina "w piasek"  
 Kubiński Chor  
 24. VII. 44.  
 Józef Pastelki

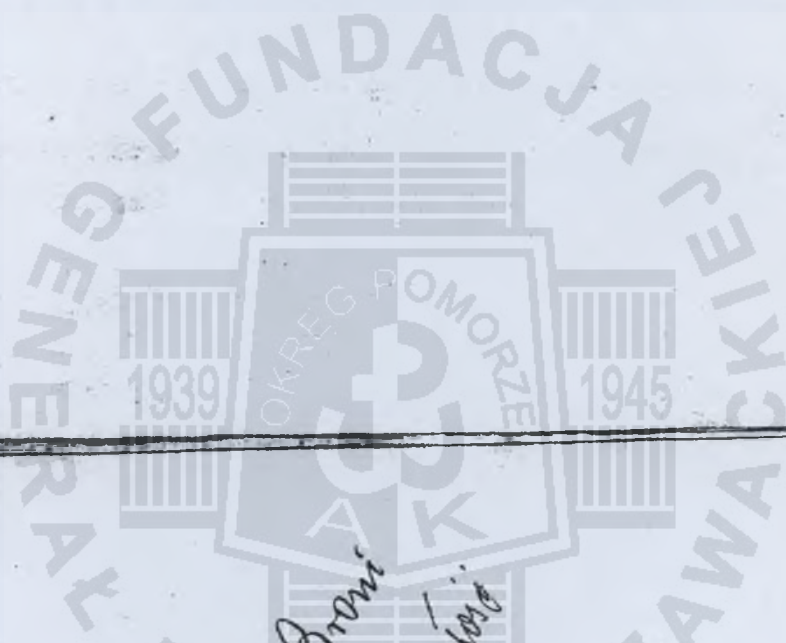
I/21

I/31/19

Towarzystwo Broni na pauszkie, rozpisanych  
miejsc w Warszawie

Warszawa. 27. IX. 1947

Łącznie jeden



I/25

Przebieg Towarzystwa Broni  
w Polsce o niepodległość  
Sobieski Jan

27/IX 1944

10<sup>o</sup> W dniu Powstania o Wolność  
Polski w czasie ciężkich  
przeżyć, na barykadzie przy  
ul. Mieczniczej i Szebnickiej,  
oraz u Borhara.

w dowód pamięci  
wpisał się sierżant

Grab.

Dnia 27. II. 1944

I/23

Ma pamięć  
na sygnalizację  
z nowi spisany  
kolega Joz

Dnia 27. II. 1944 Joz

Dziękuję  
Dzięk

co-sawa 24000

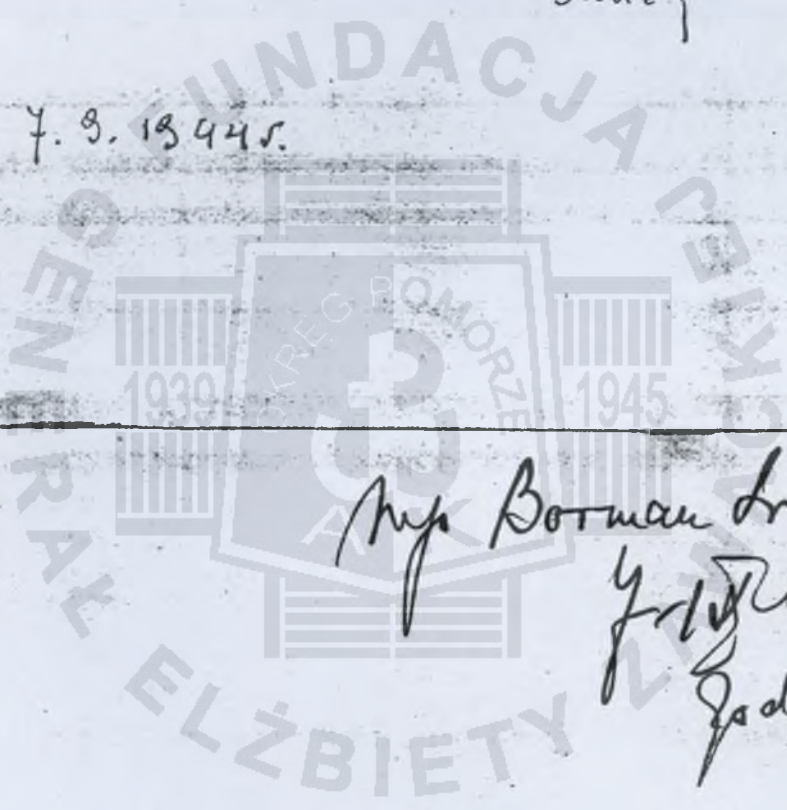
Wojciechowski  
to twierdza  
świątowa

Crystopolski:

Mijajs eizkie dni powstania  
a kazdy dzien, kazda godzina  
zblizaj nas do zwycistwa

Broncy

Borman 7. 9. 1944r.



*[Illegible scribble]*

<sup>II/8</sup>  
Myp Borman Trebna  
4 r. 11/44.  
Godz 11/44.

Mauro  
puch

Sympatycznej Sióstrzyczce  
z ciężkich dni powstania  
w piśmie się na pamiątkę  
kop. „Generator”

Boromom Wawrocze 7/9 - 44r.

La wolność ducha Córko Wawroczy  
Kron Sva się żyje w Konstancja eras  
Na barykadaach szkiełka i prawa  
Męstwem, odwagą zadziwiasz nas. -  
O nie zadziwiam siostro „Sokol”  
Korak w Tobie płynie Potema kras  
Pięć lat w niewoli, mrozie, trudzie  
Dziś głośno dumnie wolności, rew! -

prawy Konstancja

Sympatycznej kaleriance  
„Janec” - -

14 sierpnia 1944r.

Boromom 119

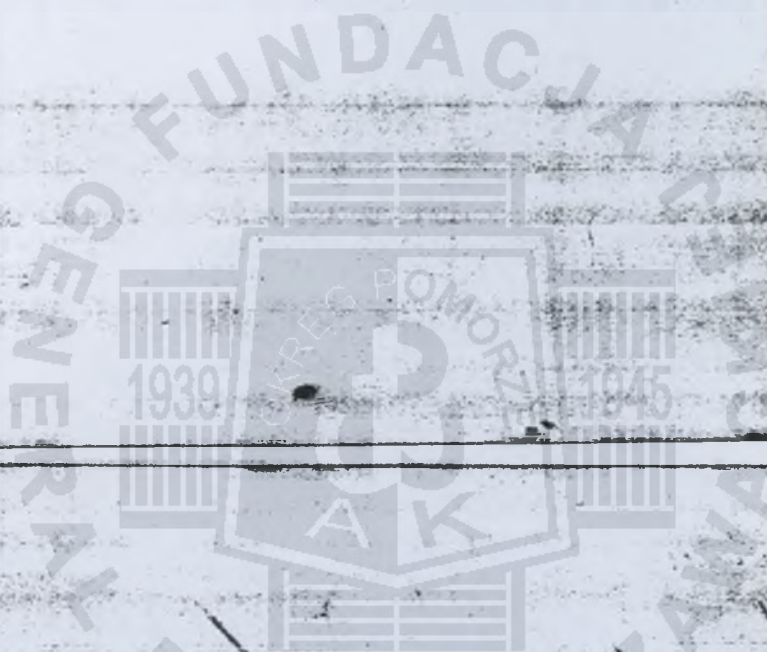




7/15  
7/13/67  
"Towarzystwo" rodziców redacji  
z katolickiego Liceum Gierkego  
w 24 dniu Powstania

Witka.

W-wa



7/16

~~Kochanej siostrze Jance!~~  
Na pamiątkę "pierwszych opatrunków  
wojennych" i wspólnie przeżytego  
dnia ogniewego

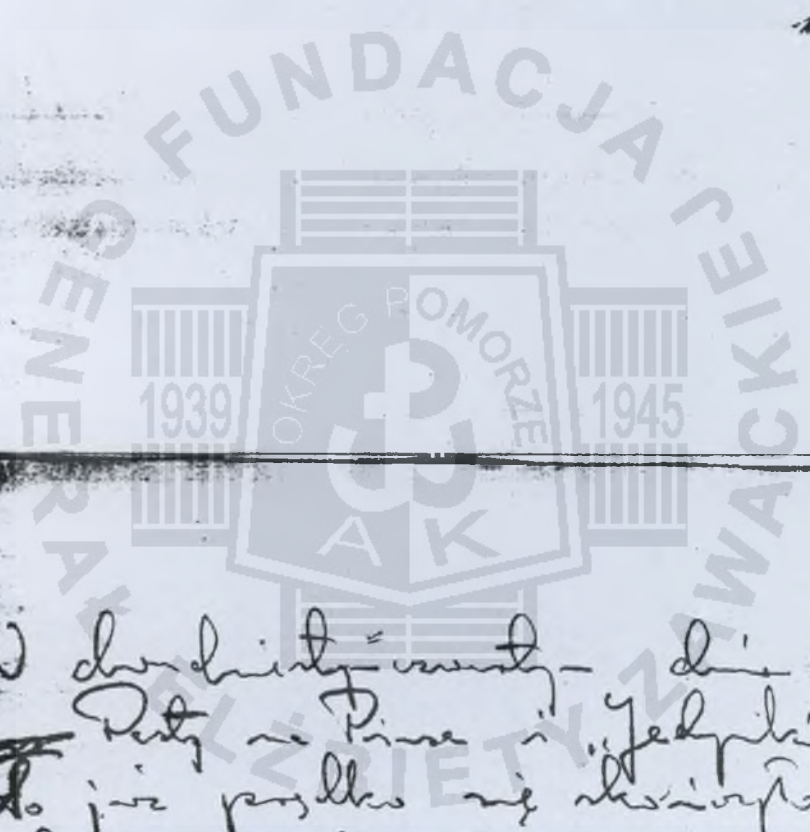
Wardach podh.

24.2.44.

Sympatycy naszej rostrnej fauce  
na pamiatke czerkch clwiel  
wspolnie spochowanych  
tych parz edru  
podziela

"Sestro"  
sapr. 2 cwr

Witold Rarke



I/9

W chwalcie - wstaj - dzie upo zebym  
Party na Pimie i "jedyni" - i dy  
do jiz posilko nie kwiupio, mieda  
budni a party - i Womcy

PSW - Felo Nony

24. sm. 44.

Na pamiątkę wpisz się  
swej koleżance z czasów  
powstania serpniewego  
kolega z placówki Bormannów

Warszawa 7-IX-1944.

pl. „Bormann” „Ryś”

5/36

Śiostrze Jance, jednej z podziwu godnych  
kobiet Polski.

Bohaterskiej sanitariuszce, przy wspólnej  
barykadzie Giezyzyny.

Mr pdek.

AKKAZAR

27. IX. 44

24/VIII 1944

I/42

Najodważniejszej ze  
wszystkich sióstr Janee

na panuszkę wspólnie spędzonych  
chwil na posesji dworcowej

wpisuje się strażnik Włos.



II/5

M. W. or 7/9 44

Pamięć: M. W. or  
ppor dent

I/45

I/3/71

Miej i sympatycznej  
Koleżance z wspólnej służby  
wojskowej. polut. Władcy

FUNDACJA PEIKI  
GENE  
1939 OKREG POMORZE 1945  
AK

I/43

Pro koterskie Kolesce - Gance -  
placisko Lucha - bronis

ms familias

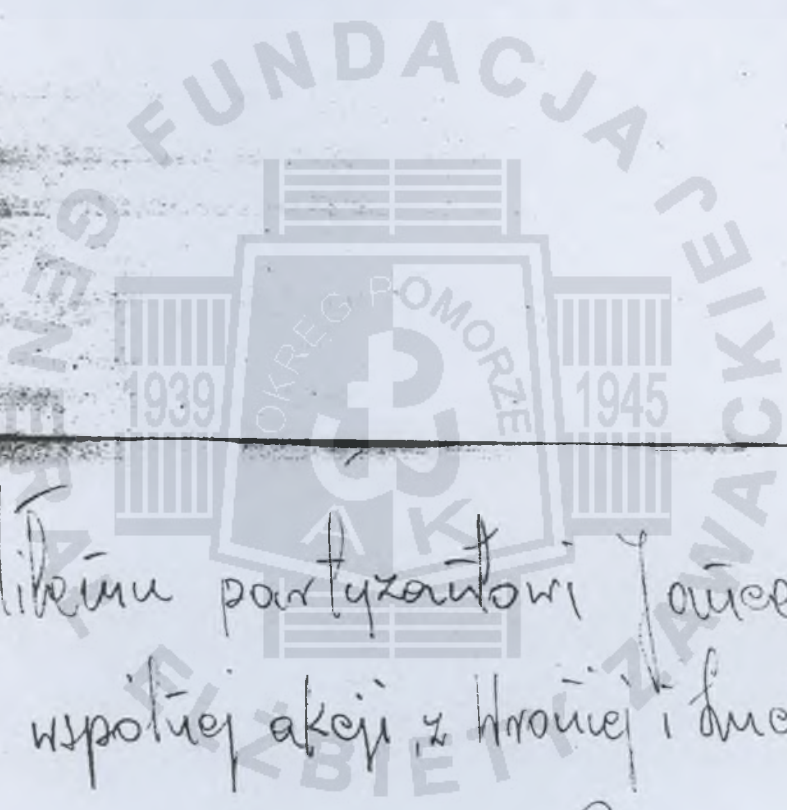
Władcy

W. 203 25.09.1944.

Parada ińtelej i dkielnej

Kolezańce

wpięć się  
do ręk Jędriga.



I/32

Młemu partyzantowi Janice  
ze wspólnej akcji z Hroniej i Suckiej

27.9.44.

Rozpylac.

Na pamiątkę koleżanek  
Walki o wyzwolenie Warszawy

Janina ...

No. 27. VII. 44

I 28

Na pamiątkę spędzonych w spólnie  
dniach powstania, odwarzył się miłej siostrze  
Janinie wpisać

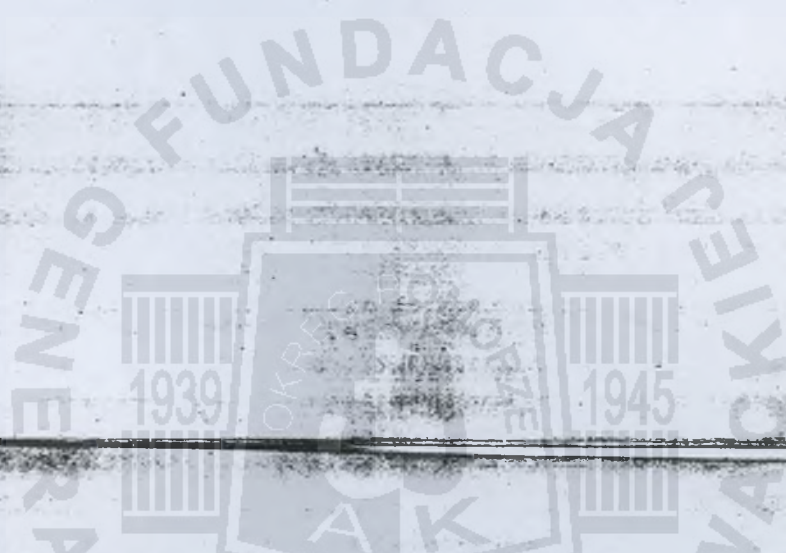
Heniek „Kradwinak”  
z jidnał „Bydgoszczanin”

Warszawa 26 VIII 44 r.

Staniak Sawyry

5/48

7/3/74



5/47

Miech to Siostre będzie tyle odwagi  
i bohaterstwa w trudnej, codziennej  
walce życia, co w tych dniach  
powstania!

Dasky

"Prusowa"

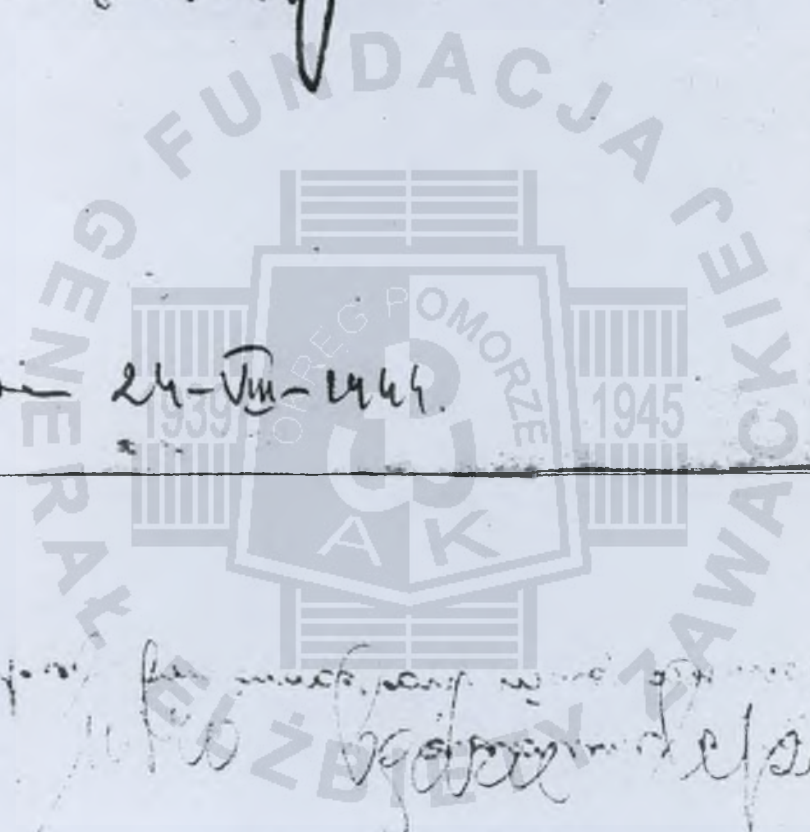
Wojciech Pasitowicz 27. IX. 44 r. —



Bohaterstwy, magaryjnieca  
 Rapwat podchorzj  
 ...  
 ...  
 ...

Wacław Kukulski

W-w 24-VIII-1944



...  
 ...  
 ...

...  
 ...  
 ...

...

Do 26-IX-44

I/31

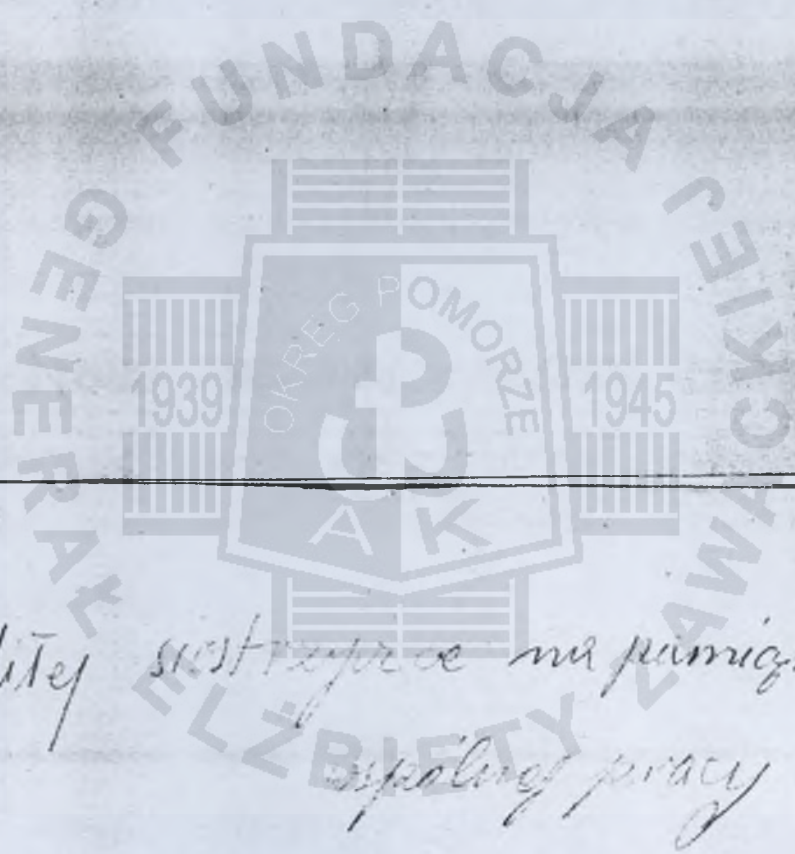
I/376

Janu, co unie - stela

Magistrala pch. /i t. liz/

25-9-44

Zdjęcie w kopii



I/33

Miłej siostro, na pamiątkę  
wspólnego pracy

Warszawa 25-8-44

Generalna

Rezolutnej Janusi,-  
a zgrzyżliwej Jani

Wyr.  
Syreni Gród

24-8-44

"Bor-man"



I/19

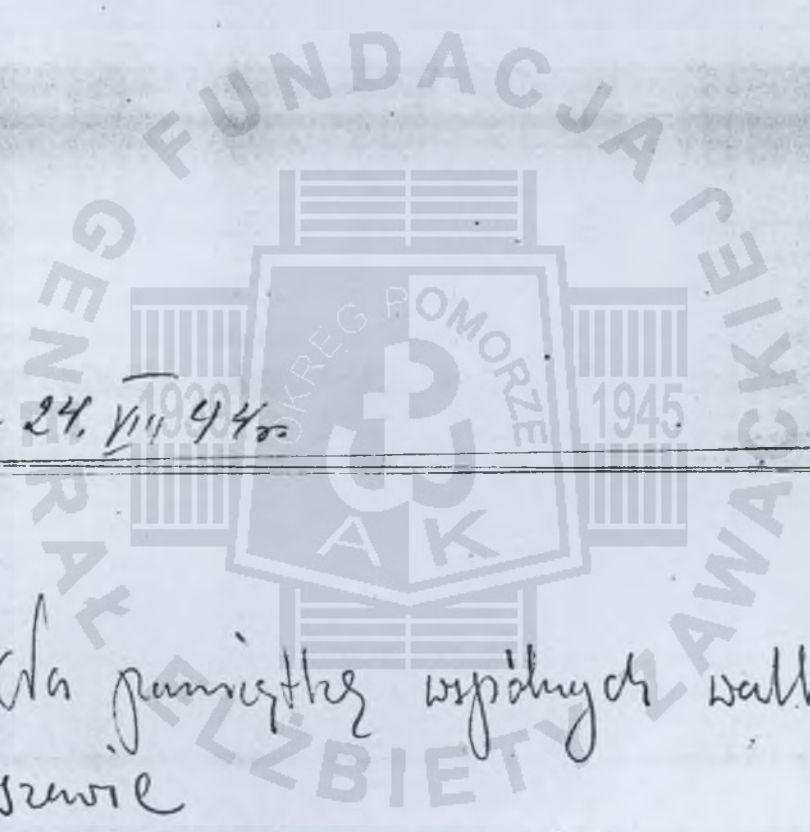
2 sierpnie mam jedyną  
chcę on prosi kłóla, a ja  
prinięci Edson

W-wa 26. VII. 44r.

Prokossiej  
hojne  
na pacien  
wspolnej  
sam. wy  
lych

pony wladystaw

W-wa 24. VII 1944



I/22

Na pamiatke wspolnych walk w  
Warszawie

zloty i dzielnej towarzyszce broni  
27-IX-1947r. H-wa.  
Orlicz

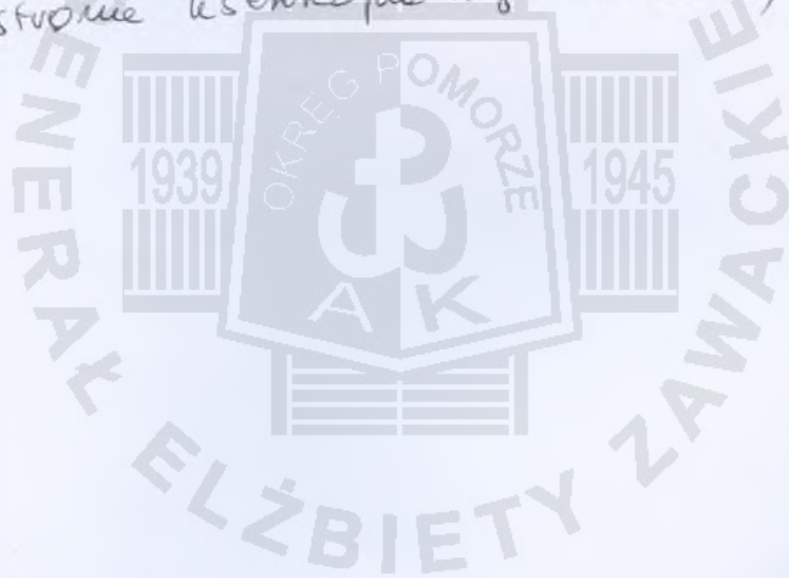
### III/5. Inne materiały:

- Złota 1/3: Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby, relacje - załącznik do wspomnień Janiny Pietruska - Zychowskiej - materiał zblindowany, zawierający różne materiały dokumentacyjne:
- Ballada Podwórko. Msp. kserokopia, k. 1, s. 1/3/14.
- Wpisy do pamiętnika Janiny Pietruski - Zychowskiej z roku 1944. Rkp. kserokopia, k. 30, s. 1/3/48 - 1/3/78, rysunek portretu relatorki 1/3/58.



#### IV. Korespondencja:

- Złota 1/3 - materiał zbliżony do ujętych różne "dokumenty"
- list kierown. U. d's. Koub. i Os. Rep. do J. Zychowskiej 16.09.1993 - 1/3/2
- zaproszenie, listy (16.02.1947, 12.XII.1993; list od Matkowskiej b.d. Msp./Rep. kserokopia, k. 1, s. 1/3/12
- list zdenie do J. Zychowskiej. Msp. Ksero, k. 1, s. 1/3/15-16
- list redakcji "Kobiety i Życie" do J. Zychowskiej, 29.X.1958. Msp. Ksero, k. 1, s. 1/3/17
- kserokopie dwóch listów do J. Zychowskiej od Komitetu ds. Radia i Telewizji - 7.12.77 i PAN - Inst. Hist. 2.01.1978. k. 1, s. 1/3/18.
- list do J. Zychowskiej - Glińca 23/XI.76. Nadawca trudny do odczytania. Rep. ksero. k. 1, s. 1/3/19-20.
- list z dn. 4.XI.1967, nadawca nieczytelny (na tej samej stronie kserokopia legi. nr. 2384) ksero. k. 1, s. 1/3/28



J. 2357 / WSK

AK Łódź

PIETRUSZKA Janina

zam. ZYCHOWSKA

v. Nazwisko karty informacyjnej: 2.

A

AK  
Warszawa

Zychowska Janina  
ur. 12.07.1919.

Warszawa, Powstanie Warszawskie, Oddz.  
"Chrobry II", łączniczka

Adres: Gdynia, ul.

Lista WSK, str. 28 / 358

K.Wojt. 1996r.



g

I) P

PIETRUSZKOWA Janina

AK Okr.  
Łódź

T: 2954/WSK  
SPN.  
AK- Inspektorat Piortków Tryb  
przechowywała rannego partyzanta "  
"Lecha"

zob. E. Wawrzyniak "Na rubieży Okręgu AK  
Łódź " wyd. Pax 1988 str. 141

M. URZ.

FUNDACJA

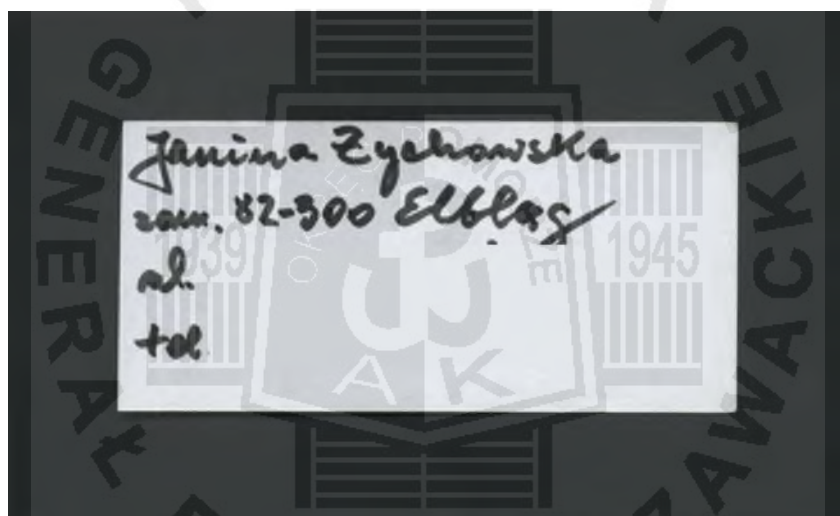
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

Wpłynęło dnia 12.10.  
Licz. 3302 / WSK / 2000  
D.W.

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

Wpłynęło dnia 12.10  
Licz. 3502 / Wsk / 8000  
DW

1939  
OKRĘG POMORSKI  
AK  
FUNDACJA  
GENERALA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



nad. : 6

JANINA ŻYCHOWSKA

ul.

82-300 ELBLĄG

J. 2357 / WSK

AK  
okr. Łódź

vi. FOTOGRAFIE:

- Kserokopia zdjęć wraz z opisem. Brak podania źródła..



Żychowska Janina

W-WE

AK



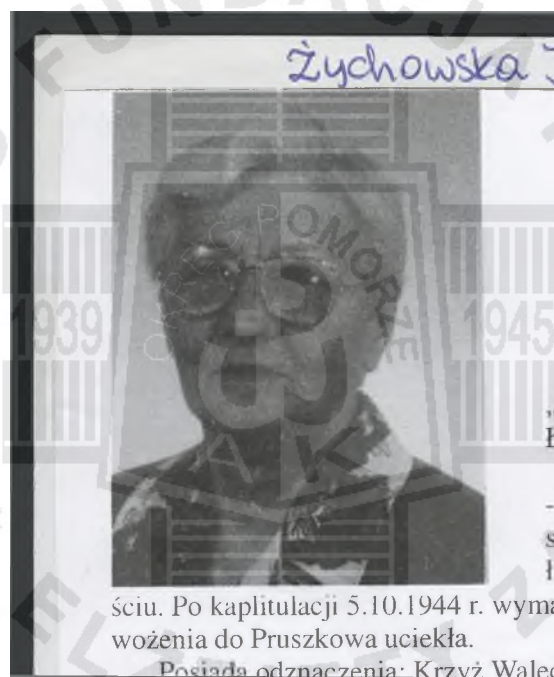
**Janina Żychowska**  
z domu Pietruszka  
ps. „Sosna”, „Janka”, „Janina”

Janina Żychowska z domu Pietruszka ps. „Sosna”, „Janka”, „Janina” ur. 12.07.1919 r. w Łodzi, córka Bolesława i Bronisławy.

W Armii Krajowej działała od 1.08.1944 r. - 5.10.1944 r. Brała udział w Powstaniu Warszawskim w Zgrupowaniu „Chrobry II”. Pełniła funkcję sanitariuszki i strzelca w Śródmieściu.

Po kapitulacji 5.10.1944 r. wymarsz z Warszawy do Ożarowa. W trakcie przevożenia do Pruszkowa uciekła.

Posiada odznaczenia: Krzyż Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Komandorski Order Odrodzenia Polski, Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska po raz. 1, 2.





PIETRUSZKA Janina

